ROK TRZECI. WARSZAWA, SIERPIEŃ 1920. ZESZYT 8-Y.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy

wydawany przez

Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy

TREŚĆ.

PRENUMERATA BELLONY:

Rocznie .	m.	100.—
Półrocznie	„	50.—
Kwartalnie	„	35.—
Numer . .	„	12.—

CENA OGŁOSZEŃ:

1/1 strona	m.	1500.—
1/2 strony	„	750.—
1/4 „	„	400.—

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA MIN. SPR. WOJSK.

ROK TRZECI. WARSZAWA, SIERPIEŃ 1920. ZESZYT 8-Y.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy
wydawany przez
Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy.

Z doświadczeń ostatnich tygodni.

II.

Korpus nasz oficerski, jak okazały wypadki, zawiera w sobie sporo pierwiastków niezwykle cennych, zwłaszcza wśród oficerów młodszych, którzy mają krew w żyłach i nie poddali się jeszcze prądowi „posad.“ Nasi doradcy francuscy zwrócili np. uwagę na to, że w naszem wojsku dowódcy większych jednostek jazdy, z szablą w ręku, prowadzą na czele swe oddziały do szarży, że dowódcy piechoty osobiście prowadzą pułki do ataku na bagnety. Zachodziły wypadki, że dowódcy bateryj artylerji z karabinem w ręku prowadzili obsługę do kontrataku w celu odebrania utraconych dział; baterje ich broniły się często do upadłego, strzelając kartaczami na bardzo bliską odległość. Satysfakcją czasem jest obejrzeć stanowisko naszych bateryj; są one małą twierdzą, obliczoną na obronę ze wszystkich stron. Podobało się to bardzo oficerom francuskim. U wielu oficerów naszej piechoty zauważałem wydatny pierwiastek bohaterski; stanowić oni będą wyborny materjał na przyszłość. Raz spotkałem np. obdartusa ze zranioną nogą, jadącego konno. Okazało się, że jest to podporucznik piechoty. „Dokąd pan porucznik jedzie?“—zapytuję. „Jestem ranny, byłem na punkcie opatrunkowym, ale dowiedziałem się, że moja kompanja idzie do kontrataku i jadę do niej“. Z takimi ludźmi można dokonać wszyst-

kiego. Widziałem także raz w 16-ej dywizji (pomorskiej) dowódcę pułku, który boso prowadził swój pułk do ataku. „Jestem szczęśliwy — powiedział mi — mogąc pokazać żołnierzom, że dzielę w zupełności ich los.“ W polu wszyscy oficerowie jedzą ze wspólnego kotła z żołnierzami i stanowią naprawdę jedną rodzinę.

Ale takim — wiemy o tem wszyscy — nie jest cały nasz korpus oficerski. Dziwić się temu nie należy, gdyż korpus oficerski polski nie jest rzeczą, którąby można wytrząsnąć z rękawa lub też odziedziczyć automatycznie po składnikach polskich trzech armij zaborczych. Korpus ten można jedynie wychować i to długą, żmudną pracą.

Myśmy w czasie wojny światowej wychowali naprawdę tylko jeden składnik tego korpusu, t. j. oficerów legjonowych. Mają i oni niezawodnie swoje braki; ale w wojsku naszem, w odwrocie zwłaszcza, byli—powiedziałbym — pewnym pierwiastkiem rewolucyjnym, ale rewolucyjnym uczciwym i organizatorskim: trzymali się zawsze jakiejś zasady, jakiejś idei, czuć w nich było „iskrę Bożą“. Wogóle t. zw. często u nas „dyletanci,“ t. j. młodzi oficerowie legjonowi, oraz rezerwowi austrjaccy i rosyjscy, spisali się zarówno w odwrocie, jak i w bitwie warszawskiej najlepiej. W sprawie tego „dyletantyzmu“—w przeciwstawieniu do „fachowości“—zauważyłbym jeszcze, że wojna trwa już dostatecznie długo, aby inteligentny człowiek mógł jej się nauczyć, a fachowiec, siedzący na etapie, oduczyć. Zresztą historja odwrotu, a następnie bitwy pod Warszawą, pokazała dowodnie, jakie czynniki w zakresie dowództwa większych jednostek wytrzymały próbę, a jakie zawiodły.

Najgłówniejszem przeto zadaniem najbliższej przyszłości jest wytworzenie u nas właściwej „morale“ oficerskiej, gdyż jest to najistotniejszy czynnik zdrowia wojska, oraz zwycięstwa. Musimy doszczętnie wykorzenić takie zjawiska, jak to np., że niejeden z naszych oficerów bez porównania mniej przejmuje się daną sytuacją bojową, od której zależy los jego kraju, niż przydzielony do nas oficer francuski, biorący ją często bardzo serdecznie i gorąco. Odnosi się czasem wrażenie, że są u nas i tacy oficerowie, którzy nie mają jakby poczucia państwowości: nie żyli w tej Polsce, nie czują tego, że przez swoje papierowe, nierzetelne traktowanie służby narażają na niebezpieczeństwo Ojczyznę. Brak także często kultury oficerskiej, brak tradycji korpusu. W Austrji istniało poczucie t. zw. „Offiziersehre,“ poczucie drewniane, ale trzymające bądź co bądź ludzi; u nas czasami brak i tego. Oficerowie z armij zaborczych przeszli w nich okres rewolucyj żołnierskich, który pozostawił im wspomnienia niezatarte; to też w czasie naszego odwrotu mieli wciąż przed oczyma to widmo i zabezpieczali się w swoisty sposób przeciwko niemu, narzekając razem z żołnierzami.

Nie zapominajmy nigdy o tem, że w naszem wojsku stosunki muszą ułożyć się inaczej, niż w armjach zaborczych, że

u nas przedewszystkiem jakość oficerów zawsze będzie musiała zastąpić ich ilość. W armjach austrjackiej, czy rosyjskiej marny oficer ginął w masie ogólnej oficerstwa; u nas — wobec braku oficerów—staje z łatwością na świeczniku i wydobywa się w górę ze szkodą wojska.

W armjach zaborczych następnie poważną korektywą braków korpusu oficerskiego był bezwzględny autorytet władzy przełożonej i żelazny posłuch wobec jej rozkazów, który przeszedł tam poprostu w krew każdego żołnierza. U nas siłą rzeczy, wobec tego, że wojsko nasze znajduje się jeszcze bądź co bądź w fazie organizacji, niema tego zakorzenionego we krwi poczucia, a przez to i tej niezbędnej zawsze i wszędzie korektywy braków. W dodatku, ponieważ nasz korpus oficerski składa się z różnolitych pierwiastków, posiadających jeszcze pewnego rodzaju autonomję, tak trudno u nas ugruntować i stosować jednolite normy oceny postępowania oficerów, ich zasług, błędów lub występków. Jest to jedna z najpoważniejszych ran naszego wojska.

Musimy—powtarzam—zabrać się z całym wysiłkiem do wychowania i wyszkolenia jednolitego korpusu oficerskiego polskiego, tworząc go z tych wszystkich bez wyjątku pierwiastków, które dobrze wytrzymały próbę odwrotu oraz bitwy warszawskiej. Potrzeba do tego jednej przedewszystkiem rzeczy: jednolitej metody. Nie myślmy o tworzeniu nowych, oryginalnych regulaminów polskich, bo na to za mało posiadamy tradycji i doświadczenia. Weźmy jedną z ustalonych już metod i przeprowadźmy ją konsekwentnie i bezwzględnie. Doświadczenie nasze okazuje np., że tam, gdzie w kadrze prowadzi robotę oficer byłej Polskiej Siły Zbrojnej, tam idzie ona podług określonej metody i ma celowy, konsekwentny charakter. Francuskie metody wyszkolenia, oparte na rozbudzaniu pierwiastka obywatelskiego, stoją bez porównania wyżej od wzoru niemieckiego. Ale gruntem jest — powtarzam—zdecydowanie się na wybór metody, a następnie konsekwentne stosowanie jej przy wychowaniu korpusu oficerskiego i podoficerskiego.

Wartość oddziału zależy u nas zawsze od jego dowódcy. Dotyczy to nietylko, jak okazała praktyka, mniejszych jednostek, jak np. kompanja lub bataljon, ale nawet większych, jak np. dywizja. Dywizje zmieniały u nas swą wartość w zależności od zmiany dowódców. Nasz żołnierz, bardzo wrażliwy na kierownictwo, jest niezwykle podatnym materjałam w ręku swego dowódcy. Lubi on, żeby go mocno ująć w ręce, i wtedy można z niego wydobyć bardzo dużo. Przecież i w czasie odwrotu naszego poszczególne oddziały dokonywały czynów, które zapisze kiedyś historja. W grupie poleskiej np. niektóre oddziały biły się po 20 nocy z rzędu i nigdy nie były rozbite. Nawet doraźnie tworzone oddziały ochotnicze, posiadające porządne i ideowe kadry, po pierwszych trudnych przeżyciach zgrały się i zasłużyły sobie na odrębne istnienie.

Jesteśmy jednem słowem wojskiem młodem, które wymaga dużej, celowej i jednolitej pracy nad swą organizacją ostateczną. Ale nawet odwrót, a tembardziej bitwa pod Warszawą dowiodły, że mamy w sobie dość pierwiastków do należytego i skutecznego dokonania tej pracy.



MJR. TADEUSZ RÓŻYCKI.

Rozwój taktyki piechoty w ciągu ostatniej wojny.

Pomimo daleko idących ograniczeń i więzów, nałożonych na wojskowość niemiecką traktatem Wersalskim, zagadnienia wojskowe nie przestają interesować szerokich warstw społeczeństwa niemieckiego, czego najlepszym dowodem jest ogromny rozwój literatury wojskowej w Niemczech w ostatnich paru latach. Oprócz powodzi pamiętników i wspomnień z ostatniej wojny, ukazują się liczne prace teoretyczno-wojskowe, zestawiające bogaty materjał doświadczalny z ostatniej wojny.

Przed kilku miesiącami wyszło z druku obszerne dzieło pod redakcją gen. ppor. Schwartego, gdzie cały szereg wybitnych fachowców wojskowych w oddzielnych artykułach treściwie przedstawia ewolucję, jaką odbyła w ciągu wojny dana broń czy służba. Znany autor wojskowy, gen. ppor. Balck, opracował w powyższej książce taktykę piechoty i jej rozwój. Ponieważ piechota nasza niejedno zaczerpnęła od piechoty niemieckiej, więc nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników „Bellony“ z wywodami gen. Balcka.

Piechota niemiecka na początku wojny.

Wyszkolenie piechoty w czasie pokoju odbywało się na podstawie doskonałego regulaminu piechoty, pochodzącego z r. 1887, który ulegał licznym przeróbkom; zwłaszcza redakcja z dn. 29.5. 1906 r. położyła szczególny nacisk na wychowanie w piechocie

ducha ofensywnego. Podstawę wszelkiego powodzenia wojennego dowódcy opierali na samodzielności, okiełznanej wyszkoleniem taktycznem, na spotęgowanej sprawności w strzelaniu, zdolności do marszu, jak również na rozumnie uprawianym „drill'u". Oddziały wprawdzie nie były wolne od awanturniczości w ataku, co utrudniało pełną skuteczność współdziałania piechoty z artylerją i pozostawienie dostatecznej ilości czasu na wywiad bojowy i zorganizowanie środków łączności; rozpanoszyło się również upodobanie do gęstych linij tyraljerskich. Wyszkolenie czasu pokojowego miało jednak tak wielki wpływ, że żołnierze kadrowi i rezerwowi nie wiele różnili się pod względem sprawności. Oficerowie rezerwowi odznaczali się zrozumieniem rzemiosła wojskowego i zaparciem się siebie. Uwidocznił się również wpływ kursów wyszkolenia, prowadzonych na polach ćwiczeń wojskowych przed wojną. Należało tylko cele zakreślić znacznie wyżej.

Okazało się bardzo prędko, że już w czasie pokoju każdy dowódca musi być przygotowany do ewentualnego objęcia wyższego stanowiska. Podobnie, jak w wojnie francusko-niemieckiej, już w pierwszych bitwach straty w korpusie oficerskim były tak wielkie, że młodzi oficerowie bardzo prędko dostawali dowództwo kompanij albo bataljonów.

W przekonaniu, że piechota, która umie dobrze atakować, potrafi również dobrze się obronić, nie zwracano większej uwagi na szkolenie w walce obronnej; dowództwo i oddziały mało się interesowały obroną i to tem bardziej, że żołnierz niechętnie brał się do łopaty. Broniono zazwyczaj jednej linji silnie umocnionej i obsadzonej grupami; rozstrzygnięcie wymuszano atakiem rezerw głównych. Pod wpływem doświadczeń wojny oblężniczej stanowiska wysunięte, dawniej zasadniczo odrzucane, znalazły cenne zastosowanie; poruszono także kwestję, czy wobec zwiększonego udoskonalenia wywiadów lotniczych nie dałoby się zastąpić stanowisk wysuniętych przez inne urządzenia.

Piechota była uzbrojona w karabin M. 98 (magazyn pod lufą, pocisk zaostrzony). Wyposażenie w karabiny maszynowe nie było zbyt obfite: na pułk piechoty wypadało 6 k. m. Działanie ognia tej broni było znakomite, jednak laweta saneczkowa okazała się zbyt ciężką. Tarcze ochronne miały osłaniać obsługę w czasie walki ogniowej, jednak wskutek znacznej wielkości zdradzały często stanowiska.

Wyposażenie w narzędzia saperskie doznało przed wojną uzupełnienia przez dodanie na pułk jednego wozu z narzędziami saperskiemi (duży bagaż z 230 dużemi łopatami). Niewystarczającem było natomiast wyposażenie w nożyce do przecinania drutów i w narzędzia do obrabiania drzewa. Granaty ręczne, które posiadała piechota rosyjska, używane były przez kompanje pionierów.

Pułki piechoty posiadały oddziały telefoniczne (6 patroli telefonicznych). Dla wojny ruchowej szczególną wartość posiadały ruchome kuchnie polowe, wprowadzone także do armji rosyjskiej; Francuzi i Anglicy kuchni polowych nie posiadali. Bataljony

strzelców, przeznaczone do wspierania jazdy strategicznej, były wzmocnione kompanjami cyklistów i karabinów maszynowych. Dzięki ich znakomitemu wyszkoleniu w strzelaniu strzelcy ci oddawali znakomite usługi.

Dywizja piechoty posiadała wszystkie bronie walczące, podczas gdy dowództwo korpusu rozporządzało ciężką artylerją, oddziałami służby łączności, kolumnami i taborami. Podział dywizji na dwie brygady o dwóch pułkach i brygady artylerji również o dwóch pułkach z ilością dywizjonów, odpowiadającą ilości pułków—organizacyjnie ułatwiał współdziałanie piechoty z artylerją, co początkowo osłabiono przydzieleniem tylko jednego dywizjonu haubic polowych. Podział piechoty na 2 brygady miał tę niedogodność, że podczas rozwijania się do bitwy z kolumny marszowej związki brygady rozrywały się, a niejeden dowódca brygady bywał wyeliminowany. Znacznie bardziej celowem było wprowadzone w ciągu kampanji zmniejszenie ilości jednostek do trzech pułków i trzech dywizjonów (w tem 1 djon haubic polowych), co najlepiej odpowiadało wymaganiom bojowym; często posuwano się do łączenia dywizjonów artylerji polowej i haubic polowych. Doświadczenia wojenne wykazały, że nowoorganizowane formacje, jak również oddziały obrony krajowej i pospolitego ruszenia, powinny otrzymać dużo artylerji i karabinów maszynowych, by osiągnęły siłę ogniową taką, jaką mogły rozwinąć jednostki czynne. Podczas mobilizacji niepodobna przewidzieć, czy oddziały te nie będą rzucone w najrozmaitsze miejsca. Jazda dywizyjna, licząca początkowo 3 szwadrony, posiadała pewną siłę bojową, która okazała się zbyteczną, im bardziej działalność jazdy ograniczała się do służby meldunkowej i bliskiego wywiadu. Z oddziałów technicznych w skład dywizji wchodziła kompanja pionierów z dywizyjną kolumną pontonów; podczas wojny ruchowej było to zupełnie dostateczne, ale za mało dla wojny pozycyjnej. Nie było dywizyjnych oddziałów służby łączności, a z urządzeń sanitarnych istniały kompanje sanitarne.

Taktyka wojny ruchowej.

Nadzwyczaj szybki przebieg operacyj na zachodzie nie pozwolił na zmiany w metodach walki; wojska atakowały z wielkiem powodzeniem, ale także z wielkiemi stratami. Po pierwszych doświadczeniach linje tyraljerskie stawały się luźniejsze. Kierownictwo dążyło do uzyskania czasu na wywiad bojowy i do lepszego współdziałania z artylerją. Dobre wyszkolenie piechoty niemieckiej szczególnie silnie zaznaczyło się na froncie wschodnim i odrazu dało jej znaczną przewagę nad piechotą rosyjską, nie pozbawioną pewnych zalet i wyćwiczoną w budowaniu umocnień polowych i rzucaniu granatów ręcznych.

Regulaminy wychowywały w wojsku dążenie do samodzielności i ochotę do natarcia; wskazywały również wszystkie możliwości przystosowania się do zmiennych warunków walki. Ogrom-

ne straty były prawie zawsze powodowane lekceważeniem przepisów.

Wartość taktyki niemieckiej wystąpiła w bitwie pod Sarrburgiem. Ogień karabinów niemieckich był potężny, dzięki znakomitemu wyszkoleniu strzeleckiemu żołnierzy w czasie pokoju w oddawaniu pojedyńczego strzału łącznie z utrzymywaniem ciągłego, a stosownie do potrzeby automatycznie wzmacnianego i osłabianego ognia. Walkę ogniową prowadzono z odległości 800 m., poczem linje posuwały się długiemi i szerokiemi skokami, by jaknajprędzej dopaść wroga, nie czekając wyników działania artylerji. Pod wrażeniem tego podchodzenia francuski ogień karabinowy słabnął; Francuzi uchylali się od starcia wręcz, gdy atakujący podchodził na 500 m. Decydujące znaczenie miał przykład oficerów i niektórych żołnierzy. W czasie walki żołnierz szedł prosto przed siebie i przed siebie strzelał. Już w pierwszych walkach okazało się wielkie znaczenie samodzielności; pod tym względem niemieckie wyszkolenie pokojowe stanowiło dobry początek. Kierownictwo ogniem doprowadzono w czasie pokoju do doskonałości, a użycie komend znalazło zastosowanie tylko w wyjątkowych wypadkach. Dowódca plutonu początkowo może oznaczyć cel i celownik, ale wkrótce kierownictwo ogniem wypada mu z rąk, jego miejsce zajmuje dowódca sekcji, a wreszcie decyduje o wszystkiem każdy żołnierz za siebie. Idzie wówczas tylko o to, by strzelec nie marnował amunicji, samodzielnie przyspieszał ogień, gdy cel jest dobry, a osłabiał go, gdy cel się zmniejsza — by wreszcie przerywał ogień, gdy cel znika. Regulamin piechoty upatrywał w przysuwaniu ognia do przeciwnika i wywalczaniu, przy współdziałaniu artylerji, przewagi ogniowej zasadniczy warunek powodzenia; w tych warunkach atakująca piechota musiała otwierać ogień na średnich odległościach, nawet w terenie nie zakrytym. Już podczas kampanji utrwalało się przekonanie, że przygotowanie do szturmu jest rzeczą artylerji, a wobec możliwości szybkiego okopania się ogień piechoty posiada pod tym względem znaczenie drugorzędne. W jaki sposób piechota zbliża się na odległość szturmową — zależy to od terenu i działalności artylerji własnej i nieprzyjacielskiej. Artylerja tylko wówczas otworzy piechocie drogę do zwycięstwa, gdy w ciągu natarcia istnieć będzie współdziałanie obu broni. Warunkiem wstępnym do tego jest wzajemne poznanie się; piechota musi wiedzieć, jakie oddziały artylerji wspomagają ją, musi ona oznaczyć artylerji swą linję przednią i wiedzieć, czego ma od niej wymagać i jak długo w czasie ataku może liczyć na jej poparcie. Artylerja znowu powinna wiedzieć, z jaką piechotą współdziała, gdzie się ona posuwa, w jakiem miejscu nastąpi przełamanie frontu przeciwnika, skąd można obawiać się przeciwuderzenia ze strony wroga. Oficerowie łączności artylerji w sztabach piechoty, wyposażeni w odpowiednie środki techniczne, przesyłają życzenia piechoty, gdy obserwatorowie, znajdujący się w pierwszej linji, zawiadamiają baterję o celności strzałów i ostrzegają natychmiast, gdy nastąpi możność rażenia własnej piechoty. Przesuwanie ognia

uskutecznia się przy pomocy znaków umówionych. Jeżeli niema łączności zawczasu przygotowanej, to artylerja ostrzeliwuje cele mniej ważne, albo razi własną piechotę. Wspieranie jest tylko wówczas możliwe, gdy czołowa linja walki jest dokładnie wyznaczona, t. j. przez piechotę uwidoczniona. W pierwszych miesiącach wojny prawie zawsze o tem zapominano; niedostateczne przygotowanie artyleryjskie zmuszało piechotę do okopywania się, by utrzymać teren zdobyty.

Piechota szybko spostrzegła, że nieostrożne zachowanie się sztabów i wojsk sprowadza artyleryjski ogień przeciwnika, że ogień ten był również skierowywany na miejsca, gdzie, zdaniem dowódców francuskich, poruszały się zatrzymywane oddziały niemieckie. Ogień francuski był ogniem rozrzutowym o bardzo dalekiej donośności, przy znaczem zużyciu amunicji, co naturalnie w oddziałach nieostrożnych wywoływało wielkie straty; zręczne oddziały zawsze mogły przezeń przejść, ponieważ metoda strzelania wyróżniała się swą jednostajnością. Wielkie znaczenie dla atakującej piechoty posiadał wywiad, niewidzialny dla przeciwnika; umożliwiał on szybkie przejście odległości dalszych i średnich małemi oddziałkami i zajęcie stanowisk ogniowych na odległości 400—500 m. W tem miejscu strzelcy byli wzmocnieni posiłkami, przesuwającemi się również od zasłony do zasłony. Skutecznem także było podchodzenie luźnemi falami; błędem jednak było gromadzenie gęstych mas poza widocznemi punktami terenu. Powodzenie natarcia zależało od dzielności niższych dowódców; dowódcy pułków i bataljonów mieli dość roboty z rzucaniem do boju oddziałów rezerwowych, utrzymywaniem łączności z artylerją i podprowadzaniem rezerw; wykluczało to zajmowanie się szczegółami kierownictwa kompanij. Walki nocne szybko nabrały wielkiego znaczenia, jednak pomyślny ich wynik był niejednokrotnie osłabiany przez niedostateczne przygotowanie i niestosowanie się do doświadczeń, zebranych w czasach pokojowych. Dogodnemi okazały się gęste linje tyraljerskie, poprzedzane patrolami, albo też formacje zwarte o niewielkim froncie; żołnierze maszerowali z karabinami nienaładowanemi. Wszystkie odstępy winny być skrócone; rozstrzygnięcie osiągano białą bronią bez okrzyków „hurra". Jeżeli niespodzianie natrafiono na wroga, to najbardziej korzystnym był natychmiastowy atak. Natarcia, prowadzące głęboko w linje nieprzyjacielskie, muszą mieć uszykowanie wgłąb, tak, aby dla każdego ogniwa domniemanego oporu nieprzyjacielskiego istniał odrębny oddział nacierający; zachowanie się przy sztucznem oświetleniu i współdziałanie z reflektorami wymaga specjalnego ćwiczenia. W czasie obrony strzelamy tylko wówczas, gdy udało nam się stwierdzić obecność wroga; statywy dla karabinów, zalecone w przepisach strzeleckich, nie znalazły zastosowania, a nocny ogień przeszkadzający zatrzymywał karabiny maszynowe. Niejednokrotnie okazało się celowem nieobsadzanie okopów, gdyż głęboko schowany obrońca znajduje się w gorszem położeniu od stojącego wyżej napastnika; w tych wypadkach lepiej jest, gdy okop znajduje się przed frontem, jako przeszkoda.

Nowo uformowane niemieckie korpusy rezerwowe, użyte w 1914 r. we Flandrji, mogły wprawdzie wyzyskać doświadczenia frontu zachodniego, jednakże posiadały liczne braki, właściwe młodym formacjom, przez krótki czas szkolonym. Pierwsze walki niedoświadczonych oddziałów pociągnęły za sobą ogromne straty; do końca wiosny 1915 r. przyjął się następujący sposób nacierania: podchodzenie patroli, prowadzących wywiad, na 800 m. do nieprzyjaciela; podchodzenie kompanji wąskim frontem, luźnemi falami w odstępach 200 m; okopywanie się w pierwszej pozycji ogniowej i ustawianie karabinów maszynowych; zgęszczanie linij tyraljerskich; przesuwanie się grupkami do następnego stanowiska ogniowego i ponowne okopywanie się. Ze stanowisk, położonych blisko wroga, przechodzono do szturmu pod osłoną ognia, poczem umacniano zdobyte stanowisko, by zabezpieczyć się wobec spodziewanego przeciwuderzenia.

Zmiany w ugrupowaniu, wyposażeniu i uzbrojeniu.

Na podstawie doświadczeń wojny pozycyjnej do lata 1916 r. w piechocie zarówno wojsk koalicyjnych, jak i niemieckich, nastąpiły zmiany w uszykowaniu i uzbrojeniu, które nie pozostały bez wpływu na sposób walki. Dywizje składały się z 3-ch pułków piechoty, jednego pułku artylerji o 9 baterjach (w tem 3 lekkie haubice polowe) i 2-ch kompanij pionierów: jazdę dywizyjną zredukowano do jednego szwadronu, natomiast znacznie powiększono oddziały służby łączności. Od czasu do czasu przydzielano dywizjom ciężką artylerję. Znacznie zwiększono ilość karabinów maszynowych; początkowo każdy baon otrzymał K. K. M. z 6 k. m. Przez zmiany w konstrukcji karabinów maszynowych ilość ich kompanij podwojono. Konieczność uzupełnienia strat w jaknajkrótszym czasie i wyszkolenia rekrutów odpowiednio do wymagań wojny pozycyjnej doprowadziła do utworzenia w terenie operacyjnym rekruckich obozów ćwiczebnych. Każda dywizja otrzymywała taki rekrucki obóz ćwiczebny dla jednego baonu. We Francji na wiosnę 1916 r. przeprowadzono podobną organizację dywizyj; bataljon jednakże składał się z jednej kompanji karabinów maszynowych i 3-ch kompanij piechoty, z dodaniem 1 działa 37-mm. szybko-strzelnego. W plutonach odróżniano specjalistów od woltyżerów, a siłę ogniową wzmocniono przez dodanie 8 lekkich karabinów maszynowych (fusil mitrailleur) i wprowadzenie „lejka“ (tromblon) tak, aby każdy karabin mógł rzucać granaty; w ten sposób piechota poza obrębem działania granatu ręcznego otrzymała cenną pomoc w ogniu stromym i płaskotorowym. Lekkie karabiny maszynowe w armji niemieckiej zaprowadzono latem 1917 r., a „lejki“ wiosną 1918 r., gdy specjalne narzędzia do rzucania granatów ręcznych okazały się za ciężkie.

W użyciu karabinów maszynowych nastąpiły wielkie zmiany. Jeżeli przedtem uważano je za niezdatne do długotrwałej walki ogniowej, to teraz karabiny maszynowe stają się głównem narzę-

dziem walki ogniowej, przez ustawianie ich na stanowiskach skrzydłowych i wyniesionych. Działanie karabinów maszynowych spotęgowano przez stosowanie strzelania pośredniego i ostrzeliwania płatowców, nisko latających. Niedogodnem było nabijanie ładunków do taśm, co zabierało zbyt dużo czasu, dalej materjał taśmy zmieniający się pod wpływem pogody i wreszcie konieczność dźwigania zbiorników z wodą.

Ciężkie lawety saneczkowe zastąpiono przez lawetę pomocniczą, przez co ułatwiono strzelanie z drzew i ze stanowisk zakrytych. Do specjalnych celów tworzono kompanje karabinów maszynowych, starannie wyćwiczone w precyzyjnem strzelaniu.

Żołnierz piechoty otrzymał hełm ochronny wagi 1865 gr., maskę przeciwgazową, łopatę o długiej rączce i — do walki z bliska — granat ręczny, cieszący się wielkiem uznaniem. Początkowo wprowadzone granaty ręczne kuliste i tarczowate (z zapalnikami B. z. i A. z.) okazały się niedogodnemi; zastąpiono je granatami z trzonkami i lekkiemi granatami jajowatemi (oba z zapalnikami B. z.), noszonemi w workach od piasku. Zastanawiającem było z obu stron przecenianie wartości granatów ręcznych i stawianie ich wyżej od broni palnej. Do walki w okopach wprowadzono „długie pistolety“ po 16 na kompanję. Do utrzymania łączności z artylerją używano rakiet świetlnych, a z lotnikami — płacht lotniczych. W walce ruchowej można było również używać oddziałów szturmowych, miotaczy bomb i miotaczy ognia.

Artylerja robiła większy użytek z granatu, niż to przewidywano przed wojną, a w pociskach gazowych otrzymała środek, niezależny od kierunku wiatru, dogodny do obezwładniania baterji i zalewania gazem pewnych terenów.

Dzięki wyposażeniu w odpowiednią broń, aparaty fotograficzne i telegraf bez drutu, płatowce nabierały szczególnej wartości bojowej.

Przepisy szkolenia piechoty.

Po ukończeniu walk nad Sommą w 1916 r. nastąpiło wartościowanie zebranych doświadczeń. W styczniu Niemcy wydają „Ausbildungsvorschrift für die Truppen im Kriege“. Powiększenie broni pomocniczych i konieczność przekształcenia całej piechoty na modłę oddziałów szturmowych narzuciły potrzebę licznych jego uzupełnień; w styczniu 1918 r. ukazuje się drugie wydanie.

Przepisy omawiają wyszkolenie, a nie prowadzenie oddziału. Staranne wyszkolenie jednostki pozostaje nadal podstawą szkolenia; usunięto tu wszystko, co w wojnie nie znalazło zastosowania. Szkolenie jednostkowe musi być uprawiane we wszelkich warunkach — czy to podczas ćwiczeń w czasie pokojowym, czy też w okopie. Szczególniejszy nacisk należy położyć na dokładność, sprężystość i porządek, gdy oddział występuje w formacji zwartej. W regulaminie odpadło prezentowanie broni, chwyty do szturmu i użycie chorągiewek sygnalizacyjnych.

Na wojnie kolumna plutonowa jest zbyteczna, kompanja zbiera się najczęściej w linji. Zaprzestano ognia w formacjach zwartych i salw; odpadły również przejścia z linji w kolumny w czasie ruchu i t. p. Kompanja obok szyków przepisanych powinna na rozkaz przyjąć uszykowanie, dostosowane do terenu i miejsca rozporządzalnego. Plutony nie potrzebują być jednakowe. Główną rzeczą jest, by kompanja była zdolną do natychmiastowego użycia. Niemieckie przepisy nie wprowadziły podziału plutonów na specjalistów i woltyżerów, jak to zrobili Francuzi i Anglicy. Balck uważa niemieckie rozwiązanie za bardziej trafne. Każdy piechur otrzymuje jednakowe wykształcenie w użyciu granatów ręcznych i karabinu. 6 lekkich karabinów maszynowych umieszczano na prawem skrzydle albo na początku plutonów i półplutonów. Bataljon składał się z 4-ch kompanij, 1 plutonu miotaczy bomb, oddziału służby łączności i 1 kompanji k. m. Bataljon zbiera się kompanjami (na jednej wysokości albo jedna za drugą),. w kolumnie marszowej, w linji albo w kolumnie kompanjami. Kompanja k. m. składa się z 3-ch plutonów po 2 półplutony, oba karabiny jednego półplutonu znajdują się na jednym wozie. W ciężkich karabinach maszynowych można sanki zastąpić inną podstawą do strzelania, albo workiem piasku. Ciężkie k. m. przenosimy nienaładowane, gdy lekkie k. m. można przenosić naładowane i zabezpieczone.

Natarcie w walce ruchowej.

Nieprzyjaciel znajduje się na stanowiskach naprędce przygotowanych, bez przedpola z przeszkodami i bez licznych schronów. „Duch ofensywy wojska winien być szczególnie pielęgnowany: natarcie narzuca przeciwnikowi prawa i nawet w obronie jest najsilniejszą formą walki.“ Powodzenie zależne jest nietylko od ilości piechoty nacierającej, ale od siły bojowej, nabytej przez odpowiednie wyszkolenie i wyekwipowanie, od zręczności dowódców i żołnierzy, od współdziałania broni, wreszcie — od zdecydowania i szybkości w działaniu.

Natarcie bez pomocy ogniowej może udać się tylko w wypadku zaskoczenia i czasami w nocy. Metoda nacierania opiera się na łączeniu ognia z ruchem. Będzie to rzeczą przepisów, by znaleźć odpowiedni złoty środek między taktyką ognia i ruchu. Regulamin piechoty mówi, że najlepszym środkiem przy podchodzeniu jest zdobycie przewagi ogniowej, zaznaczającej się osłabieniem ognia przeciwnika i górowaniem jego pocisków. Nowe przepisy stanęły na odmiennem stanowisku. „Karabin i k. m. są istotnemi dźwigniami walki ogniowej; rozstrzygnięcie osiągamy siłą uderzenia walczących żołnierzy. K. m. otwierają i prowadzą walkę ogniową oraz wiążą wroga: dopiero wówczas piechota ukazuje się i podchodzi szybko a zręcznie. Najpierw działanie maszyn, a dopiero później szafowanie życiem ludzi.“

Regulamin piechoty mówi (str. 324). że natarcie jest pod-

suwaniem ognia i żąda od dobrze wyszkolonej piechoty, by w terenie niezakrytym otwierała ogień na średnich odległościach. Dzisiaj wobec spotęgowania wszelkich środków ogniowych musimy wymagać znacznie więcej. Piechota musi podejść bez strzału jak tylko można najdalej i otworzyć ogień możliwie najpóźniej. Szerokość odcinka walczącej dywizji nie będzie mniejsza od 2-ch km.; naturalnie niema mowy o jednostajnem obsadzeniu strzelcami całego frontu. Żołnierze, strzelający z karabinów (woltyżerzy), mogą być zastąpieni maszynami (działa, k. m. i k. m. lekkie). Natarcie, które za głęboko wedrze się w linje nieprzyjacielskie, musi być ciągle podsycane zzewnątrz. Nie można tego uskutecznić, jeżeli rozciągłość frontu jest zbyt duża, co znowu jest pożądane ze wzgledu na umieszczenie artylerji i wyzyskanie terenu. Jeżeli wymaganiom tym nie możemy uczynić zadość, to nie pozostaje nam nic innego, jak przenieść punkt ciężkości na szczególnie silną część odcinka dywizji i stąd usiłować przedrzeć się do nieprzyjaciela, gdy na pozostałych odcinkach zadawalniamy się bliższemi celami. Podstawą rozkazu bojowego musi być bliski wywiad, przeprowadzony w odpowiednim czasie pod dowództwem oficerów; patrole wywiadowcze robimy dość silne, by mogły zepchnąć ubezpieczenia przeciwnika. Zazwyczaj bataljon, posiadający 300 m. frontu, wysyła 2 kompanje naprzód, a dwie pozostawia w drugiej linji. Kompanja k. m. zasadniczo pozostaje przy bataljonie, chociaż może otrzymać zadanie specjalne. Kompanja w kolumnie marszowej podchodzi do swego odcinka w odległości 5.000—6.000 m. od przeciwnika, wysyłając patrole z lekkiemi k. m. daleko wprzód. Nieprzyjaciel tem później otwiera ogień, im mniejszy cel stanowi kompanja; z tego względu można opóźnić rozwijanie się w linję tyraljerską. Należy nakazać między piechurami odstęp koło 6 lub nawet więcej kroków. Kompanja walczy na froncie szerokości 150 m. Posiłki postępują w szyku rozwiniętym albo zwartym, rzędami albu dwurzędami, od zasłony do zasłony. W każdym razie muszą one być bliżej własnej kompanji, niż ta ostatnia od wroga. Wyzyskując teren, kompanje czołowe przyjmują odpowiedni szyk i pod osłoną potężnego ognia artyleryjskiego i k. m. podsuwają się wraz z lekkiemi k. m., bez otwierania ognia, jak można najbliżej do nieprzyjaciela. Już od drugiej połowy dalszych odległości piechotę winny wspierać ciężkie k. m., otwierając ogień na odległości 1200 m. „Przepisy wyszkolenia piechoty“ nie mówią zupełnie, kiedy powinny otwierać ogień lekkie k. m. W każdym razie muszą one podejść bardzo blisko do nieprzyjaciela. Dążenie do jaknajdłuższego utrzymania najwyższej siły bojowej linji strzeleckiej i do rozstrzygającego ciosu doprowadziło do przerzucenia całego ciężaru walki ogniowej na k. m.

Równomierności w uszykowaniu plutonu nie należy oczekiwać; jeden pluton idzie naprzód z mniejszemi trudnościami, inny napotyka więcej przeszkód na swej drodze. Dlatego nowe przepisy kładą specjalny nacisk na samodzielność niższych dowódców. Podsuwamy się jak tylko można najdalej krokiem; wska-

zane są również długie skoki całą szerokością plutonu. Zawsze należy mieć na uwadze lekkie k. m., które do skoku potrzebują pewnej ilości czasu. Jeżeli trzeba przechodzić szerokie odcinki, pozbawione zasłon, to wówczas ogień nieprzyjacielski może zmusić do rozpadnięcia się na małe i najmniejsze grupki, które posuwają się falami luźnych linij tyraljerskich, albo rzędami na jednej wysokości o szerokich odstępach. Szyk tego rodzaju nie powinien jednak osłabić jednolitości kierownictwa. Przy postępowaniu naprzód lekkie k. m. wyzyskują możliwość ostrzeliwania.

Ciężkie k. m. podsuwamy na wozach aż do osiągnięcia dogodnych stanowisk ogniowych, naturalnie korzystając ze wszelkich stanowisk i biorąc pod uwagę cienie i tło. Stanowisko ogniowe musi być jaknajmniej widoczne, ponieważ ciężkie k. m. po dostrzeżeniu mogą być natychmiast zniszczone. Dążymy do skupienia ognia wielu k. m. Piechota nie powinna być pozbawiona współdziałania k. m., a przerwy ogniowe przy przenoszeniu możliwie eliminowane. Z tych względów część k. m. ciężkich idzie z piechotą, by mogły strzelać na bliskie odległości; możemy je też wysłać naprzód. Inne k. m. przechodzą ze stanowiska na stanowisko.

Od sytuacji zależy, czy dadzą się użyć lekkie k. m. i miotacze bomb. W każdym razie należy do tego dążyć. Przepisy wyszkolenia piechoty nie mówią nic o użyciu łopatek w natarciu. Przygotowanie każdego przejściowego stanowiska ogniowego sprzeciwia się utartym poglądom o szybkiem zajęciu stanowiska szturmowego. Należy szybko rozstrzygnąć, czy natarcie nasze będzie miało powodzenie, czy też nie. W tym wypadku każdy jest potrzebny. Tylko atakujący, który nie może iść dalej naprzód, musi chwycić za łopatkę, by utrzymać zajęty teren.

Przepisowo nie można oznaczyć odległości szturmowej: w czasie pokoju oznaczano ją na 100 m. W każdym razie musimy jednym tchem dopaść nieprzyjaciela: „Wytyczną zasadą będzie tutaj przedarcie się do nakazanego celu natarcia, bądź przez bezwzględne złamanie oporu, bądź przez nieustanny pościg.“ Do szturmu piechurzy nakładają bagnety, a granaty ręczne bardzo chętnie stosowano do przygotowanego wdarcia się; „karabiny są naładowane, ponieważ właśnie na bliskich odległościach strzał staje się najlepszym środkiem natarcia.“ Przepisy wyszkolenia piechoty (str. 196) domagają się ćwiczenia w walce wręcz rozmaitemi narzędziami: toporem, łopatą, karabinem z bagnetem, a nawet zupełnie bez broni. „Hurra,“ wykonane przed szturmem, musi zdeprymować nieprzyjaciela. Zbyt przedwczesne okrzyki mogą zmniejszyć zaskoczenie szturmem. W wypadkach wyjątkowych szturmujemy bez „hurra“, by nie zwrócić uwagi sąsiednich oddziałów nieprzyjacielskich. Gdy rozlegnie się okrzyk „hurra“, wszyscy trębacze głośno trąbią „szybko naprzód“. W czasie szturmu dowódcy lekkich k. m. znajdują się w przedniej linji. „Ogień lekkich k. m. na bliskie odległości może być bardzo skuteczny“.

Po osiągnięciu celu natarcia następuje moment pewnego „omdlenia“, który jaknajszybciej musi być pokonany, by nie zaszedł zwrot w kierunku niepożądanym.

Natychmiast wydzielamy oddziałki z k. m. do odrzucenia przeciwnatarcia. Oddziały, pozostające w tyle, ciężkie i lekkie k. m. podciągamy jaknajprędzej, przyczem dowództwo musi przeciwdziałać zbytecznemu ich skupieniu na stanowiskach, na które skierowuje się ogień nieprzyjacielski.

Dowódcy udają się natychmiast po wdarciu się na zdobyte stanowisko, aby zależnie od położenia nakazać pościg, albo też zorganizować stanowiska obronne. Koniecznem jest prowadzenie wywiadów na skrzydła już w czasie ognia pościgowego, uwidacznianie stanowiska dla własnej artylerji i lotników (płachty lotnicze), jak również podprowadzenie materjałów na przeszkody, amunicji, środków do walki zbliska i t. d.

W przepisach szkolenia piechoty niema wzmianki o obronie; jednak zasady walki pozycyjnej łatwo przenieść na wojnę ruchową: konieczność rozróżniania w czasie natarcia między oddziałami walczącemi ogniem i ruchem dotyczy w szczególności obrony. Im bardziej obrona uchyla się od rozstrzygnięcia, tem łatwiej k. m. dobrze ukryte mogą zastąpić ludzi. To, co zaoszczędzimy na strzelcach, może wzmocnić oddział szturmowy. Podstawą powodzenia wszelkiej obrony jest ukrycie wszystkich ruchów i urządzeń przed wywiadowcami z ziemi i płatowców.

(C. d. n.).



KPT. MARJAN KOREWO.

Kilka uwag o ugrupowaniu i taktyce artylerji dywizyjnej.

Wojna obecna wykazała dowodnie, że ciągłe współdziałanie artylerji z piechotą jest niezbędnym i podstawowym warunkiem każdej akcji bojowej. Osiągnąć je zaś można tylko zapomocą jedności d-twa. Ewolucję w tym kierunku wywołała podczas światowej wojny sama walka: wymiana myśli, przygotowanie

i wykonanie operacyj bojowych wymagały współpracy, zarówno d-cy dywizji piechoty i d-cy brygady artylerji, jak i ich sztabów. Z tego wynikło szybkie zbliżenie obu dowództw, a z tem — skoordynowanie akcji obu rodzajów broni w pewnym określonym celu.

Ze wspólnego zatem opracowania planu danej operacji wynika dyspozycyjne zastosowanie artylerji obok piechoty, które wprowadzić ma w czyn d-ca brygady artylerji.

Ponieważ d-ca brygady art. nie może należycie dowodzić bezpośrednio podległemi mu oddziałami, stosuje się przeto grupowanie artylerji dywizyjnej na tę lub inną liczbę oddziałów, zależnie od danej sytuacji bojowej. Praktyka codzienna utrzymywania łączności z piechotą doprowadziła zupełnie zrozumiale do połączenia pod jednem dowództwem całej tej artylerji, która działa na odcinku pułku piechoty, aby wspierać go ciągle swym ogniem. Tworzy się więc tyle grup artylerji, ile pułków piechoty znajduje się w pierwszej linji. Takie rozwiązanie zadania przyjęto, uważając je za więcej celowe i giętkie, niż przydzielanie artylerji baonom. Jeden i ten sam pułk piechoty, zależnie od zmian sytuacji bojowej, może mieć 1, 2, a nawet i 3 baony w pierwszej linji; przydzielając artylerję baonom, musielibyśmy zatem przy każdorazowej zmianie dyspozycji wewnątrz pułku zmieniać również i grupowanie artylerji. Pozatem, ponieważ d-ca pułku nie tak często zmienia swe stanowisko, przynajmniej w początku walki, najlepiej więc będzie, jeżeli dowódcą grupy artylerji znajdować się będzie przy nim wraz ze swoim sztabem. Łączność między obu rodzajami broni przy tym systemie ma więcej szans stałego jej utrzymywania; przysyłanie wiadomości, rozkazów i t. p. wprzód, wtył i do sąsiednich oddziałów staje się przy tem również więcej pewnem.

Kwestja przydzielania artylerji baonom wiąże się następnie z kwestją maksymalnej liczby grup, potrzebnych do dobrego wykonania danego zadania, oraz ze sprawą szybkiego przesyłania rozkazów. Gdybyśmy np. przypuścili, że d-ca dywizji powziął decyzję ustawienia 6 baonów w pierwszej linji, wtedy, przyjmując zasadę grupowania artylerji według liczby baonów pierwszej linji, musielibyśmy stworzyć 6 grup artylerji, co, oczywiście, byłoby nadmiernem, gdyż niema na to ani dostatecznej ilości sztabów, ani też środków łączności. Tworzenie większych grup z podziałem ich na podgrupy również nie doprowadziłoby do celu, gdyż stwierdzono ogólnie, że na zniesieniu instancyj pośrednich między d-cą grupy, a jego djonami zyskuje widocznie szybkość ognia; a zatem oddział taki, jaki utworzyłaby podgrupa, stałby się jedynie organem opóźniającym, a więc nieużytecznym.

Przyjąć więc należy zasadę tworzenia grup podług ilości pułków piechoty, przyczem dobrze jest robić jaknajszerszy użytek z grup mieszanych, t. j. łączyć w jednej grupie artylerję polową i haubice.

Na sprawę grupowania artylerji dywizyjnej zwraca się dziś najwięcej uwagi, gdyż jej rozstrzygnięcie oraz wybór odpowied-

nio uzdolnionych i wykształconych dowódców o zaletach osobistych i zdolnościach technicznych wywiera najważniejszy wpływ na należyte zastosowanie art. w walce.

Rozpatrzmy teraz zadanie, jakie artylerji stawia wojna ruchowa w akcji ofensywnej.

Walka wojny ruchowej składa się z szeregu uderzeń, następujących szybko po sobie. Wstrzymuje je mniej lub więcej silny opór przeciwnika, który zatrzymuje się na pozycjach, jakie przedstawia mu teren, umacniając je czasem zapomocą łopaty, kilofa, materjałów wybuchowych, drutu kolczastego, a zawsze karabinów maszynowych. Dobra piechota nawet pod silnym ogniem cofa się w zupełnym porządku, tworząc punkty oporu choćby tylko dla karabinów maszynowych, których ogień, dostatecznie silny, zmusza nacierającego przeciwnika do zatrzymania się i daje w ten sposób czas potrzebny do rozwinięcia się własnych wojsk.

Manewrowanie artylerji w tym rodzaju walki nie jest łatwem. Z jednej strony, działania piechoty i artylerji muszą być ciągle skoordynowane tak, aby pierwsza z nich posuwała się naprzód, pozostając stale pod osłoną ognia drugiej; z drugiej zaś strony— podczas posuwania się artylerji utraca się te korzyści, jakie mógłby dać jej ogień. Wynika stąd wniosek, że każde eszelonowanie artylerji musi być nakazane przez d-cę oddziału broni połączonych, a zatem przez d-cę dywizji; wyjątek stanowi kilka dział, plutonów lub nawet bateryj, bezpośrednio towarzyszących piechocie i przyłączonych do pułku lub baonu.

Trwanie posunięcia musi być zredukowane do minimum. Osiągamy to nie przez powiększenie szybkości marszu, lecz przez jaknajdalej idący wywiad dróg, powiększenie każdego ze skoków posunięcia, oraz przez szczegółowe opracowanie planu podziału dróg i zastosowanie środków w celu uniknięcia zatamowania dróg, krzyżowania się kolumn i t. p.

Dyspozycja dywizji normalnie daje podstawy tego planu, opierając się na zasadach manewrowania piechoty, na zbadaniu terenu zapomocą punktów obserwacyjnych, fotografji lotniczej i mapy, a także danych wywiadu.

Określa się pozycje, na których prawdopodobnie może stawić opór przeciwnik, przewidując je na podstawie dokładnej znajomości jego operacyj manewrowych i bojowych oraz na uważnem zbadaniu naturalnych punktów oporu (linje wód, lasy, wsie, skrzyżowania dróg i t. p.). Pozycje te w dyspozycji dywizji wykreśla się na mapie i oznacza numerami I, II, III, IV i t. d. D-ca artylerji odpowiednio do nich oznacza strefy pozycyjne dla artylerji, które nadawałyby się do przygotowania i poparcia ewentualnych ataków z każdej pozycji: I, II, III, IV itd.

Rzecz jasna, że nie chodzi tu o dokładne wyznaczenie szeregu stanowisk bateryj, lecz jedynie o szerokie zakreślenie ewentualnych stref, w których należy ustawić baterje.

Po dokonaniu tej pracy przygotowawczej, należy przejść do zbadania rozstawienia poszczególnych oddziałów, aby z rozwinięcia początkowego przejść stopniowo do rozwinięć I, II, III, IV itd.

Wszelkich komplikacyj należy unikać, jeżeli nie chcemy spotkać się z niespodziankami.

Gdy dywizja stawia w linji 2 pułki piechoty, a rozporządza całą brygadą artylerji (jeden pułk polowy i jeden djon ciężki), to najprostszem rozwiązaniem będzie utworzyć 2 grupy, składające się: jedna z 4-ch bateryj polowych i 2-ch bateryj ciężkich, druga—z 5-u bateryj polowych i 1 ciężkiej. grupowanych w mieszane djony.

System ruchu jest wtedy następujący: jedna z grup jest na stanowisku, w pogotowiu do otwarcia ognia na pierwsze zapotrzebowanie piechoty; druga posuwa się skokami w ślad za piechotą, przechodzi linje stanowiska pierwszej grupy i sama staje na stanowisku przedtem, nim piechota dojdzie do granicy strefy, osłoniętej przez pierwszą grupę. Następnie posuwa się naprzód z piechotą grupa pierwsza pod osłoną drugiej i t. d.

Oczywiście obaj d-cy grup mają pełne prawo inicjatywy w otwarciu i stosowaniu ognia; natomiast posunięcie grup wykonywa się jedynie na rozkaz d-cy artylerji dywizyjnej, który w tym celu porozumiewa się z d-cą dywizji.

Ponieważ nie zawsze posuwanie urzeczywistnia się według opracowanego planu, należy przeto obmyślić środki szybkiej jego zmiany, gdy tego wymagać będzie sytuacja. Jeżeli n. p. wyczuje się silniejszy opór przeciwnika i przewiduje opór jego na jednej z pozycyj, to wtedy wypadnie zatrzymać jedną grupę w marszu dla zasilenia i współdziałania z tą, która jest na stanowisku. Przeciwnie, jeżeli nieprzyjaciel cofa się szybko i należy go przedewszystkiem ścigać, to wtedy trzeba zwiększyć skoki eszelonowania i, ryzykując wszystkiem dla osiągnięcia wszystkiego, całą artylerję puścić w ruch.

Akcja tego rodzaju wymaga utworzenia — obok oddziału wywiadowczego posuwającej się dywizji piechoty — organu wywiadowczego oraz łączności artylerji dywizji. Taki oddział wywiadowczy, zaopatrzony w odpowiednie środki, podlegać musi rozkazom oficera sztabu brygady, wspomaganego przez dwóch oficerów łączności, wyznaczonych z grup. Zadaniem tego oddziału jest:

1. Zebrać i ześrodkować wiadomości o nieprzyjacielu, ważne do użytku artylerji.

2. Udzielać d-cy artylerji w każdym momencie akcji danych o sytuacji artylerji sąsiedniej (np.: na stanowisku, na stanowisku zbiórki i w marszu, o takiej godzinie, w takim a takim punkcie).

3. Sprawdzić w czasie posuwania się, nie wchodząc w szczegóły, czy strefy pozycyjne, przewidziane w planie dyspozycyjnym artylerji, nadają się istotnie do jej ustawienia; w przeciwnym wypadku wskazać inne, które pozwoliłyby wykonać to samo zadanie.

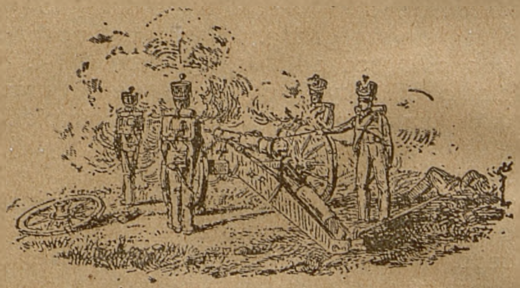
4. Uskutecznić przesłanie tych wszystkich wiadomości, które, wraz z sytuacją działających obok wojsk, stanowią podstawę do decyzji d-cy artylerji.

5. Przesłać grupom lub oddzielnym djonom, baterjom

w ruchu, czy też na postoju, wiadomości o sytuacji, dokładne wskazówki o wyznaczonych im strefach pozycyjnych, o stanie dróg, punktów obserwacji i t. d.

Zbierając w jedną całość uwagi powyższe, dochodzimy do wniosku, że akcja artylerji będzie przygotowaną należycie wtedy, gdy uskutecznimy 4 zasadnicze warunki:

1) Powzięcie racjonalnej hypotezy o prawdopodobnych pozycjach zatrzymania się przeciwnika, 2) przygotowanie odpowiednich ewentualnych rozwinięć artylerji, 3) eszelonowanie jej, zgodne z ruchem piechoty, i wreszcie — 4) dobrą organizację wywiadu.



MJR. BAUDOUIN.

Kolejnictwo i transport samochodowy we Francji w czasie wojny.

(Odczyt, wygłoszony d. 17. 5. 1920 r. w Sekcji Historyczno-Wojskowej Tow. Wiedzy Wojskowej).

Z pośród klęsk, jakie sprowadziła na świat Wielka Wojna, jedną z najdotkliwszych pod względem ekonomicznym jest bezwątpienia kryzys transportu. Wszystkie państwa cierpią dziś jeszcze z powodu ogromu zadań, jakim sprostać musiały ich środki transportowe podczas wojny; zadania te zwiększało jeszcze zużywanie się materjału i straty w personelu. Niektóre państwa — i do nich w pierwszym rzędzie należy Francja — zostały nadomiar wszystkiego pozbawione w czasie wojny pewnej części swych arteryj komunikacyjnych.

Nie mam zamiaru pisać wyczerpującej historji tej sprawy. Zadaniem mojem jest tylko scharakteryzowanie, przy pomocy niektórych danych liczbowych, wysiłku, dokonanego przez Francję dla utrzymania komunikacji kolejowej i samochodowej na poziomie, odpowiadającym codziennym potrzebom wojny; szczególnie

pragnę zwrócić uwagę na pracę, uskutecznioną w tej dziedzinie w r. 1918 — t. j. w chwili, gdy cała energja narodu ześrodkowała się w olbrzymich, rozstrzygających zapasach.

I. Koleje żelazne.

Koncentracja wojsk. Przed wojną sieć kolejowa we Francji liczyła ok. 39 tys. klm. obwodu; tabor kolejowy obejmował 18.800 lokomotyw i 425 tys. wagonów. Personel składał się z 333 tys. pracowników, którym od początku mobilizacji dodano jeszcze do pomocy 24 tys. ludzi.

Materjał ten i personel użyte zostały całkowicie do przeprowadzenia mobilizacji i koncentracji wojsk. Między 5 a 12 sierpnia 2200 pociągów przewoziło wojska linjowe na granicę północno-wschodnią; w ciągu następnych 6 dni zadanie to zostało ostatecznie dokonane przy pomocy jeszcze 1900 pociągów. Cały aparat, uruchomiony w tym celu, działał z nadzwyczajną dokładnością — pomimo, iż musiał on dostosować się do raptownej zmiany marszruty korpusów, która nastąpiła z chwilą otrzymania wiadomości o pochodzie Niemców przez Belgję i zarządzonych w związku z tem zmian w pierwotnym planie koncentracji wojsk francuskich. Z ogólnej ilości przeszło 4000 pociągów około 20 zaledwie nadeszło do miejsca przeznaczenia z poważniejszem opóźnieniem!

W ten sposób cały ten gigantyczny pochód ku granicom chwytającego za broń narodu dokonał się zarówno co do miejsca, jak i czasu zgodnie z przewidzianemi i opracowanemi dawniej planami.

Inwazja niemiecka i okres walk pozycyjnych.

Wdarcie się Niemców na terytorjum francuskie pozbawiło Francję za jednym zamachem 50 tys. wagonów — czyli $^1/_9$ całej posiadanej ilości. Pozatem kolejowe warsztaty konstrukcyjne, położone na północy, wpadły w ręce wroga; inne, znajdujące się na terytorjach niezajętych, zostały częściowo przeistoczone na fabryki broni i amunicji. Wreszcie produkcja węgla spadła wskutek różnych okoliczności, wywołanych wojną, z 40 do 10 miljonów ton, t. j. o 75%. A pomimo tak poważnych braków w taborze i materjale technicznym, rosnące potrzeby wojny wymagały od kolejnictwa francuskiego coraz intensywniejszych wysiłków.

Życie ekonomiczne kraju, zatrzymane raptownie z chwilą wybuchu wojny, zaczynało się odradzać; z drugiej strony sama wojna stawała się coraz bardziej przemysłową, co znajdowało swój wyraz w tem, że armja, niezależnie od wzrastającego stale zużycia amunicji, potrzebowała wielkich ilości maszyn, przyrządów i materjałów technicznych wszelkiego rodzaju. Przemysł francuski nie mógł zaspokoić tych potrzeb wojska i kraju, gdyż północne, najbardziej uprzemysłowione departamenty Francji były w ręku Niemców: tę okoliczność musiały powetować niejako koleje żelazne, uskuteczniając wwóz do Francji zarówno surowców, jak i produktów przemysłowych we wzrastających wciąż ilościach.

Ustalenie się frontu pozwoliło wprawdzie na ograniczenie przewozu wojsk kolejami; z wyjątkiem wielkich koncentracyj przed bitwami na Sommie i pod Verdun, przesuwane oddziały odbywały drogę pieszo lub na samochodach. Wzamian jednak za tę ulgę, koleje musiały przewozić urlopowanych żołnierzy (poczynając od końca 1915 r. każdy wojskowy miał prawo do 3 urlopów rocznie), niezliczone paczki, wysyłane z kraju na front, wreszcie — napływające do Francji wojska sprzymierzone i oddziały francuskie, udające się poza granice kraju.

W szczególności rozpoczęty w r. 1917 przewóz wojsk amerykańskich i ich materjału technicznego trwał bez przerwy, ciągle rosnąc. Gdy w początkach r. 1918 lądowało miesięcznie we Francji ok. 50 tys. żołnierzy amerykańskich, w następnych miesiącach przybywało ich już po 100, 200 i 300 tys.; bywały poszczególne transporty, liczące po 55 tys. ludzi. Zaopatrzenie wzrastającej z taką szybkością masy wojska wymagało oczywiście olbrzymiej pracy ze strony kolei żelaznych; tak np. w październiku 1918 r. musiały one dostarczyć armji amerykańskiej 40 tys. ton żywności. Dla uprzytomnienia sobie, w jakim stopniu rosło zapotrzebowanie na trasporty kolejowe, wystarczy wziąć pod uwagę, że na linji Paryż—Orlean dla przewozu armji amerykańskiej znajdowało się w ruchu: w r. 1917 — 13 tys., w r. 1918 — 130 tys. wagonów.

Wielkich wysiłków w dziedzinie transportu wymagała również pomoc, jakiej udzielała Francja Włochom. Gdy rozpoczęła się we Włoszech ofensywa austro-niemiecka, koleje sieci Paryż—Ljon—M. Śródziemne musiały w ciągu 24 godzin przygotować się do przewiezienia 11 dywizyj wraz z niezbędnemi ilościami prowiantu i amunicji; od 6 listopada do 9 grudnia 1917 r. uruchomionych zostało dla wypełnienia tego zadania 950 pociągów wojskowych. Należy jeszcze zaznaczyć, że ponieważ Włochy nie posiadają kopalni węgla, ani lasów, Francja musiała dostarczać im stale — od chwili czynnego wystąpienia ich po stronie Sprzymierzonych — materjału opałowego, którego wysyłała dziennie przez Alpy lub drogą morską 10—13 tys. ton.

Rok 1918.

Ofensywa niemiecka. W roku 1918 wymagania, jakim musiały zadośćuczynić francuskie koleje żelazne, wzrosły jeszcze w stopniu bardzo poważnym.

Dwie sieci kolejowe, obsługujące front — Północna i Wschodnia — pierwsze oczywiście odczuły skutki wielkiej wiosennej ofensywy niemieckiej. Gdy w początkach marca na kolejach północnych transport wojsk uskuteczniało wszystkiego 18 pociągów dziennie — począwszy od 23 marca wypełnienie tego zadania wymagało już 172 pociągów. Ilość kilometrów, jaką przebiegły pociągi wojskowe, wzrosla z 1.300.000 w lutym do 2 miljonów w maju — t. j. do cyfry, jaka w ciągu r. 1917 nie została nigdy osiągnięta. Należy przytem przyjąć pod uwagę, że tę dodatkową pracę koleje północne musiały wykonywać w chwili, gdy niektóre linje kolejowe były zagrożone posuwaniem się nieprzyjaciela,

a najważniejszy węzeł kolejowy w okolicy Amiens znajdował się pod obstrzałem artyleryjskim.

Na sieci Wschodniej w d. 5 maja w ciągu 24 godzin przewieziono 198 pociągów z transportami wojskowemi — a koleje wschodnie tak samo, jak północne, zagrożone były posuwaniem się nieprzyjaciela, który wkrótce przerwał między Château-Thierry i Epernay główną arterję komunikacyjną — Paryż—Châlons—Nancy; armjom wschodnim pozostała tylko jedna linja, łącząca je z Paryżem, w dodatku znacznie dłuższa od posiadanej poprzednio.

Podkreślić należy na tem miejscu, że w jednakowych okolicznościach personel techniczny francuski okazał się o wiele wyższym od niemieckiego. Gdy tylko rozpoczęła się ofensywa niemiecka, koleje północne z niezwykłą szybkością odtransportowały na tyły cały niepotrzebny tabor i materjał kolejowy; dzięki temu dowództwo francuskie, odparowując ofensywę przeciwnika, miało linje kolejowe całkowicie do swego rozporządzenia i mogło podwieźć natychmiast na zagrożone odcinki artylerję, karabiny maszynowe i amunicję — podczas gdy samochody ciężarowe podwoziły piechotę, a gościńcami spieszyła kawalerja. W ten sposób przerwanie frontu zostało zlikwidowane.

Rzeczy miały się zupełnie inaczej w czasie odwrotu niemieckiego na jesieni 1918 r.: Niemcy zatarasowali sobie stopniowo wszystkie arterje komunikacyjne i gdy w przededniu zawieszenia broni pozostała im właściwie tylko jedna linja kolejowa, łącząca Namur z Leodjum i Akwizgranem, była ona zawalona z jednej strony dążącemi na front transportami posiłków i amunicji, z drugiej — odpływającemi na tyły pociągami z materjałem technicznym i wszelkiego rodzaju zdobyczą. W rezultacie wytworzył się oczywiście zator, i 11 listopada armja niemiecka, nie mogąc otrzymywać więcej wyżywienia i amunicji, musiała kapitulować.

Taką była w głównych zarysach praca, dokonana w r. 1918 przez koleje francuskie, znajdujące się w bezpośredniem sąsiedztwie z frontem. Przyjrzyjmy się teraz działalności kolei na tyłach.

Musiały one przedewszystkiem przyjmować cały materjał, ewakuowany przez koleje frontowe — w tej liczbie ogromne urządzenia i magazyny stacyj, regulujących transporty (gares regulatrices) wraz ze znajdującemi się w tych ostatnich zapasami wszelkiego rodzaju, parki lotnicze, szpitale frontowe, oraz maszyny i przyrządy najrozmaitszych warsztatów wojennych. Ogromnej pracy wymagało również uskutecznienie ewakuacji ludności z zagrożonych terytorjów: zadanie to absorbowało tysiące wagonów dziennie, a jednak przeprowadzone było metodycznie i nie zatrzymywało transportów wojskowych.

Jednocześnie koleje pozafrontowe dokonywały przewozu dywizyj francuskich i angielskich, sprowadzanych pośpiesznie z Włoch, oraz przywoziły do Francji robotników włoskich — t. zw. „dywizje pracy"; pozatem musiały oczywiście obsługiwać wewnętrzny rynek handlowy i przemysłowy. Ogółem wzrost transportów, dokonywanych przez tyłowe koleje żelazne w r. 1918 wynosił w porównaniu z r. 1917 około 30%.

Ofensywa Sprzymierzonych. Gdy, poczynając od końca lipca 1918 r., ofensywa niemiecka została ostatecznie powstrzymana, koleje francuskie stanęły wobec zadań, które wymagały od nich nowego zwiększenia wysiłków. Należało wszak umożliwić armjom sprzymierzonym posuwanie się naprzód — a trudności tego olbrzymiego zadania zwiększał fakt, że nowa ofensywa dokonywać się musiała przy pomocy linij kolejowych częściowo zniszczonych i naprawionych jedynie powierzchownie. Mimo to w ciągu doby 28 sierpnia 1918 r. na kolejach północnych znajdowało się w ruchu przeszło 25 tys. naładowanych wagonów — a odpowiednie cyfry, dotyczące kolei wschodnich, nie były mniejsze.

W miarę, jak powodzenie Sprzymierzonych rozwijało się coraz bardziej i stawało się decydującem zwycięstwem, linje kolejowe musiały niejako wydłużać się, postępując za idącem naprzód wojskami. Pociągi posuwały się pod osłoną przednich straży, uformowanych z oddziałów 5 pułku inżynieryjnego; po resztkach szyn, ocalałych przed petardami niemieckiemi i jako tako dołatanych, po zniszczonych nasypach i zasypanych naprędce lejach, wśród huku wybuchających wciąż jeszcze min nieprzyjacielskich — przy pomocy wreszcie sygnalizacji, zorganizowanej w sposób zupełnie prymitywny — szły pociągi, wiozące żywność i amunicję dla ścigających wroga wojsk Sprzymierzonych.

Zawieszenie broni i jego skutki. Aczkolwiek podpisanie zawieszenia broni przerywało operacje wojenne, nie kładło ono jednak kresu olbrzymim wysiłkom, niesionym przez kolejnictwo francuskie. Z chwilą bowiem ustania działań wojennych, na Francję spadał nowy obowiązek — wyżywienia ogromnych połaci kraju, systematycznie wyniszczonego i wygłodzonego przez Niemców. Nie chodziło już teraz o posuwanie się po parę kilometrów dziennie, ale o wykonanie za jednym zamachem ogromnego skoku, szerokości paruset kilometrów. Poza dostarczaniem produktów spożywczych dla ludności uwolnionych terytorjów, należało zresztą również dokonać jaknajszybciej przewiezienia na nowy front nad Renem wojsk Sprzymierzonych wraz z ich artylerją, czołgami, amunicją i prowiantami: zawieszenie broni bowiem nie oznaczało jeszcze pokoju i mogło być tylko chwilowem zcichnięciem nawałnicy wojennej. Tymczasem, wobec tych nowych zadań, liczba wagonów, jaką posiadały koleje francuskie, bynajmniej się nie zwiększyła; należy zaś przyjąć pod uwagę, że powiększenie się zajętego terytorjum zwiększało odpowiednio czas cyrkulacji każdego wagonu, opóźniając znacznie jego powrót po wypełnieniu zadania. Jeśli mamy zapewnić komunikację kolejową na sieci podwójnej długości, rozporządzając tym samym taborem kolejowym — rezultat będzie ten sam, jak gdybyśmy na niezmienionej sieci pozbawieni zostali połowy taboru; zrozumiałem więc będzie, jeśli powiemy, że zawieszenie broni stwarzało dla kolei francuskich sytuację, równającą się odebraniu im połowy posiadanych dawniej wagonów.

Praca kolei żelaznych wkrótce jeszcze się powiększyła —

gdy musiały one uskutecznić przewóz do kraju powracających jeńców, pozawozić ich na urlopy, wreszcie — odstawić do właściwych oddziałów. Dokonanie tego tylko jednego zadania wymagało uruchomienia 250 pociągów dla 200 tys. ludzi, t. j. 150 lokomotyw i 2.400 wagonów; odległość krańcowych punktów marszruty jednego pociągu wynosiła przeciętnie 500 kilometrów. Do tego dodać należy jeszcze przewóz internowanej w obozach ludności cywilnej, powracającej do kraju, wreszcie — poczynając od 25 grudnia — transporty demobilizowanych żołnierzy.

Naskutek demobilizacji, rozpoczętej od najstarszych roczników (t. zw. rezerwy armji terytorjalnej) zwalniano dziennie z szeregów ok. 20 tys. żołnierzy francuskich. Przeprowadzana jednocześnie demobilizacja angielskiej Armji Wschodniej absorbowała również dziennie 4 pociągi, kursujące między granicą włoską i Havrem. Pewna ilość wagonów wreszcie wchodziła stale w skład transportów demobilizacyjnych amerykańskich, chociaż w zasadzie te ostatnie uskuteczniano zapomocą taboru z Ameryki.

Dla przeprowadzenia demobilizacji oraz przewozu jeńców i internowanych w styczniu 1919 r. było w ruchu 10.600 wagonów i 800 lokomotyw.

Bilans kolejnictwa francuskiego za czas wojny. Reasumując wszystko, co wyżej o zadaniach kolei francuskich w czasie wojny powiedzieliśmy, możemy zaznaczyć, że pod koniec kampanji wykonywana przez nie praca przewyższała o 80% ich pracę przedwojenną. Przyjrzyjmy się teraz warunkom, wśród których trzeba było zdobyć się na ten ogromny wysiłek.

Zniszczenie linij kolejowych. Największa trudność polegała na zniszczeniu północnych sieci kolejowych, wywołanem inwazją niemiecką.

Bezpośredni wpływ samej bitwy był tutaj bardzo znaczny; wpływ ten odczuły w sposób szczególnie dotkliwy wszystkie linje północne, od granicy belgijskiej aż do Somme'y. Tory i nasypy kolejowe służyły tutaj bardzo często za podstawy umocnień; szyny wyrywano, aby użyć ich do budowy schronów; dworce były najczęstszym przedmiotem bombardowania wszelkiego rodzaju. Należy tu jednak stwierdzić, że z wyjątkiem stref, w których linja boju utrwaliła się na przeciąg długich miesięcy — a więc w tych wszystkich okolicach, przez które przeszła tylko wojna ruchowa — zniszczenie powinno było być jedynie powierzchownem i dającem się łatwo naprawić. Jeśli było w rzeczywistości inaczej — przyczyny tego szukać należy wyłącznie w planowej i świadomej działalności destrukcyjnej Niemców.

Jest rzeczą zupełnie naturalną i zgodną z wymogami wojny, jeśli cofająca się armja niszczy za sobą wszelkie środki komunikacji, ażeby opóźnić posuwanie się naprzód przeciwnika; w tym celu niszczy się szyny kolejowe przy pomocy petard, wysadza w powietrze środkowe filary mostów i t. d. Ale Niemcom to nie wystarczało; postępowanie ich miało nietylko na celu wypełnienie ściśle wojskowego zadania, ale wypływało z ich ogólnego planu, z góry dokładnie opracowanego i zmierzającego do zruj-

nowania północnej Francji i pozbycia się w ten sposób jednego z rywali przemysłu niemieckiego. Mamy prawo mówić właśnie o planie, w znaczeniu zupełnie dosłownem, gdyż w posiadaniu władz francuskich znajdują się mapy niemieckie, na których terytorja, skazane na zniszczenie, podzielone są na odcinki, z wyszczególnieniem przydzielonych do każdego odcinka, dla wykonania tego zadania, specjalnych oddziałów z odpowiedzialnymi kierownikami na czele.

Długość linij, całkowicie zburzonych lub w każdym razie niezdatnych do użytku, wynosiła: na kolejach północnych — 3300 km., na kolejach wschodnich — 2300 km. Niemcy zniszczyli 500 mostów i wiaduktów, 12 tuneli, 3000 km. linij telefonicznych i telegraficznych, 600 budynków kolejowych, 150 magazynów żywnościowych, wreszcie 20 tys. ton wszelkiego rodzaju aparatów, maszyn i instalacyj metalowych; prócz tego poważnym uszkodzeniom uległa większa część składów i warsztatów stacyjnych. Dodać należy, że wykaz ten nie obejmuje strat, spowodowanych obstrzałem artyleryjskim oraz bombardowaniem przez eskadry powietrzne.

Niemcy nie ograniczyli się do burzenia samych torów, budynków i t. d.: zniszczyli oni wszystkie zwrotnice i urządzenia sygnalizacyjne — zrównali nawet z powierzchnią ziemi małe domki dróżnicze.

W rezultacie tego olbrzymiego dzieła zniszczenia przestrzeń między równinami północnej Francji a Lotaryngją stała się strefą istotnie nie do przebycia; można ją było ominąć jedynie położożonemi na dwóch jej krańcach linjami kolejowemi. Z 7 wielkich linij, łączących Francję z Nadrenją, pozostała tylko jedna, przechodząca przez Nancy — która wskutek tego, na odcinku pod Fronard, przewozić musiała do 150 pociągów dziennie.

Nietylko ogrom zniszczenia, ale i sposób, w jaki było ono przeprowadzone świadczą o tem, że Niemcy nie kierowali się względami wyłącznie militarnemi. Nie poprzestawali oni na zabieraniu ze sobą części szyn, ale niszczyli lub zabierali szyny na całej długości linij; w tym celu skonstruowali nawet specjalny przyrząd — rodzaj wozu, ciągnionego przez lokomotywę, który po drodze wyrywał relsy i podkłady i rozszczepiał wiązadła żelazne. To, co pozostawało, saperzy wysadzali jeszcze w powietrze petardami. Nasypy były zrównywane z ziemią zapomocą min, pozakładanych co 50—200 metrów; mosty wysadzano w powietrze w taki sposób, że zburzeniu ulegały nietylko ich części środkowe, ale także filary przy brzegach, same nasady mostów i nawet części terenu poza mostami: w ten sposób np. Niemcy zostawiali Francuzom zamiast mostu długości 20 metrów wyrwę 40-metrową. Również tunele burzyli nie z zamiarem czasowego uszkodzenia linji, ale w celu zupełnego zniszczenia samych tuneli.

Należy wreszcie dodać, że Niemcy starali się stworzyć taki aparat destrukcji, któryby działał jeszcze długo po ich ustąpieniu. Pozostawiali oni liczne miny z odpowiedniemi mechanizmami, mającemi spowodować wybuch dopiero po paru tygodniach lub nawet po paru miesiącach. Niektóre urządzenia podminowane

były w ten sposób, że nastąpić miało parę wybuchów w pewnych odstępach czasu i dopiero w miarę tego, jak wojska francuskie zaczynały z urządzeń tych korzystać. Plan ten miał na celu nietylko kontynuowanie dzieła zniszczenia i przysparzanie przeciwnikowi nowych ofiar w ludziach, ale i szerzenie wśród personelu technicznego paniki, którаby nie pozwalała mu spokojnie pracować na odzyskanych linjach.

Tabor i personel kolejowy. Takiemi były trudności, które przezwyciężyć musiało kolejnictwo francuskie, chcąc wypełnić ciążące na nim zadanie. Poniżej podane zestawienia stanu taboru i personelu kolejowego z lat 1914 i 1918 wykazują, że i pod tym względem koleje w r. 1918 rozporządzały znacznie zmniejszonemi siłami i że żadną miarą nie mogły zapomocą personelu lub taboru powetować sobie strat, w innych dziedzinach poniesionych.

		R. 1914.	R. 1918.
Ogólny stan taboru.	Lokomotywy	13.800	14.574
	Wagony	425.400	412.000
Tabor unieruchomiony w celu naprawy.	Lokomotywy	1.720	2.854
	Wagony	19.400	46.400
Tabor do rozporządzenia.	Lokomotywy	12.080	11.720
	Wagony	406.000	365.600

Tak więc dla wykonania pracy, jak zaznaczyliśmy, o 80% większej, niż normalna, koleje francuskie posiadały tabor zmniejszony; jedną z poważnych przyczyn tego stanu rzeczy był fakt, że konstrukcyjne warsztaty kolejowe znajdowały się w okupowanych departamentach północnych, a zwrócone zostały Francji zdemolowane. Wprawdzie warunki zawieszenia broni nakazywały Niemcom wydanie Francji poważnego taboru kolejowego — 2,500 lokomotyw i 70 tys. wagonów; przekazanie jednak tego materjału doznało znącznego opóźnienia i, co najważniejsza, stan jego był opłakany. Trzeba było go przyjąć takim, jakim był, gdyż położenie Niemców w tej dziedzinie bynajmniej nie było lepszem od położenia Francji: w chwili zawarcia zawieszenia broni np. 50% lokomotyw niemieckich znajdowało się w naprawie.

Co się tyczy personelu kolejowego — przeżywał on również bardzo poważny kryzys. Gdy 1 sierpnia 1914 r. liczył on 360 tys. ludzi, w r. 1918 cyfra ta spadła do 280 tys., czyli o 17%. Personel ten spełnił wszelkie wymagania zwiększonej pracy, stawiane mu niejednokrotnie wobec okoliczności wojennych, i wykazał zarówno odwagę, jak i pracowitość. W r. 1918, w Pikardji, maszyniści podprowadzali pociągi z wojskiem i amunicją do samej linji ognia; w maju 1918 r. na linji Montdidier—Amiens, pod Morenil, jeden z pociągów zdołał wycofać się wówczas, kiedy dany odcinek linji znajdował już się między stanowiskami obu stron i był gwałtownie ostrzeliwany przez artylerję niemiecką. Było częstem zjawiskiem, że mechanicy pozostawali na swych

maszynach po 20 godzin bez przerwy i po paru godzinach wypoczynku stawali znów do pracy. Taki wysiłek mięśni i nerwów musiał oczywiście odbić się na stanie zdrowia pracowników kolejowych: w listopadzie 1918 r. ilość chorych wzrosła wśrod nich do 20%, co jeszcze znacznie przerzedziło szczupłe ich szeregi.

Koniec końców, koleje francuskie pokonały wszystkie piętrzące się przed niemi po zawieszeniu broni trudności i przeprowadziły pomyślnie swe zadania: wyżywienie odzyskanych terenów, transport i zaopatrzenie wojsk francuskich nad Renem, demobilizację, powrót do kraju jeńców i internowanych, wreszcie — zapewnienie Francji powrotu do normalnego życia ekonomicznego.

II. Transport samochodowy.

Wozy i drogi.

Poważną pomocą w pracy były dla kolei żelaznych samochody i dobre drogi francuskie; dzięki nim Francja mogła w dużym stopniu zastąpić spowodowane wojną braki swego kolejnictwa. Przyjrzyjmy się teraz wysiłkom, dokonanym w czasie wojny w tej dziedzinie środków komunikacji.

Materjał i personel samochodowy. Ażeby przewieźć 400—500 ton towaru, t. j. tyle, ile zabiera przeciętnie 1 pociąg, trzeba 250 samochodów ciężarowych — inaczej mówiąc, 250 motorów zastępuje zaledwie 1 lokomotywę! Daje to już pojęcie o ujemnych stronach transportu samochodowego w porównaniu z kolejowym. Poważne miejsce zajmuje również w liczbie tych stron ujemnych fakt, że samochód bez porównania częściej narażony jest w drodze na wypadki i nieprzewidziane przeszkody, niż pociąg.

Po tych luźnych uwagach przejdźmy do cyfr.

W r. 1914 było we Francji 7000 samochodów wszelkiego rodzaju; w listopadzie 1918 r. liczba ich wzrosła do 96 tys. Co się tyczy ilości przewożonych ludzi i materjałów, wzrosła ona w sposób następujący:

Transporty towarów: w sierpniu 1914 r.—18 tys. ton; w sierpniu 1919 r. — 900 tys. ton.

Transporty osobowe: w sierpniu 1914 r.—14 tys. ludzi; w sierpniu 1919 r. — 1.200.000 ludzi.

W marcu i kwietniu 1919 r. samochody przewiozły 3 razy więcej żołnierzy, niż koleje; przewożono na nich nietylko piechotę i karabiny maszynowe, ale także artylerję polową i nawet czołgi. Personel wojsk samochodowych zasługiwał na najwyższą pochwałę tak samo, jak kolejarze; wykazał on nietylko odwagę i zimną krew, podprowadzając swe wozy częstokroć wśród nocy, z pogaszonemi latarniami, po straszliwie zrujnowanych drogach, pod obstrzałem dział i samolotów tuż pod pierwsze linje okopów, ale zdał także egzamin niezwykłej odporności na zmęczenie i niewygody. Kierowcy spędzali często po 24 godziny bez przerwy na samochodzie; podczas drugiej ofensywy niemieckiej byli nawet tacy, którzy znajdowali się w drodze po 113 godzin! Kontr-

ofensywa francuska z lipca 1918 r., która była serją nieprzerwanych, następujących po sobie na różnych odcinkach frontu ataków, doprowadziła wymagania, stawiane samochodom i ich personelowi, do najwyższego natężenia: widziało się wówczas sznury samochodów, ciągnące się na przestrzeni 200 km. i przewożące w ciągu jednego dnia 120—200 tys. ludzi. Zrozumiałem jest, że przy takiej pracy zużycie i psucie się materjału samochodowego było nadzwyczaj szybkie.

Gdy rozpoczęła się ofensywa Sprzymierzonych, samochody posuwały się krok w krok za piechotą, po drogach, podziurawionych lejami, przez mosty, zaledwie przerzucone i wśród gorących jeszcze śladów cofającego się przeciwnika. Nic też dziwnego, że w ciągu r. 1918 zarówno naskutek ognia nieprzyjacielskiego, jak i wypadków w drodze wojska francuskie straciły 800 samochodów, przeszło zaś 10 tys. było unieruchomionych wskutek uszkodzeń i znajdowało się w specjalnych parkach, nazywanych żartobliwie „cmentarzami".

Bezpośrednim skutkiem zawieszenia broni było dla samochodów — tak samo, jak dla kolei żelaznych — zwiększenie wymaganej od nich pracy. Do zaopatrzenia w żywność wojsk francuskich nad Renem koleje nie wystarczały; część więc służby zaopatrzenia spadła na samochody. Pozatem — pokój nie był jeszcze zawarty i wojska francuskie musiały rozporządzać paroma tysiącami wozów rezerwowych, aby w każdej chwili móc postąpić stosownie do sytuacji politycznej. Wreszcie samochody musiały również w dużym stopniu współdziałać w wyżywieniu zniszczonych wojną okolic; przeszło 4000 wozów pełniło służbę na tym długim pasie ziemi, w obrębie którego linje kolejowe przestały istnieć.

Niemcy musiały wprawdzie, zgodnie z tekstem podpisanego rozejmu, wydać 2400 samochodów; przeprowadzenie jednak tej operacji trwało bardzo długo, a w końcu wozy dostarczone zostały bez opon gumowych. W tym stanie nie mogłyby się wcale poruszać po śniegu lub zamarzniętej ziemi — trzeba więc było dość długotrwałej przeróbki, aby uczynić je zdatnemi do użytku.

Koniec wojny wywołał wśród personelu samochodowego kryzys, podobny do tego, jaki przechodziły równocześnie koleje żelazne. Demobilizacja zwolniła ok. $^2/_3$ kierowców, należących do starszych roczników lub będących ojcami rodzin. Z 90 tys. żołnierzy, wchodzących w skład wojsk samochodowych, ok. 57 tys. zostało zdemobilizowanych do marca 1919 r. Zadania jednak, jakim podołać musiał nadal transport samochodowy, nie zmniejszały się wcale w tem samem tempie, w jakim odbywała się redukcja personelu: w dalszym ciągu należało zapomocą samochodów zaopatrywać i przywracać normalne stosunki gospodarcze w okolicach zniszczonych, gdzie odbudowa linij kolejowych wymagała dłuższego okresu czasu. Wobec tego trzeba było przyjmować nowych pracowników, mniej od poprzednich wykwalifikowanych — aczkolwiek posuwanie się w okolicach, które przez czas dłuższy były bezpośrednim terenem walk, należało do zadań bardzo trudnych. Ciężki samochód ciężarowy potrzebuje bezwa-

runkowo dobrej drogi, której w danym wypadku być nie mogło; tu jednak dotykamy już sprawy dróg i służby drogowej, do których z kolei przejdziemy.

Drogi. Szkic nasz byłby niekompletnym, gdybyśmy nie zakończyli go rzutem oka na stan dróg i służbę drogową we Francji w czasie wojny.

Należy zaznaczyć odrazu, że tylko dzięki wyśmienitym drogom transport samochodowy mógł z powodzeniem spełniać włożone nań zadania w rozmiarach, o jakich wyżej staraliśmy się dać pojęcie. Stan dróg francuskich umożliwił dowództwu Sprzymierzonych dokonanie tych olbrzymich ruchów wojsk, z których składała się ostateczna, zwycięska ofensywa. Jeśli w r. 1916 mówiono, że drogi francuskie uratowały Verdun — rzec można śmiało, iż w r. 1918 ocaliły one Francję.

W czasach pokoju drogami transportowano przeważnie wozy lekkie; w latach zaś 1914—1919 musiały one wytrzymać ciężar tysięcy wielkich samochodów, z których każdy ważył przeciętnie 5—9 ton. Już od pierwszych dni mobilizacji przy poszczególnych armjach utworzono specjalną służbę drogową. 61 jednostek technicznych, obejmujących kompanje kwatermistrzów, kompanje t. zw. saperów etapowych (Génie d'étapes) i t. p. wyspecjalizowano wyłącznie w służbie drogowej; pod kierunkiem tych wykwalifikowanych żołnierzy pracowały całe armje robotników drogowych, składające się z ludności cywilnej, tuziemców kolonjalnych oraz jeńców. W latach 1914—1915 w skład służby drogowej wchodziło przeciętnie 28 tys. ludzi; w r. 1918 cyfra ta wzrosła do 80 tys. Służba drogowa wymagała ogromnej ilości materjału technicznego: prace na drogach pochłaniały setki tysięcy samych narzędzi ręcznych, a liczba zajętych przy nich wozów zwykłych, samochodów i specjalnych wozów-aparatów dochodziła do 10 tys. Potrzeba było również wielkich ilości kamienia — a ponieważ najobfitsze kamieniołomy znajdowały się na terytorjach zajętych przez Niemców, mianowicie w Ardenach i w Belgji, trzeba było zakładać setki nowych kamieniołomów, zarówno w sąsiedztwie dróg, które należało utrzymywać, jak i w pobliżu rzek, któremi można było spławiać kamień. Zestawienie dwóch cyfr wystarczy, aby dać pojęcie o ogromie pracy, jaka została tutaj wykonana: gdy w r. 1914 użyto do naprawy dróg w obrębie armij 51.800 ton materjału drogowego, w r. 1918 ilość użytego materjału wynosiła 8.460.000 ton.

Służba drogowa miała za zadanie nietylko utrzymywanie i naprawę dróg istniejących, ale także ich rozszerzanie i budowę nowych. Podczas wojny przeprowadzono przeszło 900 km. nowych dróg; na 9000 km. dróg powiększono pierwotną ich szerokość z $1^1/_2$ do 2 metrów. Należy jeszcze zaznaczyć, że budowane drogi miały charakter prawdziwych gościńców, godnych tradycji tych starych dróg francuskich, które już w XVIII wieku podróżnik angielski Young uważał za największą osobliwość tego kraju.

Mówiąc o służbie drogowej francuskiej w czasie wojny, niepodobna pominąć milczeniem paru momentów, w których doko-

nała ona rzeczy niezwykłej istotnie wagi. Naprawa i utrzymywanie w dobrym stanie w r. 1916 dróg, łączących Bar-le-Duc z Verdun, przygotowanie dróg podczas ofensywy nad Somme'ą [1]), wreszcie naprawa arteryj komunikacyjnych, zniszczonych przez Niemców w czasie ich ostatecznego odwrotu — były to dzieła pierwszorzędnej doniosłości nietylko dlatego, że przyczyniły się one w wielkiej mierze do ostatecznego zwycięstwa Sprzymierzonych; zasługują one na podziw również z tego względu, że dokonywane były w obliczu niesłychanie konsekwentnej metody niszczycielskiej Niemców, którą podkreślaliśmy już, mówiąc o kolejnictwie.

Według danych oficjalnych, zniszczeniu uległo 9 tys. km. gościńców i ok. 100 tys. km. dróg pomniejszych; wyliczono, że dla naprawy ich trzeba zużyć 15 miljonów ton kamienia, t. j. 30 tys. pociągów, wiozących po 300 ton. Zniszczenia dokonywali tutaj Niemcy z tą samą bezwzględnością, która cechowała postępowanie ich wobec linij kolejowych — wysadzali części dróg w powietrze, urządzali sztuczne powodzie, dziurawili ogniem ciężkich dział jezdnie, zrównywali z ziemią nasypy, kładli pokotem drzewa i słupy telegraficzne i t. d. Tam nawet, gdzie nie zdążyli dróg zniszczyć, pozostawili je Niemcy w opłakanym stanie: nie dbali oni wogóle o utrzymywanie dróg w okupowanych przez siebie terenach, gdyż z powodu braku gumy nie mogli nawet myśleć o takim rozwoju transportu samochodowego, jakiego dokonała Francja. Wprawdzie w r. 1918 czynili pewne próby w tym kierunku; w rezultacie jednak zniszczyli tylko jeszcze bardziej swemi wozami, pozbawionemi opon gumowych drogi, które były w ich posiadaniu.

Ten sumaryczny szkic może dać pewne pojęcie o tem, jak ostrą i skomplikowaną była w czasie wojny, a częściowo pozostała do chwili obecnej, sprawa transportu we Francji. Z uwag powyższych wynika również, jak wielką rolę w powstaniu tego kryzysu transportu odegrała metoda postępowania Niemców, będąca wyrazem ich konsekwentnej polityki niszczycielskiej. Polityka ta wraz z jej wykonawcami poniosła w tej wojnie klęskę — i dlatego przypuszczam, że warto zapoznać się z tą nieco suchą statystyką, która stanowi treść niniejszej pracy; daje ona bowiem pewien obraz wysiłku, na który w jednej tylko dziedzinie zdobyć się musiała Francja. Gdy zestawimy rezultaty tego wysiłku z tem, co dokonane zostało we wszystkich innych dziedzinach, związanych bezpośrednio lub pośrednio z prowadzeniem wojny — ujrzymy, jak wiele cywilizacja europejska ma za swe ocalenie do zawdzięczenia Francji.

[1]) Drogami tego rejonu transportowano wówczas 4—6 tys. samochodów dziennie, t. j. jeden wóz co 14 sekund; przez jeden z mostów w Pikardji przeszło pewnego dnia 12 tys. samochodów, czyli samochód co 7 sekund!

Służba prasowa i nauczanie obywatelskie w armji niemieckiej. *)

Służba prasowa naczelnego dowództwa armji niemieckiej.

Już na samym początku wojny europejskiej generał Moltke wyraził zdanie, że konieczną jest ścisła łączność między kierownictwem wojny a prasą. To też oddział III B Sztabu generalnego, obejmując służbę prasową, pojmował ją jako jeden z niezbędnych sposobów prowadzenia wojny. Zorganizowanie tej służby okazało się sprawą nagłą choćby z tego względu, że niemieckie Ministerstwo Wojny nie posiadało dotychczas osobnego oddziału prasowego. Trojakie było zadanie Sztabu Generalnego: strzec zachowania tajemnicy wojskowej w prasie, udzielać jej rozległych sprawozdań o wojskowych zdarzeniach i czerpać wiadomości z prasy na użytek własny.

Niebawem rozpoczęły się stałe, codzienne spotkania przedstawicieli Sztabu Gen. z dziennikarzami, którzy tą drogą otrzymywali do omówienia w prasie różne materjały z zakresu wojskowości. Do tej akcji przyłączyło się Ministerstwo Wojny, Ministerstwo Spr. Wewn. i kilka urzędów, świeżo powstałych w czasie wojny, jak np. Wojenny urząd wyżywienia. Przedstawiciele prasy zorganizowali się i wybrali wydział, do którego weszli zastępcy różnych stronnictw politycznych. Ten wydział przeprowadzał z władzami rozmowy, nieraz o treści ściśle poufnej. Wszystko to koncentrowało się w Berlinie, to też wszelkie wiadomości wojskowe w całej prasie państwa niemieckiego były przeważnie pochodzenia berlińskiego.

Co się tyczy sprawozdań z operacyj wojennych, naczelne dowództwo odrazu postanowiło ująć je w swoje ręce, nadać im charakter urzędowy i nie dopuścić, aby prasa samodzielnie rozszerzała ten zakres wiadomości. W tym celu Sztab Gen. nawiązał ścisłą łączność z telegraficznem biurem Wolffa. Zestawianie dla prasy komunikatów wojennych nie było rzeczą łatwą; musiały one być regularne, punktualne i odpowiadające celowi. Dostarczanie ich ustalono na godz. 11-tą przed poł., ażeby mogły się ukazać w dziennikach wieczornych; nadto od października 1917 r. wprowadzono w ciągu nocy krótkie doniesienia z ubiegłego dnia, dla zamieszczania ich w wydaniach porannych. Ze względu na wielką rozciągłość frontu niemieckiego, sprawozdania musiały mieć charakter ogólny, gdy tymczasem nieprzyjaciel, operując na froncie krótszym (angielski front liczył 135 klm.) mógł w sprawozdaniach dziennych wymieniać takie szczegóły, jak walki

*) Według dzieła: W. Nicolai, Nachrichtendienst, Presse u. Volksstimmung im Weltkrieg (Berlin, 1920). Zob. „Bellonę“ № 6 r. b. str. 442 i nast.

o osobne budynki, pagórki i zarośla. Komunikaty niemieckie, nie podające takich drobiazgowych wiadomości, budziły podejrzenia, że coś przemilczają. Tymczasem, jeżeli w komunikatach bywały jakieś niedokładności, to pochodziły ze spiesznego podania świeżo otrzymanej z frontu wiadomości, której nie było czasu sprawdzić. Doniesienia zaś o liczbie utraconych jeńców i dział czytelnik i tak znajdował w komunikatach nieprzyjacielskich, które prasa niemiecka stale zamieszczała.

Dopuszczanie nieprzyjacielskich komunikatów wojennych miało na celu przekonać czytelnika o zupełnej otwartości władz wobec niego; wkrótce jednakże komunikaty te, zręcznie redagowane, zaczęły oddziaływać niepokojąco na opinję niemiecką. Nie mogąc polemizować z niemi w zwięzłych komunikatach własnych, Sztab niemiecki znalazł w prasie sposób prostowania niedokładnych albo przesadzonych komunikatów nieprzyjacielskich— chociaż i prasa nie czyniła tego zadawalająco, a to z braku współpracowników, posiadających rozleglejsze wykształcenie wojskowe. Szkodliwe działanie nieprzyjacielskich komunikatów na umysły niemieckie w kraju i na sprawę niemiecką zagranicą, skłoniło dowództwo wojskowe w r. 1918 do codziennego opatrywania komunikatów urzędowemi uwagami Wolffa. W tym celu biuro telegr. Wolffa otrzymało wojskowego współpracownika, któremu Sztab Gen. i dowództwo armji dostarczało odpowiednich materjałów. Była to więc swoista propaganda, obliczona głównie na państwa obce. Dla opinji wewnątrz kraju uwagi te okazały się szkodliwemi, ponieważ przedstawiały sytuację zbyt pochlebnie, gdy tymczasem dowództwo pragnęło, aby każdy Niemiec pojmował całą powagę sytuacji.

Zadania informacyjne starano się prasie ułatwić, popierając podróże na front zarówno dziennikarzy, jak posłów; przyczem nietylko dowództwo naczelne, ale także sztaby i dowództwa poszczególnych armij okazywały swą pomoc. Podróże te zaspakajały ogólny głód bliższych wiadomości z teatru wojny, bo przecież urzędowe doniesienia, dostarczane prasie, nie mogły wdawać się w szczegóły z życia wojsk w polu. Na zachodnim i na wschodnim froncie utworzono kwatery sprawozdawców wojennych.

Korespondenci nie mieli zbyt wdzięcznego pola do pracy, gdyż długo trwająca wojna na umocnionym froncie nastręczała mało nowych spostrzeżeń. Życie biegło tam bardzo jednostajnie. Zaledwie czasem jakiś udany wypad lub odparcie ataku dawało sprawozdawcom świeży temat. Korespondencje te przechodziły przez ścisłą cenzurę, ponieważ dowódzcy dbali o to, żeby nie ogłaszano nic, coby mogło zaszkodzić ich oddziałom. W kwietniu 1917 wydano urzędowe pouczenie, aby sprawozdawcom wojennym utrudniać literackie i tendencyjne zabarwianie faktów bądź w dodatnim (Schönfärberei, im rosigsten Lichte) bądź w ujemnym (Schwarzfärberei) kierunku. „Ojczyzna znosi prawdę, a przez nieprawdziwe wiadomości straciłaby tylko zaufanie do sprawozdań wojennych“ — brzmią słowa tego rozporządzenia.

Od rozważań taktycznych i strategicznych sprawozdawcy

wojenni musieli się powstrzymywać; w tym kierunku cenzura była nieprzejednaną. Jedynie dla zrozumienia związku między zdarzeniami wolno było pisać o położeniu ogólnem, jednakże to tylko, co podyktował przydzielony do kwatery sprawozdawców oficer z prasowego oddziału Sztabu. Nieraz zdarzało się, że sam szef Sztabu Gener. albo generał kwatermistrz zwracał się do sprawozdawców wojennych, aby za ich pośrednictwem zabrać głos w prasie. Świadczy to, że naczelne dowództwo przypisywało sprawozdaniom wojennym ważne znaczenie, a korespondentów uważało za współpracowników służby prasowej Sztabu.

Liczba sprawozdawców wojennych była z konieczności ograniczona. Nie każdy dziennik niemiecki mógł utrzymywać na froncie swego przedstawiciela. To też niejeden korespondent obsługiwał kilka dzienników, lecz przedewszystkiem i najobszerniej zasilał swój własny, zamożny dziennik, wychodzący w wielkiem mieście. Cierpiała na tem prasa prowincjonalna, cierpiały też prowincjonalne formacje wojsk. Każdy oddział, pochodzący z jakiejś miejscowości, pragnął, aby o nim właśnie pisano w miejscowej gazetce; tego wymagała jego ambicja. Aby temu zaradzić, pozwolono dziennikom prowincjonalnym zwracać się po szczegóły do prasowego oddziału Sztabu Gen., lub do komend generalnych; plon z tego był bardzo ubogi, sprowadzał się zwykle do kilku wyróżnień, które umieszczano pod napisem „Czyny bohaterskie". Dopiero w r. 1917, aby zaspokoić te życzenia wojsk, wyznaczono umyślnych sprawozdawców z pośród oficerów, którzy niezależnie od kwatery sprawozdawców wojennych mieli obowiązek stałego przesyłania wiadomości do dzienników prowincjonalnych.

Przedstawienie zdarzeń na froncie znajdowało swe uzupełnienie w obrazie. Oddział III B Sztabu Gen. uregulował sprawę dopuszczania rysowników i fotografów; dokonano wyboru wśród mnóstwa zgłoszeń, usuwając humorystów i aferzystów, liczących na zyski. Większość malarzy kierowała się pobudkami czysto artystycznemi. Charakter walk na rozległym froncie nie pozwalał na ujęcie w obrazie całych bitew, lecz tylko drobnych scen. Dla naczelnego dowództwa korzyść z tego była znikoma; co najwyżej pewna ilość dowódców, dzięki szkicom i obrazkom, stała się bliższą uczuciom ogółu. Więcej praktycznego zastosowania znalazła fotografja i kinematografja. Zdjęcia doskonale uzupełniały dział sprawozdań wojennych. Od r. 1917 kinematograf wojenny doznawał urzędowego poparcia na większą skalę, ponieważ zrobiono z kinematografu środek propagandy, obliczony zwłaszcza na kraje neutralne. Wojskowość nietylko ułatwiała pracę fotografom cywilnym, ale sama ujęła w swoje ręce przygotowanie filmów.

Rysunki, obrazy i zdjęcia fotograficzne upoważnionych osób prywatnych poddawano stale cenzurze Oddziału Sztabu. Liczono się z tem, że wypadki na froncie czyniły na artystach silne wrażenie; obrazy, wykonane pod tem wrażeniem, mogły były wywrzeć w kraju wpływ przygnębiający; natomiast nie zawsze umieli

artyści pochwycić z życia na froncie te momenty dodatnie, z jakich należało skorzystać dla agitacji w kraju i zagranicą.

Dla celów informacyjnych i agitacyjnych powstały gazety niemieckie w krajach okupowanych: na zachodzie 4, na wschodzie 9, w Rumunji 2. Kierownictwo ich należało do miejscowych władz okupacyjnych i naczelne dowództwo nie miało z tą prasą stosunków bezpośrednich.

Ale prócz nich wojska na dalszych teatrach wojennych wydawały pisma same dla siebie; było tego na zachodnim froncie 28, na rosyjskim 11, na Bałkanie 6 i w Turcji 1. Temi pismami musiało się naczelne dowództwo zaopiekować. Zalecano im unikać artykułów treści politycznej, któreby dawały pole do stronniczej dyskusji. Nadto polecono oficerom wywiadowczym (Nachrichtenoffizier) nawiązać łączność z redakcjami i do pewnego stopnia kontrolować ich działalność, jakkolwiek kierownikami tych pism byli wyłącznie oficerowie.

Dla wojsk te pisemka miały znaczenie gazet prowincjonalnych; dostarczały szybko wiadomości bezstronnych zarówno o losach ich grupy wojskowej, jak i o życiu ich ściślejszej ojczyzny, czyli prowincji, z której oddział pochodził. Treść tych gazet wojskowych była bardzo urozmaicona, liczyła się z umysłowością żołnierza; prócz wiadomości wojennych i wskazówek praktycznych zamieszczano tam opisy przyrody, wspomnienia historyczne, a nawet zagadki i dowcipy. Między współpracownikami można było znaleźć wszystkie szarże i stopnie: pułkowników, poruczników, kapelanów polowych, podoficerów, nawet szeregowców. Rozmiary pism były rozmaite. Dostarczano ich wojsku za opłatą, aby uniknąć posądzenia o propagandę.

W prasie prowincjonalnej odczuwało się niechęć w stosunku do pism wojskowych. Wchodziły tu w grę względy polityczne. Narzekano też, że drukarnie polowe zużywają wiele papieru i zatrudniają drukarzy, gdy tymczasem wewnątrz kraju odczuwa się brak i papieru i sił roboczych. Prasa prowincjonalna czuła się pokrzywdzoną; mimo to korzyści, płynące dla wojska z tych pism specjalnych, nakazywały nie liczyć się ze względami natury prywatnej.

Dla moralnego popierania gazetek wojskowych stworzono w marcu 1916 polowy urząd prasowy (Feldpressestelle), którego kierownikiem był doświadczony pułkownik Bloem; siedzibą biura było m. Charleville. To polowe biuro prasowe zostawało w stałej korespondencji z redakcjami gazet wojskowych na obu frontach. Drogą listowną biuro przesyłało redakcjom nietylko pomysły i tematy, lecz nawet artykuły gotowe do druku. Pozatem biuro zasilało wiadomościami z życia żołnierzy na froncie liczne małe gazety prowincjonalne, które nie posiadały własnych korespondentów wojennych.

Nakoniec dla ludności prowincyj okupowanych na zachodzie, naczelne dowództwo założyło pismo francuskie „Gazette des Ardennes“, redagowane przez oficerów niemieckich. Pismo to zaczęło wychodzić z końcem r. 1914 i odrazu spotkało się z nie-

ufnością ludności, dla której było przeznaczone. Mimo to rozwijało się dobrze, musiało wciąż zwiększać rozmiary i liczbę nakładu; przypisać to trzeba sprytowi wydawców. Oto poza zwykłemi sprawozdaniami wojennemi umieszczano tam liczne wiadomości z życia prowincyj okupowanych, prócz tego obszerne spisy wziętych do niewoli Francuzów i Belgijczyków, a wreszcie przyjmowano bezpłatnie drobne ogłoszenia o zaginionych osobach. Dzięki tym spisom oraz wiadomościom o charakterze lokalnym i rodzinnym, „Gazette des Ardennes“ znajdowała licznych czytelników także w obozach jeńców. Z czasem znaleźli się przygodni współpracownicy wśród ludności miejscowej, jakkolwiek cały skład redakcji pozostawał do końca rdzennie niemiecki.

Niepoślednim zadaniem służby prasowej nacz. dow. było czuwanie nad prasą wewnątrz kraju. Trzeba było liczyć się z wpływem tej prasy na wojsko. Dzienniki z całych Niemiec docierały na front bądź pocztą, bądź przez księgarnie polowe i kolejowe. Konfiskować można było tylko te pisma, których rozpowszechnianie było wyraźnie zakazane; a zakaz ten obejmował tylko kilka pism kierunku socjalno-demokratycznego. Żołnierze niższych stopni czytywali najchętniej pisemka prowincjonalne, do których w domu przywykli. Musiała więc służba prasowa nacz. dow. zwrócić baczną uwagę na te gazetki.

W księgarniach polowych i kolejowych rozkupywano je najprędzej i w pokaźnej liczbie; potem dopiero żądano gazet berlińskich. Te ostatnie czytywano ze względu na kierunek polityczny, jakiemu hołdowały. Służba prasowa starała się pewne pisma w księgarniach polowych podsuwać i popierać, zbyt zaś innych ograniczać, stosowano nawet zakazy całkowite; ale były to środki mało skuteczne, bo ostatecznie księgarnie polowe dostarczały zawsze tych pism, których najwięcej żądano. To też nie mogąc dość skutecznie przeciwdziałać rozpowszechnianiu prasy prowincjonalnej na frontach, służba prasowa tem pilniej zajęła się cenzurą prewencyjną tych gazet. Usuwano z nich wszystko, co mogłoby osłabić ducha żołnierzy niemieckich.

Wewnątrz kraju służba prasowa nacz. dow.ześrodkowała się w wojennym urzędzie prasowym (Kriegspresseamt); siedzibą jego był Berlin. Przy tym urzędzie istniał też oddział sprawozdawczy, poświęcony prasie zagranicznej. Czynności woj. urzędu prasowego, obsadzonego wyłącznie przez wojskowych, były liczne i ożywione, ponieważ zwracano się doń ciągle, jako do źródła urzędowego. Z usług jego korzystała prasa, politycy, związki patrjotyczne i różne jednostki, prosząc o wyjaśnienia i radę. Na czele urzędu stał major Deutelmoser, człowiek ogólnie wykształcony i w polityce umiarkowany. Prasa mogła mu to tylko zarzucić, że nie był z powołania dziennikarzem. Ten brak fachowej znajomości prasy dał się odczuć wówczas, gdy na woj. urząd pr. włożono obowiązki cenzury.

Na zasadzie prawa o stanie oblężenia cenzura prasy przeszła w ręce wojskowe; miejscowe komendy, dowództwa fortec i tym podobne władze musiały wyznaczyć oficerów do cenzuro-

wania pism. Atoli brak fachowców dziennikarskich między oficerami i brak ścisłych przepisów prowadził do tego, że zwierzchni urząd cenzury zasypany był zapytaniami, i ta właśnie praca w znacznej mierze pochłaniała działalność woj. urzędu prasowego.

Nauczanie w duchu obywatelskim.

W połowie sierpnia 1914 r. generał Moltke wydał rozporządzenie, aby z całą energją tłumić w prasie spory i waśnie partyjne. Niemcom potrzebna jest jedność i jednomyślność w całkowitem oddaniu się sprawie ojczystej. Rozporządzenie to stało się programem wymagań, jakie naczelne dowództwo stawiało całemu krajowi.

Środki, któremi starano się osiągnąć jednomyślność i poświęcenie, zależały od długiego trwania wojny. Sama cenzura nie wystarczała, bo działanie jej było czysto negatywne i dotykało tylko prasy jawnej. Zrazu duch narodu niemieckiego był doskonały, zapał wysoki. Sztab generalny nie miał tu innego zadania, jak zlekka pomagać prasie w pracy pozytywnej. Na tem zeszły dwa pierwsze lata.

Atoli sytuacja zmieniła się, gdy prócz zagadnień ściśle militarnych, wystąpiły troski gospodarcze, a zarazem i propaganda nieprzyjacielska zaczęła oddziaływać na usposobienie ludności. Wówczas to wojenny urząd prasowy (Kriegspresseamt) i służba prasowa (Pressedienst) nacz. dow. zaczęły liczyć na pomoc niemieckich uczonych i poetów. Artykuły, pisane przez oficerów i podsuwane redakcjom, już przestały wystarczać. Zwrócono się do pisarzy, którzy mieli wyrobione imię i posłuch. Osiągnięto porozumienie ze Związkiem (Kulturbund) niemieckich uczonych i artystów, który już był rozpoczął działalność, ograniczoną narazie do warstwy wykształconej. Głośni pisarze, Herman Sudermann i Ludwik Fulda oraz kilku znanych profesorów oświadczyło w imieniu Związku gotowość do współpracy. Akcja, organizowana od połowy r. 1916 w łączności ze Sztabem Gen. i z Ministerstwem Spr. Wewn. odrazu zaczęła chromać, ponieważ kanclerz rzeszy odmówił na nią kredytu, twierdząc, że niema funduszu na propagandę wewnętrzną.

Tymczasem powstały poza wpływami nacz. dowództwa prywatne stowarzyszenia, jak Deutscher National-Ausschuss i Deutsche Nachrichtenverkehrgesellschaft, utrzymujące się z własnych funduszów. Zdaniem sfer wojskowych, stowarzyszenia te służyły więcej sprawie wroga, niż ojczyzny. Z pośród władz rządowych aż do r. 1916 najwyższą działalność wykazało pruskie Ministerstwo Wyznań rel. Z własnej inicjatywy rozpoczęło wydawnictwo popularnych książeczek p. t. Schützengrabenbücher für das deutsche Volk. Przedstawiano w nich przystępnie przyczyny wojny, stosunki gospodarcze w miastach i na wsi oraz ich przeobrażenie, wynikające z konieczności wojennych. Naczelne dowództwo roz-

powszechniało te broszury na froncie, ministerstwo zaś wojny — na etapach.

Dopiero w końcu sierpnia 1916, na zaproszenie kanclerza rzeszy, doszła do skutku narada w celu obmyślenia sposobów propagandy wewnętrznej. Chodziło o to, żeby pokrzepić ducha i umocnić wolę narodu do dalszego prowadzenia „zwycięskiej“ wojny. Poza uświadomieniem sobie tej potrzeby, narada innych wyników nie dała.

Pod koniec r. 1916, jako skutek narad międzyministerjalnych, zaczęło wychodzić pismo „Deutsche Kriegsnachrichten“, obliczone na szerokie warstwy, a wydawane przez wojenny urząd prasowy. Ministerstwa i różne urzędy współdziałały w rozpowszechnianiu tego pisma; tak np. państwowy urząd pocztowy zamówił znaczną ilość dla swoich pracowników. „Deutsche Kriegsnachrichten“ ukazywały się 3 razy na tydzień. Dzięki współpracownictwu sztabu gener. i oficerów z frontu, miały one najlepsze źródła wiadomości wojskowych. Ogół prasy przyjął to pismo naogół życzliwie, czerpał z niego chętnie, nie wykazując zbytniego uprzedzenia, jakie prasa żywi do wydawnictw urzędowych. Nieco później, odpowiadając życzeniom ministerstw, redakcja połączyła 3 razy w tygodniu wydawane „Wiadomości“ w pismo tygodniowe p. t. „Deutsche Kriegswochenschau“. Tygodnik liczył 12 stron, drukowano go w 80,000 egzempl. Ministerstwa rozbierały cały nakład do podziału między urzędników, nauczycieli, duchownych, kolejarzy i t. p. Charakter pisma, z początku wyłącznie militarny, zaczął stopniowo zmieniać się na wychowawczy w duchu obywatelskim. Zmienił się oczywiście i skład współpracowników. W okresach popierania pożyczek wojennych zwiększano rozmiary do 16 stron i nakład do 175,000 egzemplarzy.

Środowiskiem tej propagandy były zrazu Prusy, lecz niebawem inne kraje Rzeszy (przedewsz. Bawarja i Saksonja) stworzyły u siebie podobne ośrodki prasy agitacyjnej, które zostawały w bliższej lub dalszej łączności z wojennym urzędem prasowym. Hindenburg i Ludendorff z zadowoleniem patrzyli na rozwój tej prasy, która całkowicie odpowiadała ich życzeniom.

Akcję oświatowo-agitacyjną na szerszą skalę zorganizowano dopiero w połowie 1917. Naczelne dowództwo powierzyło kierunek tej akcji szefowi oddziału III B Sztabu Gen. Pewne fakty, zaszłe na froncie z końcem r. 1916 wzbudziły obawę, że wojsko może zawieść i że uczyniłoby to na skutek wiadomości, otrzymanych z kraju. Należało więc, ze względu na ciężkie położenie wewnętrzne, podnieść ducha obywatelskiego zarówno w kraju, jak i wśród wojsk na froncie. Opracowano rozległy program, ogłoszony w końcu czerwca 1917 p. t. „Leitsätze für den vaterländischen Unterricht unter den Truppen“.

Program ten wyraźnie mówi o łatwo zrozumiałej tęsknocie za krajem, rodziną i zawodem. Po trzech latach wojny, ta tęsknota może wpłynąć osłabiająco na ducha armji, zachwiać w niej stanowczość wytrwania. Dla podtrzymania ducha, zorganizują się

sfery wojskowe, przyczem akcja będzie prowadzona równolegle i zgodnie tak wewnątrz kraju, jak i wśród wojska. Dowództwa armji, generał-gubernatorstwa, komendy etapowe i tym podobne czynniki biorą na siebie ten obowiązek, przyczem wykonawcami programu mają być tylko oficerowie. Jedynie jako pomocnicy oficerów mogą brać udział w tej pracy podoficerowie i szeregowcy. A oto ważniejsze punkty pracy: powstrzymać dopływ ulotnych pisemek, które mogłyby ujemnie działać na wojsko; podjąć śmiało szereg zagadnień, dręczących wojsko, i wyjaśniać je w duchu patrjotycznym. W tym celu urząd wojenny prasowy będzie wydawać korespondencje, broszury, pisma polowe, obrazy i plakaty oraz pisemka ulotne. Kierownicy oświaty obywatelskiej będą nadsyłać do woj. urzędu prasowego spostrzeżenia ze swej działalności, a z nich woj. urząd pr. układać będzie sprawozdania ogólne—„Mitteilungen für den vaterländischen Unterricht". Na podstawie materjałów, dostarczonych przez woj. urząd prasowy, będzie się wśród wojska prowadzić nauczanie obywatelskie przez wykłady, pogadanki, kina i przedstawienia teatralne, przez kazania, przez gazety, bibljoteczki i księgarnie. Przy nauczaniu tem dyskusja jest niedopuszczalna. Dalej następuje w programie szereg przedmiotów, które w nauczaniu obywatelskiem należy omówić, jak np. przyczyny wojny, gospodarczy rozwój Niemiec, konieczność wygrania wojny, wielkość dotychczasowych powodzeń, zaufanie do cesarza i t. p. Pod programem podpisany był generał Ludendorff.

Cały zarys działalności miał tę słabą stronę, że składał wszystko w ręce oficerów, nie dopuszczając czynników cywilnych. Nowy kanclerz Rzeszy, Michaelis, stanął na innem stanowisku, rozumiejąc, że cały rząd winien objąć kierownictwo opinją publiczną. Chodziło mu nietylko o sprawy wojskowe, lecz także gospodarcze i polityczne, domagające się jawnej dyskusji w duchu obywatelskim. Oczywiście, znów zwrócono się do prasy, jako do potężnej kierowniczki opinji. W tym celu mianowano przy kancelarji państwowej szefa prasy (Pressechef). Wówczas i naczelne dowództwo zgodziło się rozszerzyć program w kierunku gospodarczym i politycznym, w ten mianowicie sposób, że oficerowie, kierujący oświatą, mieli działać w porozumieniu z kanclerzem Rzeszy. Oto jakiemi środkami naczelne dowódtwo usiłowało jeszcze przez rok i kilka miesięcy podtrzymywać moralne siły wyczerpanej armji.

F. Z.

Odprawy oficerskie p. 2 p.

II. [1])

Odprawa oficerska № 7,

14 czerwca 1918 r,

1) Przegląd broni. A) Najlepszy stan w kompanji 10, najgorszy w baonie I. B) Zdanie zbrojmistrza R., który przegląda broń od stycznia 1917 roku: „karabiny nasze są mniej uszkadzane, mniej spotyka się zabitych etc., ale w czyszczeniu i utrzymaniu broni małe zrobiliśmy postępy“. C) Przedstawienie broni do przeglądu mimo wszystko bardzo słabe; a) melduje najstarszy przy kompanji oficer najstarszemu—będącemu na przeglądzie; nie jak w 2-ej kompanji: obecny dowódca kompanji, a melduje podoficer broni; b) przy przedstawieniu zwartego oddziału, zawsze komenderuje się „baczność!“; c) broń na prawem ramieniu, pas długi, ochraniacz zdjęty, bo w magazynie jeden nabój; d) broń nie ma być sucha, ale lufa tylko przetarta waseliną. D) Przykład stanu broni weźmy z KKM, której broń jest w takim stanie: 3 lufy brudne, 7 komór nabojowych uszkodzonych, 8 stempli zgiętych, 5 iglic zgiętych, 2 podoficerskie karabiny brudne na zaczepach zamkowych, kilka klamer skrzywionych, jeden zamek brudny, jedna muszka zbita, przyrządy do czyszczenia w złym stanie — a były kompanje znacznie gorsze. E) Wszystkie części metalowe muszą być bez zarzutu. (Punkt 1. przepisów o karabinie). Wykluczone, by do przeglądu przedstawiano lufy brudne, zamki, celowniki nie wyczyszczone etc. etc... F) Szczególnie w oko rzucały się brudne łoża, zwłaszcza w baonie I pełno brudu starego. (Przy przyglądzie kompanji niemieckiej zbrojmistrz R. po 250 karabinach ręce ma czyste, a u nas po 100 karabinach zupełnie

---

[1]) Od autora „Odpraw oficerskich p. 2 p.“ otrzymała redakcja „Bellony“ następującą wyjaśniającą notatkę, którą umieszcza w całości poniżej:

„Ogłaszane w „Bellonie“ odprawy oficerskie są tylko zbiorem pojedyńczych urywków, notowanych przez dowódcę pułku tuż przed odprawą. Urywki te służyły za podstawę do omówienia z korpusem oficerskim pułku wszystkich zauważonych w ciągu tygodnia dobrych i złych stron służby. Dają tedy tylko bardzo ułamkowy obraz tego, co na odprawie omawiał dowódca pułku. Odprawy odbywały się z reguły raz na tydzień i były osadem spostrzeżeń własnych dowódcy pułku. Na początku prawie każdej odprawy podawano do wiadomości ważniejsze rozkazy, zwłaszcza oficerskie. Kończyły się zawsze podawaniem przez oficerów swoich spostrzeżeń i życzeń ogólnych.

Nakoniec jeszcze jedno. Ponieważ odprawy te odbywały się przed dwoma laty i w ciągu tego czasu niejedno się zmieniło, dlatego nie można całego szeregu rzeczy obecnie stosować“.

zabrudzone! Co do czyszczenia łoża i nakładki, obowiązuje punkt 78 przepisu o karabinie M. 98. G) Broń magazynowa naogół w złym stanie: za nią odpowiedzialny—podoficer broni; H) Mało zwracano uwagi na szczegóły, a więc szpary, wcięcia, śrubki, klamry, zapadkę zamkową. Ochraniacze także trzeba oczyścić i smarować, nie dmuchać, bo rdzą osiądzie. Muszki zbite, zwłaszcza w I baonie. I) Dużo uszkodzonych komór nabojowych, szczególnie w k. k. m. Czyścili widocznie wyciorem bez zamka pomocniczego. J) Bardzo dużo iglic pokrzywionych—klocki!!—stempli zgiętych; otwieranie wieczka tylko osobnym nabojem, przeznaczonym do tego. Postarać się! K) Narzędzia do czyszczenia wszędzie w fatalnym stanie. Stojaki, sprężyny! Klamry zepsute, szpary między lufą a łożyskiem! L) Majstrowanie koło śrubki zaczepu zamkowego, uszkadzanie wieczka, jeśli się źle otwiera. M) Prawie wszystkie uszkodzenia, spotkane na przeglądzie, dadzą się usunąć w naszej rusznikarni. — Usunąć je! N) Oksydowanie części jaśniejącej. — Także postarać się usunąć. Broń musi być i da się doprowadzić do pięknego stanu. O) Nadzór przy czyszczeniu. Punkt 63 przepisów o czyszczeniu. Dnia 10 czerwca w kompanji 6-ej—obecni drużynowi, podoficer broni i oficer. I tak być musi. Zawsze podoficer broni i oficer. P) Przy czyszczeniu także pouczanie o karabinie i jego konserwacji. To samo także poza godzinami służby. Na to podoficer i oficer powinni pokochać broń. Q) Każda kompanja ma mieć instrukcję o konserwacji broni, przybitą na ścianie.—Skontroluje to kapitan B. R) Każdy żołnierz ma 10 naboi ćwiczebnych i jeden gorszy, przeznaczony do otwierania wieczka podajnika. S) Nie zmieniać podoficera broni.—W kompanji 12-ej zmieniono go 4 razy. T) Bezpośrednia komunikacja między kompanjami a zbrojmistrzem wykluczona! (§ 5 przepisów o konserwarcji broni). Nic nie może iść do naprawy bez oficera broni. U) Oficerowie broni pouczają podoficerów broni, że § 1 o konserwacji broni brzmi: „Dowódca kompanji jest odpowiedzialny za to, by broń (szczególnie lufy) była utrzymana w stanie zdolnym do boju, za jaknajściślejsze przestrzeganie postanowień o czyszczeniu broni. On stara się o to, by a) oficerowie i żołnierze znali i zastosowywali te przepisy; b) dalej za oczyszczenie broni w porę i przepisanemi środkami, odpowiednio do potrzeby, oraz nie dopuszcza do bezcelowego czyszczenia i do używania niedozwolonych środków i c) troszczy się o to, by wszelką broń, potrzebującą naprawy, a szczególnie broń, mającą błędy w strzelaniu, natychmiast meldować, oraz o to, by z bronią magazynową należycie obchodzić się“.

2) Przegląd ksiąg, kar i ewidencyj I baonu. Jak trudno, mimo wykładu i rozkazów, dostosować się do przepisów (zobacz załączone kartki) [1]).

3) Szkoły podoficerskie w baonach bardzo dobrze idą.—Dużo starania ze strony dowódców baonów. W programie

---

[1]) Tu autor wyszczególnia wszystkie błędy, popełnione w księgach poszczególnych.

uwzględnić należy: zachowanie się podoficera wobec żołnierza i zachowanie się podoficera przed frontem.

4) Wykłady. a) Cały czas gadanie tylko przez wykładowcę, to na nic.

b) Pytać dużo— zwłaszcza, jeśli mówi się o rzeczy już częściowo znanej, np. o karabinie.

c) Lepiej mniej, jak dużo, a bez pożytku dla żołnierzy.

d) Wykład sierżanta S. o zachowaniu się wobec przełożonych senny i bez przykładów. Z takiego wykładu nikt nic nie wyniesie.

e) Podawać dużo przykładów.

f) W 2-ej i 11-ej kompanji ludzie bardzo mało znają karabin.

g) Na wykładach podaję sposób prowadzenia wykładów. Trzymać się tego.

h) Podobał mi się wykład pchor. P. o geografji. Więcej jeszcze popularnie.—Nów księżyca nie co 30 dni, ale co 28.

5) Dezercja. 2+26 w pierwszej dekadzie czerwca (zobacz załączone kartki [1]).

6) Czyszczenie butów na salach zakazane.

7) Jeden z oficerów w czasie rozmowy służbowej z przełożonym stał na „spocznij" i wymachiwał rękami.

8) W 9-ej i 11-ej kompanji 12 czerwca podoficerowie nie wiedzieli tuż przed wykładem, jaki ma być wykład i kto go ma mieć.

9) W 11 kompanji dużo ław i stołów poniszczonych; w II baonie 12 kompanji brakuje dwu drzwiczek do szafek. Uzupełnić!

Odprawa oficerska № 8.

26 czerwca 1918 r.

1) Świeże awanse — Oficerowie meldują mi swój awans i nominację; wszystkim gratulacja.

Nie wszyscy stoją na wysokości normalnych wymagań od oficera. Starać się braki uzupełnić. A ci, których pominięto, nie narzekać! Czy dla awansów służymy? Zamiast tracić czas na rozmyślania, kto awansuje wcześniej, a kto później, lepiej zabrać się do roboty, do służby.

2) Malkontentyzm szerzy się w pułku i coraz większe rozmiary przybiera. „Oficera traktuje się jak kaprala, jak smarkacza"—słyszę tu i owdzie. To smutniejsze, gdy słyszałem to od dowódcy kompanji, który prowadzi kompanję jeśli nie bardzo dobrze—to dobrze. Podrażniona ambicja, jeśli się oficerowi coś wytknie. Nerwy mamy za czułe! Nikt nie jest ideałem, — ma braki każdy, które trzeba usuwać, szlifować.

3) Nastrój wśród żołnierzy na podstawie listów, pisanych do rodzin:

a) często są wyrażenia: „stosunki nie do wytrzymania"

[1]) Tu autor podaje dokładne szczegóły.

„człowiek jest zdolny do wszystkiego“, b) list żołnierza o dezercjach do wujka, c) list drugi — o traktowaniu przez oficerów, „ciągle źle i źle“—d) protokół o zachowaniu się kaprala Sz. wobec żołnierzy w Warszawie. Nastrój widocznie polepszył się, bo coraz mniej dezercji.

4) Ćwiczenia i zajęcia w ubiegłym tygodniu. a) Podoficerskie szkoły bardzo dobrze prosperują — szczególnie w III baonie. Pociągać wszystkich podoficerów (baon I). b) Niedzielne zabawy 1 komp. bardzo mi się podobały; to przyciąga żołnierza; w innych kompanjach to samo stosować. c) Wycieczki niedzielne 11 komp. bardzo dobre. Stosować to także w okolicę, na strzelnicę (po drodze orjentacja); d) Wykłady. Stan ich polepszył się; metoda pytań bardzo dobre daje wyniki. W 10 kompanji wykład o przełożonych bardzo mi się podobał, ludzie dużo umieli—cały czas ciągłe pytania; musimy doprowadzić do tego, że i podoficerowie nasi tak będą uczyć; w 4-ej kompanji wykład o amunicji także dobrze; odpytywanie, naocznie rysunek na stole. Tylko jeszcze żądać: głośnego odpowiadania, energicznego wstawania. W 1 kompanji także dobrze, z takich wykładów musi być skutek. Jeden wykład miał być o karabinie Mausera M. 98, a tymczasem cała godzina zeszła na historji karabinu wogóle. Taki wykład zupełnie zbyteczny (raczej w szkole podchorążych)—za mądry, dla podoficierów zupełnie zbyteczny. Mówi się o rodzajach broni histor., a podoficerowie nie umieją dokładnie określić, co to jest kaliber. Zadaniem szkoły podoficerskiej jest nauczyć ich: musztry, strzelania, gimnastyki i szermierki. Tylko tyle uczyć, ile mają zapamiętać; ponadto tylko nieco, jako okrasa; a uczyć jest czego — i bardzo dużo. Podczas tego samego wykładu przełożony prosi o odpytywanie, by wykładowcy zwrócić uwagę na metodę uczenia; na to wykładowca: „ja zaraz będę to robił, tylko... etc...“!!!

e) Ćwiczenia warty—te dalej bardzo słabo; przeważnie winni komenderujący podchorążowie: dziś pchor. B. nie znał podczas ćwiczeń, ile rozprowadz., ile posterunków i jak uszykować (na to notes na dzień przedtem); komendy złe, mało energiczne; wstyd, że musiałem innym kazać komenderować. f) Jeszcze słyszałem komendę „na wprost“ po „równaj w prawo“, „N—kroków w tył—marsz“ musi być bardzo energiczne, co przećwiczyć. Bardzo dobrze w szkole podoficerskiej I baonu odliczanie i wymienianie szarż! g) Ćwiczenia ogniowe: stawiła się tylko komp. 10, 3 inne spóźniły się; dużo wogóle nie przyszło. To skandal! h) 1 kompanja zaznajamia ludzi z obsługą k. m.—dobrze! i) Ćwiczenia oficerskie—ciągle jeszcze, nawet po kilku, nieusprawiedliwieni; robię współodpowiedzialnymi d-ców kompanij i baonów za niestawienie się.

5) Księgi kar i ewid. II baonu — zob. załącznik 5 [1]) Księga kar 8 komp. najlepsza; najgorsza komp. 7. Ewidencja —

[1]) Tu autor wytyka szczegółowo wszystkie braki w poszczególnych kompanjach.

wszystkie słabo; KKM nie przedłożyła mi! Księgi kar i ewid. winny być pod opieką specjalną jednego z oficerów komp.

6) Programy na następny tydzień: a) wszelkie programy żołn. i szkół ogłaszać z góry na 2—3 dni. Żołn. a szczególnie podof. winni wiedzieć, co będzie.

b) strzelanie — przygotować je należy w myśl odczytu ze środy—wszyscy (i odkomend) strzelają, strzelanie oficerskie: 2-go d-cy komp. i baonów, 3-go d-cy plutonu, c) wycieczki, d) alarmowanie, c) przegląd wyszkolenia pojed. żołn. w szkole walki przez d-ców baonów, z czego pisemny raport.

7) Oficer od narzędzi — ewidencja narzędzi; dać ten wykaz, nic nie zakrywać (także kupione).

8) Rozkaz d-wa brygady I. 26 tj. z dnia 17 czerwca r. b. o przepustkach, wystawionych po za rejon garnizonowy przez oficerów 1 i 2 pułku piechoty. Skandal! Oficerowie ci będą karani.

9) Porządki. a) Oficerowie nie przychodzą do zamówionej kąpieli. b) Lekarze wybrali się do Warszawy, nie prosząc o zezwolenie lekarza pułku. c) Prośbom o przedstawienie do wyższej komendy nie odmawiać. d) Podpisywanie aktów przez adjutanta (tylko w drobnych i pilnych sprawach). e) Nowy podział oficerów administracyjnych. f) Pajęczynę zmiatać co pewien czas (wejście do kuchni III baonu). g) Wieprzki II baonu; widać gospodarność. h) Ciągle jeszcze mowa i pisanie o „przepustkach" poza obręb. garniz.

Odprawa oficerska № 9.

28 czerwca 1918 r.

1) Strzelanie ostre III Baonu naogół dobrze.

a)	wyniki:	9	komp.	spełniła war.	44,6%
		10	„	„ „	50%
		11	„	„ „	42%
	najlep. wyniki	12	„	„ „	65%

czyli połowa — dobrze;

b) ambicją dowódcy kompanji winno być, żeby jego żołnierze dobrze strzelali; c) największe braki w przygotowaniu zauważyłem w komp. 12 i 11; d) strzelania ślepemi nabojami nie odkładać na ostatnią chwilę, jak w 11 i 12 komp.; popoł. strzelają ostro, a rano ślepemi—to źle, „rien de systême", ludzie denerwują się, galopada w robocie nic nie warta; e) zasada: celować i strzelać ślepo do tarczy i na odległość, jak na strzelnicy, nie do tarczy pierścien. i nie na mniejszą odległość; f) rozpoczęcie strzelania—rozkaz baonu № 56: „strzelanie musi rozpocząć się o godz. 7-ej i 1-ej", a tymczasem kompanja 10-a — 7,15; g) ubiór: tylko 9 w przepisowym; 10 — bluza drelichowa; 11 i 12 całkiem źle; h) warunki podane w rozkazie pułkowym (4, a nie 5), a 9 kompanja nie wykonała tego rozkazu; i) książeczki strzeleckie tylko

w 10 kompanji pisane na strzelnicy (p. 90 przepisów strzeleckich) i tak robić, nie zaś przepisywać w koszarach (nie „książka strzelecka", ale „Książeczka strzelecka"); j) metryka strzelecka tylko w 10 kompanji prowadzona należycie; w 9 kompanji nagłówek zły; metryka jest dokumentem i na strzelnicy winna być w porządku; nie pisać zwykłym ołówkiem; inne rzeczy — ściśle według przepisów podoficerów broni; koniec prawie wszędzie źle; k) brak przepisów strzeleckich w kompanji 12-ej; pokazywać na figurach, gdzie i jak prowadzić cel; l) używać aparatu kontrolnego do takiego ćwiczenia; kompanja 12 nie przyniosła go wcale; m) 11 i 12 kompanje: ludzie nie znali ani tarcz, ani warunków; n) 12 komp. nie przyniosła worka z piaskiem; o) jeden karabin poszedł na strzelnicę z muszką przesuniętą, a gdzie poprzedni przegląd?; p) najlepiej przygotowała się 10 kompanja; q) krótkowzroczni (punkt 60 przepisów strzeleckich odczytam).

2) Ćwiczenia wart: do g. 7 m. 20 rano w II baonie nie było żadnego oficera w kompanji; g. 6 m. 30 zbierały się kompanje same; najstarszym podoficerem i jedynym był kapral P. Nie wyznaczono komendanta warty. Będę pociągał do surowej odpowiedzialności. Dowódcy kompanij powinni być wszyscy przy swej kompanji, a od godz. 5 rano — oficer służbowy kompanji. Zmiana warty niepunktualna. Obiad wcześniejszy; zbiórka o 12-ej; na miejscu o g. 12 m. 30 bezwarunkowo!! W 1 baonie posterunki jeszcze siedzą!

3) Punktualność: na ćwiczenia oficerskie, do wszelkiej służby, na obiad, na odprawę. Ponownie przypominam punkt honoru oficera.

4) Przerabianie munduru (§ 137 kodeksu karnego odczytam).

5) § 141 kodeksu karnego: oddalenie się dowódcy warty — odczytam wobec wypadku z podchorążym 1 pułku.

6) Obowiązek meldowania się. Meldować wyjazd i przyjazd do pułku (księga meldunkowa), wyjazd i przyjazd w Warszawie.

7) Za częste wyjeżdżanie — to liczy się za urlop.

8) Przepisy obchodzenia się z bronią Inspektoratu Wyszkolenia mają być w każdej izbie żołnierskiej.

9) Porządki: a) raport ofic. inspekc. p. z. 26/6: „porządki za piecami i pod siennikami w KKM wzorowe; w czasie przeglądu żołnierze z zadowoleniem meldowali: „U nas już teraz niema bałaganu" — to mnie cieszy; b) kompanje 5 i 6 najgorsze w pułku — ordynansi oficerscy dalej w okropnym stanie; c) galopowanie po szosie; d) oszczędzać papieru, także w prywatnym użytku; podania nie na całej stronie; e) skarpetki w nocy, jak w komp. 12, dla wyschnięcia i oszczędzania butów.

11) Dostarczanie papierów osobistych. Podchorążowie do 1/7, oficerowie do 15/7 mają dostarczyć je bezwarunkowo i wszyscy, by pułkowi wstydu nie przynieść.

13) Długi kasynowe wykluczone. Znam moje obowiązki — jako dowódca pułku, będę ścigał karnie robiących długi.

14) Uczęszczanie do kościoła przez oficerów i podchorążych, choćby dla przykładu. Religja wielką dźwignią w życiu! Szkoła analfabetów ostatnio źle funkcjonuje.

15) Bibljoteki oficerskie — urządzenie: stoliki, etażerki, foteliki.

Odprawa oficerska № 10

z 5 lipca 1918 r.

1. Strzelanie ostre. I Baon: a) wyniki:

	Spełnionych warunków.
1 komp.	— 29%
2 „	— 45,4%
3 „	— 57%
4 „	— 31%
Razem	— 39%

II Baon:

	Spełnionych warunków.
5 komp.	— 47,3%
6 „	— 46,6%
7 „	— 62,9%
8 „	— 63%
Razem . . .	— 54%
K. K. M.	— 49%

najlepsze wyniki:

12 komp.	— **65%**
8 „	— 63%
7 „	— 62,9%
3 „	— 57%

najgorsze:

1 „	— **29%**
4 „	— 31%

12 kompanja przeszło 2 razy lepiej od 1.

Baony:

najlepiej II Baon:	— 54%
średnio III „	— 49%
„ K. K. M.	— 49%
najgorzej I Baon:	— 39%

Razem 2 p. p. — **48%** zaledwie (a warunki łatwe).

Baon I ma starych żołnierzy, a najgorzej strzelał! W pułku złe wyniki skutkiem odkomenderowanych.

b) w I Baonie **nie strzelało**	**37**
„ II „ „ „	**18**
„ III „ „ „	—
Razem	**55**

Pociągnąć ich do strzelania! (Żołnierz nie strzelający nie jest żołnierzem).

a) Ubiór wszędzie przepisowy; b) brak aparatu kontrolnego (w większości komp.); c) odkomenderowani nienależycie przygotowani.

C) 1 kompania bardzo dobre przygotowanie — najlepsze (szwankuje metryka strzelecka: koniec strzelania nie podany, obsługa od 9-ej do 11-ej nie podana, warunki źle wpisane, liczba naboi pokreślona; niewiadomo, ile przyniesiono naboi).

2 kompanja — najgorsze w pułku przygotowanie obok 12-ej komp. Pisarzem był sierż. L. — to nie funkcja szefa kompanji. Pisano na pryczy; nie przyniesiono nawet stolika. Nie było starszego żołnierza przy amunicji (wydawał ją podoficer przy strzelaniu). Około 20 karabinów miało zamki zamknięte. Na 9 ludzi jeden znał warunki, dwóch znało tarcze, trzech znało wskaźnik 12. Pchor. N. tłomaczy się: „Ja miałem wykład". I obsługa tarczy nie wiedziała, jak pokazywać strzał w czarny pasek (ale pchor. także tego nie wiedział). Brakło szarych zalepek. Do II obsługi przysłano 6 ludzi (zalepiał st. żołnierz). Nie zakreślano przestrzelin, nie oczyszczono peryskopu, nie nasmarowano sztalug tarczowych.

3 kompanja — przygotowanie dobre; bardzo ładnie i ekonomicznie prowadzona metryka. Nie podkreślano spełnionych warunków, w warunkach zaś brak: „leżąco z podporą".

4 kompanja — metryka nie wypełniona; ludzie słabo znają tarcze i wskaźniki; plut. K. nie znał znaku na przerwanie strzelania. Punktualnie po dwóch godzinach zmieniono obsługę; przy pryczy umieszczono znaki strzelającego oddziału — dobrze!

5 kompanja — przygotowanie bardzo dobre. Nagłówek metryki wypełniać; tuż przed rozpoczęciem strzelania — spokój.

6 kompanja — metryka nie należycie prowadzona, nie wpisywano ilości strzałów, sumy punktów i nadzoru. Książeczki strzeleckie nieszczególne; warunek nie „poniżej 5", ale „poniżej 4". Rozkaz pułkowy! Ludzie nie znają tarcz i warunków, a bardzo słabo — teorję strzelania. Nie przekreślano przestrzelin. Obsługa tarcz nie wiedziała, jak w czarne koło trafić. M* nie meldował mi się, jako komendant obsługi.

7 kompanja — nagłówek metryki nie wypełniony zaraz po rozpoczęciu strzelania i nie według przepisów podoficera broni; zresztą metryka ładnie pisana. Ładne książeczki strzeleckie. Zresztą dobrze; pchor. W. nie meldował się zaraz, gdym przyszedł do obsługi tarcz.

8 kompanja — uczono celować na jedną dłoń popod figurę! Co to jest? Podpor. X. nie wiedział o warunku „niżej 4"! Ludzie—także! Na 9 ludzi jeden znał warunki, nikt nie znał tarcz. Metryka: nie podkreślano spełnionych warunków, nie oznaczono warunków atmosferycznych, brak liczby bieżącej i do jakiej tarczy strzelano. Obsługa tarcz: N* nie meldował się, jako komendant obsługi; przestrzelin nie zakreślano; nikt nie wiedział, co to

tarcza (uczono: pierścieniowa z figurą?!); łańcuch nie nasmarowany (ludzie męczą się).

K. K. M. — bardzo złe przygotowanie; metryka źle pisana; ochraniaczy nie zdjęto; 7 ludzi z karabinami i z zamkniętemi zamkami przyszło do schronu obsługi tarcz; tarcze w fatalnym stanie; sztalugi w strasznym stanie. Wymówki! Ludzie nie znają tarcz i jak w czarne koło trafić; K. nie meldował mi ilości ludzi przy obsłudze.

D) Podoficerowie: bardzo dużo nie wypełniło warunków, np. w II baonie na 49 strzelających podof. zaledwie 28 spełniło warunki; i tu podoficer winien być wzorem dla żołnierza. Szkoły podoficerskie mogą osobno strzelać.

E) Oficerskie strzelanie: na 68 zaledwie 33 spełniło warunki (mniej, niż połowa). Oficer dobrze nie strzelający nie jest dobrym oficerem.

2) Wykłady: a) pchor. Y. — o teorji strzelania. Nie wykładać, ale pytać. Pouczać o urządzeniu strzelnicy przez pytania, bo oni trochę wiedzą; zawsze podawać „dlaczego“ (np. nie wolno zabierać amunicji ślepej i ćwiczebnej); bardzo słabo wytłómaczono, dlaczego trzeba niżej celować na 150 m.; b) pchor. K. — o forpocztach, wykład za mądry, uprzystępnić trzeba zwięzłość regulaminu; bezładnie o kompanji forpocztowej i wedetach; mało uczyć, ale dobrze; c) pchor. M.: najpierw postawić pytanie, a potem wywołać do odpowiedzi. Najstarszy krzyczy „baczność“, a nie żołnierz.

3. Porządki. Jeszcze ciągle brak troski przełożonych. a) Brudne drelichy — prać je. b) Brudne stoły i szafki w 9-ej kompanji — zmyć (na pryczy 3 wieszaki do lamp porozrzucane). c) Duże braki kartek z oznaczeniem właścicieli karabinów; zupełny — w 1-ej i 6-ej. d) Duże braki kartek nad łóżkami i na szafkach. e) W szafkach 11-ej komp. pełno śmieci, brudna bielizna etc. f) W 4-ej komp. 2/VII o godz. 6 m. 45 czyszczono broń nie pod nadzorem oficera. g) W 12-ej komp. brak klocków do iglic, które żołnierze opierają o stół; ppor. Z* powiedział, by zamiast klocków używać tabliczek. h) Podoficer inspekcyjny baonu nie jest obowiązany nie spać całą noc (skargi na to). i) Chorzy do wizyty lekarskiej przychodzą zapóźno; o g. 6 m. 30 winni tam być. Kompanje skarżą się, że lekarze nie przychodzą.

4. Nastrój wśród żołnierzy. a) Dalej nie nadzwyczajny. List załączony. „Niewola“, „kajdany“ — to polski sentyment, z którym trzeba się liczyć. b) Wobec podwładnych nie można stać bokiem, zachowywać się podejrzliwie i nie otwarcie, ale trzeba zawsze śmiało i z pewnością brać odpowiedzialność na siebie, nie zaś wykpiwać się.

5. Sądowe. a) Znowu zdarzyło się, że jeden żołnierz pozostawał w areszcie śledczym 2 miesiące i nikt o niego nie zatroszczył się. b) Na odsyłanych do wiadomości kompanji aktach niedość napisać „widziałem“, ale należy to wpisać do księgi kar. c) Akta sądowe należy szybko załatwiać; czeka się na wyciąg ewidencyjny 4—5 dni (kompanja 12).

6. Program na nastęny tydzień wyszkolenia. a) Przygotować się należycie do drugiego strzelania. · b) Gimnastyka na przyrządach. c) Chóry kompanijne. d) Stawianie namiotów. e) Oficerskie strzelanie w sobotę. 1) Uzupełniające na 150 m. ppor. X. 2) Na 200 m. kpt. Y.

Odprawa oficerska № 11

12 lipca 1918 r.

1) Wyćwiczenie: a) Chwyty bronią jeszcze mało energiczne (8 komp.). W oddziałach: równoczesność chwytów, zwłaszcza odrzucenie ręki przy „na ramię broń"; równoległość karabinów i ich krycie; uważać na absolutne „baczność" (spokój) przed chwytem i szczególnie po każdym chwycie, żadne poruszenie dodatkowe ręki lub karabinu! b) Ciągle jeszcze widzę ludzi ruszających się na „baczność"; to musi bezwarunkowo ustać; mało trzymać ludzi w tej postawie, ale niech ona będzie bez zarzutu, szczególnie na ćwiczeniach warty. Ludzi szczególnie wykraczających karać i to ostro! c) Zachodzenia bardzo słabo: 1) „sekcjami na prawo zachodź — marsz!" — krok ćwiczebny bezwarunkowo, energiczne 4 kroki! 2) równanie w zachodzeniach bardzo szwankuje: równa się zawsze w kierunku zachodzącego skrzydła, tam też ludzie winni patrzeć! „na wprost!" — na zapowiedź „na" — równa się ku skrzydłu kierunkowemu (t. j. wprawo) i tam patrzą! (Niektóre kompanje zupełnie o tem nie wiedzą; szczególny na to nacisk). d) Krok ćwiczebny już coraz lepiej, znać skutki wytężonych w tym kierunku wysiłków, ale jeszcze dużo krzywych nóg, co da się usunąć przez gimnastykę! e) Oddawanie honorów, zwłaszcza oddziałami, szwankuje; gdziekolwiek spotka się przełożonego, tam mu oddać honory, a jeśli nie, to meldować mu, dlaczego nie. Żołnierz nie mówi „dziękuję", ale tylko oddaje honory. Wołanie „baczność!" — słabo; winno się to robić i w kantynie, — nie pobłażać! f) Ordynansi oficerscy z początku pociągani do ćwiczeń, obecnie już nie bardzo. g) Szkoły oficerskie: słabe uczęszczanie w nich; 9/7 w I baonie było tylko 11, a 10/7 tylko 8. D-cy kompanij mało się o to troszczą, a czasem wyszkolenie ich niżej krytyki; sierżanci-szefowie winni także chodzić; odkomenderowanych więcej pociągać! h) Ustawienie baonu II w myśl programu pułkowego bardzo mi się podobało, tylko: 1) ubiór, jak do zwykłych ćwiczeń, bo to nie przegląd; 2) nie potrzebne (jak w komp.) „bataljon" przy „na ramię broń", „baczność". „w prawo patrz" (to austrjackie!). i) D-ca, prowadzący oddział, musi iść z tyłu za oddziałem, a nie, jak gęsior, przed, a to dla lepszej kontroli marszu. j) D-ca kompanji winien być z reguły rano o g. 6 m. 30 w swej kompanji, a nie wysługiwać się oficerem służbowym; dawać dobry przykład, nie zasypiać sprawy; wiemy dobrze o tem, kto przychodzi na czas. k) Oficerskie

błędy: 1) słyszę dużo złych komend; intonacja zapowiedzi i części wykonawczej, na którą szczególny nacisk i krótko; 2) kwasy między oficerami; obowiązuje nas zasada: „jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego!“; 3) głośne meldowanie się; 4) oficer inspekcyjny znowu nie melduje mi się rano, parę razy mnie to spotyka; stale o g. 6 rano dowiaduje się w baonach, co zaszło, a o g. 6 m. 30 do g. 7 mnie melduje; w niedzielę w domu; 5) przy zbiórce oficerów najpierw salutuje stojący na prawem skrzydle, a nie najpierw odprowadzający; 6) Rozk. ofic. № 6 (Bryg.) o krytykowaniu przełożonego w meldunku piśmiennym; 7) punktualność; nieuczęszczanie na ćwiczenia oficerskie.

1) D-ca komp. winien wiedzieć, ile zabaw i śpiewów umieją jego ludzie; tu także systematyczność; tymczasem to zbywa się.

2) Ćwiczenia warty: a) Jeszcze komendanci wart nie traktują służby należycie i z powagą; jeszcze spotkałem podchorążego, który dzień przedtem nie przygotował się; spis posterunków. b) Baon I dał połowę ludzi w maciejówkach; 3 kompanja tłomaczyła się, że niema rogatywek; 11 ludzi brakowało wogóle (zestawiać wprzód ilość ludzi); pchor. K. złe komendy. c) W I baonie pierwszy raz widziałem bardzo ładne wystąpienie rozprowadzających nowych; wzorowo! d) Skargi oficerów inspekcyjnych garnizonu na ubiór wart, dawanych przez II i III baon: niejednolity, paski źle pospinane, źle płaszcze zrolowane, brudne daszki, złe owijaki, buty nie podbite.

3) Strzelanie oficerskie: a) uzupełn. na 150 m. na 17 — 9 spełniło warunki; kiepsko! (ćwiczenie tworzy mistrza!). b) Na 200 m. na 44 — 34 spełnione; bazdzo dobrze! c) 13/7 strzelanie uzupełn. nie odbędzie się dla braku amunicji. d) Zapisywać się do klubu myśliwskiego.

4) Porządki: a) W 9 kompanji widziałem na stojakach wszystkie karabiny odkomenderowanych brudne. b) Podoficerowie (w 10 kompanji) — brudne karabiny. c) Ludzie ciągle jeszcze noszą ozdoby; przypominam rozkaz, że na czapkach nic nosić nie wolno. d) Brudna bielizna u ludzi w 9 kompanji przy kąpieli, do której nie mieli czystej bielizny. e) 8/7 lekarza o g. 7 m. 15 jeszcze nie było w ambulatorjum, a ludzie czekali; 9/7 znowu kompanje spóźniły się; kompanja, nie mająca chorych, melduje o tem lekarzowi o g. 7, lub wcześniej sanitarjuszowi. f) Bardzo dobrze, że w niektórych kompanjach widzę rysunki tarcz i wskaźników (jak np. w 3, 4, 10). g) Pismo z podpisem oficera musi być traktowane, jak niezbity dokument. h) D-ca kompanji winien znać wszystkich swych ludzi po nazwisku i co każdy wart — na pamięć (to samo sierżant szef i oficer kompanijny, a drużynowy — swych ludzi); będę to kontrolował, a każdy dowódca baonu — wszystkich podoficerów. i) Ordynansi oficerscy włóczą się do późnej nocy. j) Odkomenderowani świecą do późna w noc, a w kompanji dla służby brak nafty. k) Brak nam zegara na budynku sztabowym i gongów do pożaru; zajmie się zakupem oficer adm. l) W budynku oficerskim dalej największy nieporządek: okna brudne, brak wody

w beczkach, schody niesystematycznie zamiatane. Zarządzam: kartki dyżurowe! Przepisy sanitarne i ogniowe po kompanjach i budynkach osobnych! Oficer administr. 1) Odesłanie potwierdzonych kart ekwip. do 1 pułku piechoty.

5) Sądowe sprawy: a) Ciągle jeszcze nawet d-cy kompanij nie wiedzą, że nie mają prawa zarządzać aresztu śledczego; ma go tylko zwierzchnik sądowy i to według § 176 procedury, jeśli: 1) zbrodnia jest przedmiotem śledztwa; 2) obwiniony jest podejrzany o ucieczkę; 3) wymaga tego utrzymanie wojskowej dyscypliny (to zawsze); 4) obwiniony będzie się starał zatrzeć ślady czynu karygodnego, wpłynąć na świadków (to musi być aktem stwierdzone). b) Pozatem tylko tymczasowe przytrzymanie, do którego w myśl § 180 jest uprawniony: każdy przełożony wojskowy, warty wojskowe, prowadzący śledztwo, urzędnicy policyjni w wypadkach §§ 176, 1, 2, 14; oprócz tego każdy: 1) w razie złapania na gorącym uczynku zbrodni lub występku; 2) o ile winny chciałby uciec, lub nie można skonstatować tożsamości osoby.

Odprawa oficerska № 12

19 lipca 1918 r.

1) Strzelanie I baonu: a) Wyniki dość dobre.

	Procent spełnionych warunków.	Suma punktów.	Przeciętna suma punktów.	Przeciętny wynik strzału.
1 kompanja ...... —	60.7%	811	27.9	5.78
2 „ najgorzej „	46.6%	691	23	$4^3/_5$
3 „	51.5%	974	29.5	5.9
4 „	67.8%	849	30.4	6
I Baon	56.3%	3325	28	5.6 mało

b) Metryki strzeleckie w dobrym stanie.

Uwagi generała o strzelaniu:

1) Po dwóch pierwszych zerach lub tarczach jeszcze jeden nabój dać; jeśli ten zły—przez dobrze strzelającego oficera strzał próbny; jeśli i ten strzał zły—karabin do rusznikarza; poza trzecim złym przerwać strzelanie, nie niszczyć amunicji i na nowo przygotować do strzelania:

np. 1 komp. st. W... — 0, 0, 0, 0, 0
2 „ J... — +, +, +, 0, 0
„ „ L... — 0, +, +, +, +
„ „ P... — 0, 0, 0, 0, 0
„ „ H.... — 0, 0, 0, 1, 3
3 „ D... — 0, 0, 1, +, +
„ „ sierż. B. — 0, 0, +, +, 0
„ „ ppor. H.. — 0, 0, 0, 0, 0
4 „ D.... — 0, 0, 0, 0, 4

Skandal i to przy żołnierzach. Czego oficer nie powinien robić: oficer nie powinien nigdy odsłaniać swych słabości.

2) 1 komp.	J.	— 0, 1, 10, 11, 10		Tym dawać zawsze jeszcze 2 dodatkowe strzały i jeżeli dobre, to liczyć, że spełnili warunki.
„ „	st. G.	— 0, 0, 5, 7, 6		
„ „	Ł.	— 0, 0, 12, 9, 7		
2 „	Ł.	— 0, 7, 4, 7, 6		
3 „	R.	— 0, 12, 10, 3, 9		

3) przed odmarszem oddział, udający się na strzelnicę, celuje, słada się i strzela ślepemi nabojami do tarczy i na odległość, jak na strzelnicy; to robi podoficer;

4) po powrocie do koszar na książeczkach strzeln. omówienie warunków strzelania: górowanie, dołowanie, w prawo (lewo), zrywanie, warunki atmosfer.

5) składanie się i celowanie ćwiczyć co dzień;

6) d-ca kompanji winien być cały czas przy swej kompanji na strzelnicy i tam obserwować każdego swego żołnierza;

7) odkomenderowanych ćwiczyć w celowaniu poza ich służbą od 6—8 wiecz.

Celowanie podoficerów: Tu szczególna troska d-cy komp.; najlepiej oddzielnie od komp., np. przed południem; prowadzi wyłącznie d-ca kompanji; taksamo strzelają pod dozorem d-cy kompanji osobno, nie na oczach ludzi, zwłaszcza, jeśli źle.

2) Egzaminy w szkole podchorążych z praktycznego ćwiczenia, które obejmuje: a) Osobiste wyćwiczenie, jako pojedyńczego żołnierza. b) Dowodzenie sekcją i plutonem w szyku zwartym i w boju. c) Wiadomości instruktorskie. Mylne przekonanie, jakoby starzy żołnierze lepiej byli wyszkoleni lub np. bojową musztrę znali lepiej.

Uwagi generała przy egzaminowaniu: a) Zawsze trębacz przy ćwiczeniu kroku ćwiczebnego bez temp; d-ca kompanji zawsze z zegarkiem kontroluje tempo. b) Nigdy u żołnierza i podwładnego nie cierpieć odpowiadania na uwagi przełożonych; to jest grubem naruszeniem czci przełożonego. c) Oddawanie (wojskowe) karabinu na żądanie przełożonego: energiczne podniesienie i wyciągnięcie karabinu wprzód. d) Odczołganie się wtył przy odwrocie—ćwiczyć—za wklęsłość terenową. e) Lewe skrzydło ma takie same prawa, jak prawe—t. j. najkrótsza droga; na prawem skrzydle nie koniecznie muszą stać najwięksi. f) Do postawy strzeleckiej: unosić karabin lekko w górę i nogę przesunąć pod karabin, a nie obok karabinu, bo go się nogą uderza. g) Ładować leżąco tylko w szyku luźnym. h) Ustawienie do przyrządów gimnastycznych (6 kroków i marsz) — zawsze ściśle i energicznie. i) Nigdy nie pozwolić wchodzić między komenderującego a oddział. j) Nigdy na ćwiczeniach nie zawadzać lub wchodzić np. tyraljerką w inną kompanję, która jest nietykalną świętością. k) Nigdy „moja sekcja“, ale zawsze nazwisko sekcyjnego, inaczej—zamieszanie. Zauważyłem dobry rozkaz — „Od czoła rozejść się!!“ po „w kozły broń“ i „w prawo zwrot“ (co przećwiczyć).

3) Program na następny (8) tydzień wyszkolenia. a) Musztra zwarta i bojowa kompanji, jako główny

przedmiot. b) Ustawienie komp. w rozwiniętą kolumnę plutonową i kompanijną. c) Ze zmian szyków tylko kolumna sekcyjna z rozwiniętą i kolumna kompanijna z kolumną sekcyjną. d) Na to 3 dni — co musi być wykonane; np. o g. 7 ustawienie kompanji w rozw. i podział na plutony, krycie, równanie, parę chwytów; g. 7 m. 30 — musztra zwarta w rzędach i plutonach; g. 8 — zbiórka komp. w rozw. kolumny plutonowe i komp.; g. 8 m. 30 — krok ćwiczebny kompanji w kolumnach sekcyjnych z trębaczem; g. 9 — musztra bojowa plutonu; g. 9 m. 30 — musztra bojowa kompanji (i inne zmiany). e) Wyznaczenie dowódcy kompanji i plutonu na zmianę; inni obecni, by poznali. f) Resztę czasu (a więc popołudniu) — musztra plutonu (chwyty, zachodzenia, krok ćwiczebny). g) Małe zadania bojowe dla sekcji, plutonu — b. ważne, bo szkoli się podkomendnych. h) Strzela tylko II i III baon. i) Marsze jeszcze kompanjami. j) Na ćwiczeniach warty odczytać art. woj. 22 o ważności służby wartowniczej i zachowaniu się na posterunku i 23 — o karach za wydalenie się z warty lub posterunku. k) Do podoficerów zabrać się całą siłą pary. Jesteśmy k a d r a m i i musimy wyszkolić największą ilość podoficerów dobrze wyszkolonych. Te kadry trzeba zrobić jaknajlepiej. W szkołach podoficerskich położyć nacisk na wydawanie komend, gimnastykę i szermierkę. l) Do niedzieli w południe przedkładają mi stale kompanje szczegółowo rozłożone programy na następny kalendarzowy tydzień.

4) Ć w i c z e n i a o f i c e r s k i e: a) Nieprzybywanie na ćwiczenia. 18 września było 11 nieobecnych, o usprawiedliwieniu nie wiedzieli ani dowódca baonu, ani kierownik ćwiczeń, ani ja. Jeżeli nam leży naprawdę na sercu stworzenie dobrze wyszkolonej armji polskiej, to sami powinniśmy być wyszkoleni. I to największym naszym trudem, gdyż nie mamy oficerów należycie wyszkolonych. b) Nowoprzybyłym oficerom polecam: 1) zawsze odczytywać pierwsze rozkazy pułkowe, bataljonowe i kompanijne; 2) poinformować się o służbie, by nie było wymówki: „ja nie wiedziałem“; 3) zaznajomić się z programem ćwiczeń żołnierskich. podoficerskich i oficerskich (te programy powinien każdy oficer sam sobie układać); 4) praktycznie ćwiczyć się w mustrze zwartej i bojowej, gimnastyce i szermierce, pod komendą oficera dobrze wyszkolonego; 5) z a k u p i ć sobie regulaminy i s t u d j o w a ć takowe. c) Jutro strzelnica oficerska. d) Wyczekiwanie ranne oddziałów na dowódcę kompanji! 3 kompanja! e) Paru oficerów stanęło do raportu z powodu nienależytego obchodzenia się inspektora z nimi. Nie ulega wątpliwości, że mają rację (kodeks karny), ale inspektor wytłomaczony jest po części tem, że nie zawsze panowie zdają sobie sprawę, że jeśli służba, to służba, i bagatelizują sobie.

5) P o r z ą d k i: a) Brak przepisów sanitarnych i ogniowych. b) Służbie inspekcyjnej często brak światła; to znowu powtarza się w pewnych kompanjach. c) Podoficerowie inspekcyjni baonów najczęściej wcale nie meldują się oficerowi inspekcyjnemu pułku. d) Zwalnianie przez jednego lekarza, a przez dru-

giego — nie; decyduje wtedy lekarz pułkowy. e) Lekarz — to referent sanitarny dowódcy baonu, względnie pułku, pilnuje zdrowotności i porządku wszędzie; o rezultatach donosi dowódcy baonu pisemnie lub ustnie. f) Brak troski o nogi żołnierzy; po marszach dużo odparzeń (meldunek lekarza).

6) Herbatka w sobotę. Na oficerach wszystkich leży obowiązek gospodarczy wobec pań i obcych. Musi wszystko być zgrane. Ostatnio na obiedzie z generałem błąkało się trzech oficerów i nikt nie zatroszczył się o nich.

NA CZASIE.

Oficerowie polscy w Wojennej Szkole Piechoty w St. Cyr.

Sława, unosząca się nad pobojowiskiem, zobaczyła umierającego St. Cyrczyka... I wyrwawszy ze skrzydeł swych białe pióro, umoczyła je we krwi bohatera. Odtąd biało-czerwony pióropusz stał się godłem wychowańców Wojennej Szkoły w St. Cyr.

Szli oni na początku wojny do ataku z pióropuszem na głowie, w tradycyjnych białych rękawiczkach. Później dopiero—wskutek olbrzymich strat—musieli porzucić tę rycerską tradycję.

Szkoła Piechoty w St. Cyr jest Pierwszym Bataljonem Francji. „Gdyby na jego sztandarze chcieć wypisać odniesione zwycięstwa, to (według słów gen. Tanant) należałoby wypisać wszystkie zwycięstwa, jakie tylko odniosła Francja od chwili powstania École Spéciale Militaire de St. Cyr".

Od czasu wojny wprowadzono w szkole roczne kursy dokształcające dla oficerów, którzy przeszli wojnę. Program takiego kursu zawiera wszystko to, co oficerowi piechoty niezbędnem być może. Tak więc obok ćwiczeń, ściśle dotyczących piechoty, oficer przechodzi szkołę jazdy, szkołę artylerji, czołgów, szkołę służby łączności, inżynierji wojskowej, kolejnictwa, administracji, lotnictwa.

Oprócz oficerów francuskich, uczniami St. Cyr mogą być i odkomenderowani oficerowie cudzoziemscy.

Skorzystała z tego nietylko duża ilość narodów sprzymierzonych (Belgja, Ameryka, Rumunja, Czechy), ale i państwa neutralne (Hiszpanja, Szwecja, Danja, Norwegja). Nawet Sjam był reprezentowany. Skorzystała również i Polska, wysyłając do St. Cyr dziesięciu swoich oficerów [1]).

Wartość wojskowa cudzoziemskich oficerów była bardzo różna. Polacy i Czesi należeli do najlepszych pod każdym względem. Amerykanie i Hiszpanie zbyt wielkie mieli trudności językowe, aby móc wiele skorzystać.

---

[1]) Mjr. Krzyżanowski, por. Ślaszewski, por. Szystowski, ppor. Cymer, ppor. J. Ejsmond, ppor. Jeszke, ppor. Kozołubski, ppor. Krański, ppor. Łada, ppor. Wernic. Pozatem: ppor. Krysiński w Szkole Jazdy (szw.).

Koleżeńskie stosunki między przedstawicielami wojsk cudzoziemskich były jaknajlepsze (nie wyłączając Czechów).

Zanim przystąpię do systemu szkolnego oraz do zagadnienia, co mianowicie najpożyteczniejszem było w St. Cyr dla Polaków, zaznaczyć pragnę niesłychaną życzliwość i sympatję, okazywaną nam na każdym kroku zarówno przez instruktorów, jako i przez kolegów francuskich. Generał Tanant, dowódca szkoły, szczególnie pod tym względem zaskarbił sobie naszą miłość i wdzięczność.

System szkolny w St. Cyr obejmuje dwa działy:

I. Wykształcenie ogólne.

Taktyka. Historja wojskowa. Artylerja. Inżynierja wojskowa. Topografja. Prawo i administracja. Hygjena. Geografja. Nauki stosowane. Nauka o broni.

II. Wykształcenie ściśle wojskowe.

A) Teoretyczne i techniczne.

Służba polowa.
Regulamin musztry.
Nauka strzelania.
Strzelanie. — Broń.
Ćwiczenia fizyczne.
Służba wewnętrzna.

B) Praktyczne:

a) jako wykonawca: strzelanie, rzucanie granatów, fechtunek, jazda konna, ćwiczenia fizyczne;

b) jako instruktor: regulamin musztry, służba polowa, strzelanie i nauka o broni, ćwiczenia fizyczne;

c) jako dowódca: prowadzenie oddziału, sprawianie szyków, ćwiczenia kadrowe, (zadania taktyczne).

Środki, zmierzające do wprowadzenia niniejszego systemu w życie, są następujące:

I. Wykłady teoretyczne i techniczne ogólne oraz ściśle wojskowe (conferences, causeries). Pogadanki. Pokazy.

II. Ćwiczenia praktyczne.

III. Interogacje z działu nauk ogólnych oraz ściśle wojskowych ustne i piśmienne (interrogations générales; interrogations militaires; compositions; exercices de cadre).

Pragram szkolny dzieli się na dwa okresy, zasadniczo różniące się od siebie, tak pod względem godzin, jak i rodzaju zajęć.

Pierwszy okres — zimowy: przedpołudnia zajęte są teorją, popołudnia — praktyką. Ćwiczenia grup bojowych, plutonów i kompanij.

Drugi okres — letni: przedpołudnia zajmują ćwiczenia praktyczne, popołudnia zaś — wykłady i pogadanki.

Jest to wielką zaletą programu zajęć, w skwarne bowiem popołudnia —

ćwiczenia bojowe (exercices de combat) oraz dalsze marsze byłyby zbyt męczące pod gorącem słońcem w ciężkich kaskach.

Okres letni obejmuje ćwiczenia baonowe.

Zajęcia w zimie trwają od 6 do 11½, a następnie od 1 do 7. W lecie zaczynają się o godzinę wcześniej. Przerwa obiadowa jest dłuższa.

W pierwszym okresie naszych ćwiczeń praktycznych przechodziliśmy ćwiczenia „grupy bojowej“, plutonu i kompanji według nowej taktyki francuskiej, będącej owocem doświadczeń wielkiej wojny. Grupa bojowa jest rezultatem dążenia postępowego, aby jaknajbardziej zmniejszyć jednostkę piechoty, a zarazem najbardziej rozszerzyć przestrzeń, dzielącą jej części składowe. Składa się ona z szeregu specjalistów, z których każdy ma ściśle określone zadanie w stosunku do jądra ugrupowania — broni automatycznej (K. M. lub F. M.).

W drugim okresie zaczęły się ćwiczenia baonowe z czołgami. Zasadą tych wszystkich ćwiczeń było pomijanie wszelkiej abstrakcji, wszelkich oderwanych i schematycznych działań bojowych. Atak, czy obrona, pościg, czy odwrót studjowane były na konkretnych przykładach, branych z rzeczywistych doświadczeń ostatniej wojny.

Może do największych zalet taktyki francuskiej należy właśnie to niekrępowanie się teorją, dzięki któremu dowódcy oddziałów zachowują pełną swobodę ruchów i osobistej inicjatywy.

Ważną część naszych zajęć technicznych i praktycznych stanowiło poznanie broni francuskiej oraz wypróbowanie jej działania w strzelnicy. Studjowaliśmy karabiny francuskie, ręczny karabin maszynowy F. M., rewolwer 1892, pistolet automatyczny Ruby, karabin automatyczny, karabin maszynowy Hotchkiss, niemiecki K. M. Maxim, austrjacki K. M. Schwarzlose, karabin przeciwczołgowy, lekką armatkę 37, moździerz Stokesa, miotacz granatów V. B., miotacze ognia oraz artylerję francuską polową, ciężką i forteczną. Szczegółowo zapoznawano się z artylerją szturmową (czołgi), której użycie taktyczne odbywało się na sławnych polach Satory, gdzie pierwsze czołgi francuskie zwróciły na siebie uwagę świata wojskowego. Jednym z instruktorów naszych był głośny gen. Estienne, wynalazca tych lekkich czołgów.

Co do ćwiczeń na strzelnicy, to przy pierwszem strzelaniu kładziono zwykle nacisk na zgrupowanie strzałów, następnie zaś — na szybkość i celność strzelania.

Miotanie kilku rodzajów granatów ręcznych odbywało się w Bois d'Arcy. Wspomniawszy o granatach, przytoczę fakt, świadczący wymownie o wysokiej wartości moralnej naszych instruktorów. Jednemu z instruktorów podczas ćwiczeń wypadł granat na ziemię—przed tarczą ochronną. Dokoła byli zgrupowani uczniowie. Podnieść i rzucić dalej nie było czasu. Instruktor, nie namyślając się wiele, rzuca się całem ciałem na granat, który wybucha i rozrywa go. Ale nikt z uczniów nie odniósł szwanku.

Dwa razy tygodniowo mieliśmy „ćwiczenia kadrowe“. Kompanja udawała się pieszo, na rowerach lub konno w kierunku terenu, na którym dawano nam zadanie taktyczne do rozwiązania. Badaliśmy teren, robiliśmy notatki, a następnie opracowywali rzecz całą w domu lub w „etude“. Zaczęło się od zadań grupy bojowej; później przyszedł pluton, kompanja, bataljon, nawet pułk.

Wielki nacisk kładło dowództwo szkoły na wyćwiczenie fizyczne. Wogóle pod tym względem wojsko francuskie robi z dniem każdym postępy

dzięki ideom, płynącym z Joinville (centrum wykształcenia fizycznego w wojsku). Ćwiczenia fizyczne obowiązkowe są nietylko dla młodszych oficerów, ale i dla starych pułkowników, którzy przejść muszą corocznie pewne biegi, skoki, rzucanie ciężarów, wspinanie się po sznurze i t. p. Po przeglądzie lekarskim, oficerowie w St. Cyr podlegają t. zw. przeglądowi zdolności fizycznych (performances). Przegląd obejmuje bieg na 100 i 1000 m., skoki w dal i wzwyż, podnoszenie i miotanie ciężarów, wspinanie się na sznur lub po murze i t. d. Na zasadzie rezultatów, wszyscy oficerowie dzieleni są na trzy kategorje: mocnych, średnich i słabych. Każda z tych kategoryj odbywa ćwiczenia oddzielnie. Program słabych obejmuje, jako rozrywkę, gry sportowe, program mocnych — sporty (football, rugby). Foot-ball zostaje zaprowadzony, jako obowiązujący w piechocie, zaś polo—w kawalerji.

W połowie mniejwięcej naszego pobytu w St. Cyr szkoła przyjęła nową musztrę trójkową. System trójkowy w połączeniu z pojęciem grupy bojowej wprowadził (można rzec śmiało) rewolucję w piechocie francuskiej, czyniąc ją, jeżeli nie pierwszą piechotą świata, to bezwarunkowo piechotą o największej gotowości bojowej. Kolumna trójkowa w marszu natychmiast gotowa jest do boju: wystarcza, aby trzy grupy bojowe, idące obok siebie, rozeszły się, skupiły obok swoich broni automatycznych i otworzyły ogień. Duch nowej musztry wpłynął na usunięcie z niej wszystkiego tego, co nie jest bezpośrednio związane z myślą o walce. Szyk zwarty należy dziś niemal do przeszłości. Zato ćwiczenia bojowe (exercices de combat) stanowiły zajęcie nasze bezustanne.

Metoda zatem i duch taktyki francuskiej—to dwie rzeczy, których poznanie najbardziej pożytecznem było dla Polaków. We wszystkich ćwiczeniach brali oni udział narówni z Francuzami i narówni z Francuzami zdawać musieli wszystkie egzaminy. Poza olbrzymią pracą fachową mieli niemniej dużą pracę językową. Wywiązali się z tego znakomicie, będąc tak w praktyce, jak i w teorji, najlepszymi uczniami.

Żegnając nas, gen. Tanant powiedział: „Dawniej mawiano u Was, iż Bóg — wysoko, a Francja — daleko. Dziś minęło to bezpowrotnie. Jako wychowańcy szkoły naszej, pierwszej szkoły Francji, a może pierwszej szkoły świata, pewien jestem, iż zacieśnicie jeszcze więzy sympatji między naszemi narodami, a należąc do wielkiej rodziny St.-Cyrczyków, nie stracicie nigdy z nami kontaktu. Wszelkiemi radami i wskazówkami służymy Wam zawsze".

Słuszne były słowa dowódcy naszego. Więzy sympatji i wzajemnego poszanowania, łączące nas od czasu pobytu w St. Cyr, trwać będą zawsze.

Dumni jesteśmy z zaszczytnej roli, jaka nam przypadła w udziale: dumni jesteśmy, iż będziemy mogli zapoznawać naród nasz ze zdobyczami wiedzy wojskowej narodu, kroczącego na czele cywilizacji.

Juljan Ejsmond,
ppor.

W sprawie wyżywienia naszej armji.

Jesień jest zawsze porą odpowiednią do zastanowienia się, jak wypadnie najbliższy rok pod względem wyżywienia ludności. Zbiory już ukończone, zapasy z pewną dokładnością spisane; wiadomo, na co liczyć można, a w czem przewiduje się braki. Przedewszystkiem trzeba myśleć o ziarnie, armja bowiem potrzebuje żyta, pszenicy i owsa. Kraj zniszczony obcą gospodarką i najazdami, pozbawiony nawozów sztucznych, świecący tu i owdzie gruntami nieobsianemi, nie był w stanie wyżywić całkowicie ani siebie, ani swej armji. Trzeba było dokupić ziarna i mąki z krajów obcych, przedewszystkiem z Ameryki. Transporty zboża i mąki amerykańskiej przez szereg miesięcy trwały bez przerwy, dochodziły przez Gdańsk i powoliły nam bez widocznych braków doczekać się nowych zbiorów.

Obecnie tak armja, jak i ludność cywilna dojada resztki mąki amerykańskiej, przechodząc na własny chleb. Wojsko nasze zaczęło już jeść chleb ciemny z mąki krajowej. Jest to mąka żytnia, razowa, mielona na 80% przemiału. Tym chlebem będzie armja żyła, jak długo własnych zapasów starczy; poczem znów trzeba będzie przejść do mąki amerykańskiej. Słuszną jest bowiem zasada, że podczas wojny lepiej jest żołnierzowi kupić chleba od obcych, niż doradzać mu przyciąganie pasa. Zwiększony wydatek opłaci się sowicie przez zdrowie, zadowolenie i bitność żołnierza. Zdając sobie przeto sprawę, że ziarna krajowego może nie starczyć, spoglądamy ze spokojem w przyszłość, mamy bowiem drogę otwartą do morza, a przez nie do niezmierzonych pól pszenicznych Ameryki.

Natomiast w ilości dostatecznej kraj nasz dostarcza ziemniaków. Zbiór był dobry, Poznańskie jak zwykle szło w tej produkcji na przedzie. Ziemniaków krajowych niewątpliwie starczyłoby na potrzeby całej armji, gdyby istniała dziś możność dostarczenia ich na wszystkie punkty. Wojska wewnątrz kraju, w garnizonach i w kadrach odpowiednie zapasy kartofli otrzymają; ale gorzej będzie z oddziałami w polu. Nasz front jest ruchomy, jego przesunięcia bywają znaczne, skutkiem czego stajemy wobec trudności transportowych.

Nie chodzi tu już o wagony i wozy, lecz o samą naturę produktu, który nie znosi transportu w zimie. Ziemniaki należałoby wczesną jesienią przewieźć i zadołować w miejscach spożycia. Wobec przesunięć frontu jest to niemożliwe. Natomiast dowożąc w zimie, naraziłoby się ziemniaki na przemarznięcie. Depart. Gospodarczy M. S. Wojsk. liczy się z tem poważnie. Aby nie karmić żołnierza ziemniakiem przemarzniętym i nadgniłym, już dziś zamawia się znaczne ilości jarzyny suchej, zwłaszcza strączkowej.

Fasoli i grochu nigdy nie produkowaliśmy dużo, to też przy zwiększonych potrzebach wojska okazało się rzeczą konieczną zamówić fasolę białą i ciemną za granicą. Gdzie się nie da dostarczyć żołnierzowi dobrych ziemniaków, tam się prześle kapustę, groch, fasolę i ryż. Na potrzeby wojska ryżu sprowadza się dużo, a jego ceny wahają się zależnie od kursu naszej waluty. Ostatnia oferta z Gdańska wynosiła 7 mk. niem. 85 fen. za kilo, *loco* wagon, co wypada koło 18 mk. polsk. za funt. Ponieważ wojskowość nasza otrzymuje w Gdańsku takie same oferty, jak hurtownicy, widzimy przeto jaki suty zarobek mieli kupcy, sprzedający w Warszawie ryż po 30 i więcej marek za funt.

Oto jak przedstawia się w ogólnym zarysie sprawa ziarna, mąki i jarzyn. Drugą, niemniej ważną a kłopotliwą pozycję stanowi mięso. Nie stanowi to dla nikogo tajemnicy, że kraj nasz cierpi na brak bydła, a w następstwie i na brak mięsa. Od wielu lat żyliśmy dowozem, który teraz ustał. Zwłaszcza obszary dawnego Królestwa Kongresowego odczuły to dotkliwie. Dziś w Warszawie nawet zamożna ludność cywilna musi ograniczać spożycie mięsa, bo go dostać nie może. Jatki często bywają puste, a wędliniarnie zamieniono na owocarnie.

Wprawdzie sfery wojskowe mogłyby się nie liczyć z tem, co jada ludność cywilna; mogłyby uciec się do większych rekwizycyj dla wyżywienia żołnierza. Atoli w tym wypadku widzimy w kołach wojskowych daleko idące ustępstwa dla dobra powszechnego. Depart. Gospodarczy M. S. Wojsk. robi wszystko, co tylko zrobić można, aby oszczędzić spożycie bydła rogatego i nie rujnować gospodarstwa wiejskiego.

Już w czasie postu wielkiego r. 1920 wydawano wojsku śledzie zamiast mięsa, raz lub dwa razy w tygodniu. Dzięki temu zaoszczędzono w niewielkim okresie 70,000 sztuk bydła. Śledzie będzie się wydawać nadal od jesieni r. b. sześć do ośmiu razy na miesiąc. Transporty zawierają tylko śledzie solone, beczkowe. Dopiero u nas część ich ulega odpowiedniemu przygotowaniu do spożycia. Dzięki temu śledzie dostarczane będą pod trzema postaciami: solone, wędzone i marynowane; te ostatnie powszechnie uznano za najsmaczniejsze i najzdrowsze. Zważywszy, że śledzie wywołują pragnienie, wydaje się je tylko tam, gdzie jest obfitość wody zdatnej do picia i gdzie nie panują epidemje żołądka i kiszek. Jeżeli spożycie śledzi da się uregulować odpowiednio do poczynionych zamówień i zarządzeń, roczna oszczędność bydła będzie ogromną i powinna wpłynąć dodatnio na stan naszych gospodarstw rolnych.

Również w celu zaoszczędzenia mięsa świeżego sprowadza się już z za granicy konserwy mięsne w dobrym gatunku. Użycie konserw przewiduje się także do dwu razy w tygodniu.

Nakoniec zaczęto też wydawać wojsku jaja zamiast mięsa, licząc 2 jaja za 100 gr. mięsa. Żołnierz na froncie otrzymuje sześć jaj dziennie. Wszystkie jaja są pochodzenia krajowego, przeważnie z Galicji, gdzie handel jajami oddawna jest zorganizowany. Przychodzą w długich skrzyniach, przesypane sieczką i słomą.

Oto widzimy szereg środków zapobiegawczych, które mają na celu ochronę bydła krajowego, a zarazem wprowadzają do wyżywienia żołnierza pewną rozmaitość. O wartości odżywczej śledzi i jaj nie potrzebujemy tu mówić; jest ona dawno stwierdzona przez przyrodników i lekarzy. Natomiast warto wspomnieć o znaczeniu urozmaicenia potraw. Okazuje się, że żołnierz nawet na froncie nie lubi strawy jednostajnej. Niedawno słyszeliśmy narzekanie pewnego przybyłego z frontu kaprala, że przez kilka tygodni jadł codzień wołowinę z fasolą. Ten smaczny i wysoce odżywczy pokarm tak się sprzykrzył w oddziale, że z upragnieniem czekali żołnierze jakiejś odmiany, chociażby bez mięsa. Z tego względu można sądzić, że śledzie, jaja i różne jarzyny znajdą wszędzie chętnych spożywców.

Według zebranych przez nas wiadomości, zaopatrzenie frontu w mięso było w ostatnich czasach zupełnie dobre. Żołnierz dostawał je codzień, zarówno świeże, jak z konserw. Tych ostatnich używała przeważnie jazda,

ponieważ oddziały jej, przenosząc się szybko z miejsca na miejsce, nie zawsze mogły czekać na ubój bydła.

Z powodu mięsa należy krótko wspomnieć o tłuszczach. Że kraj, ubogi w bydło, produkuje mało słoniny i tłuszczów zwierzęcych, to rzecz oczywista. Produkcja oleju do potraw postnych również stoi źle. Potrzeby armji trzeba tu w znacznym stopniu zaspokajać towarami zagranicznemi. Słoninę sprowadza się z Ameryki, smalec zwierzęcy z Holandji i Danji. Jest to smalec niesolony, w najlepszym gatunku, konserwuje się doskonale, ale wypada dość drogo z powodu wysokiego kursu waluty holenderskiej.

Jeżeli wymienimy jeszcze mleko kondensowane, sprowadzane dla szpitali i czołówek, oraz pewną ilość cukru, otrzymywaną z Czech za benzynę i naftę, to bodaj że wyczerpiemy listę produktów zagranicznych. Wszystkie inne są pochodzenia krajowego, a mianowicie marmolada, bryndza, cykorja, kawa i sól.

Marmolada, wyrabiana dla wojska fabrycznie, ma się składać w zasadzie z samych owoców (jabłek, gruszek, śliwek) bez dodatku buraków i marchwi, oraz powinna zawierać 45% cukru. Fabrykanci otrzymują na to odpowiedni kontyngent cukru. W praktyce muszą zachodzić jakieś odchylenia od zasad. Niedawno czytaliśmy w dziennikach, że pewien fabrykant wyrabiał marmoladę dla wojska, zawierającą tylko 25% cukru, za co wytoczono mu dochodzenie. Zresztą nie trzeba analizy chemicznej; wystarczy po spożyciu obejrzeć zęby i język, aby stwierdzić w tej marmoladzie obecność czarnych jagód (zwanych w Małopolsce borówkami). Bądź jak bądź, marmolada żołnierska jest wcale smaczna, dostatecznie słodka i stanowi do chleba dodatek pożądany.

Do chleba również wydaje się bryndzę, ale nie wszędzie, bo ten produkt mleczny, stanowiący rodzaj twarogu, nie znosi transportu ani dłuższego przechowania. Wskutek tego używa się bryndzy tylko poza frontem, w garnizonach możliwie bliskich od miejsca wyrobu.

Dziwnem może się wydać, że kawa stała się naszym produktem krajowym, ale tak jest istotnie. Wojsko nasze pija codzień doskonałą kawę ziarnistą, lecz z ziaren zbożowych, mianowicie z palonego jęczmienia i żyta. Że jest to napój zdrowy i pożywny, nie można wątpić; a ponieważ z Ceylonem i Jawą nie ma nic wspólnego, przeto jest bez porównania tańszy i zupełnie wolny od kofeiny. Czy żołnierzowi nie przydałaby się na froncie używka w postaci kofeiny — to inne pytanie. Znaczenie kofeiny jak i małych dawek alkoholu tylko lekarze mogliby ocenić na podstawie obserwacji. Należałoby wówczas wziąć pod uwagę i wpływ nikotyny, zawartej w papierosach; jest to, o ile nam wiadomo, jedyny narkotyk, dostarczany żołnierzowi drogą urzędową.

Do kawy zbożowej dodaje się dla koloru i smaku cykorję, którą w braku surowca prawdziwego (rośliny cykorji) wyrabia się z suszonych buraków cukrowych; jest to produkt pożywny i słodkawy. Nadto w miarę posiadanych zapasów wydaje się na froncie cukier do kawy.

Do działu aprowizacji należy jeszcze zaopatrzenie wojska w mydło i papierosy. Mówiliśmy już o braku tłuszczów, z czego oczywiście wynika, że i mydła nie możemy w kraju wyrabiać w ilości dostatecznej. Sprowadzamy je z Ameryki; w ostatnich czasach zamówiono 70 wagonów tego produktu, niezbędnego do utrzymania czystości i zdrowia.

Nakoniec co do papierosów, to armja nasza ma pod tym względem

tak olbrzymie potrzeby, że ani państwowy monopol tytoniowy, ani krajowe fabryki prywatne potrzeb tych systematycznie zaspokoić nie zdołają. Przecież każdy żołnierz otrzymuje najmniej 5 papierosów dziennie, co czyni 150 miesięcznie. Oficerowie i urzędnicy wojskowi kupują ze składnic wojsk. po 300 miesięcznie. Ktokolwiek zna w przybliżeniu liczebność naszej armji, może łatwo obliczyć, ile to miljonów papierosów musi co miesiąc przygotować nasz Depart. Gospodarczy M. S. Wojsk. Nie trzeba go posądzać o niechęć w stosunku do przemysłu krajowego. Owszem, robiono już próby i z monopolem, i z fabrykantami, lecz próby te nigdy nie wypadały pomyślnie. A więc trzeba w dalszym ciągu, nie pomijając produkcji krajowej, zamawiać papierosy za granicą i sprowadzać je skąd się da (z Francji, Niemiec, Ameryki). Najkorzystniejsze oferty pochodzą obecnie z fabryk niemieckich. Według ostatnich ofert z końca sierpnia r. b. papieros bez ustnika, t. j. całkowicie wypełniony tytoniem, wypadał $7^1/_2$ fen. niem. czyli koło 35 fen. polsk. Do tego doliczyć trzeba transport, cło i banderolę skarbową — drugie 35 fen., z czego wynika, że jeden papieros dla żołnierza kosztuje 70 fen., a najmniejsza dzienna racja papierosów 3 mk. 50 fen. Nazwałem tę rację najmniejszą, bo zdarzają się obecnie wypadki, że żołnierz na froncie dostaje nie 5, ale 20 papierosów dziennie.

Gdyby naraz przestano wydawać wojsku papierosy, stanowiłoby to oszczędność dla skarbu olbrzymią. Ale o tem nawet najoszczędniejszy minister skarbu nie pomyśli, bo byłoby to ciężką krzywdą dla wojska. Żołnierze w polu nie znają większej przyjemności nad papierosa; za niego oddadzą i słodką marmoladę i słonego śledzia. To też instytucje obywatelskie, opiekujące się żołnierzem, myślą przedewszystkiem o zwiększeniu dziennej racji papierosów i wysyłają je tam setkami tysięcy.

Mówiąc o zakupach żywności dla wojska, trzeba zawsze odróżniać zamówienia i zakupy zagraniczne od rekwizycyj i zakupów krajowych. Pierwsze zostały zcentralizowane w Departamencie Gospodarczym M. S. Wojsk., który rozpatruje oferty i kieruje podziałem odpowiednio do potrzeb Okręgów Generalnych. Transporty idą przez Gdańsk szybko i bez trudności. Jedyną trudność sprawia tutaj brak waluty zagranicznej: dolarów i marek niemieckich. Na braku waluty może utknąć sprawność naszej aprowizacji. Zakupy zagraniczne muszą pozostawać bezpośrednio w rękach wojskowości, ponieważ doświadczenie wykazało, że na żadne pośrednictwa, na Puzappy i tym podobne instytucje liczyć nie można. Sprawiały one zawód tak pod względem ilości towaru, jak i terminu dostawy.

Podobnie i zakupy krajowe dla wojska zostają w administracji wojskowej, ale nie są zcentralizowane w Depart. Gospodarczym. Każdy Okręg Generalny ma swą Komisję Gospodarczą, obdarzoną znaczną autonomją co do zakupów krajowych. Te Komisje w stosunku do Departamentu Gospod. ograniczają się do zachowania ogólnych norm i dyrektyw oraz wysyłają sprawozdania miesięczne. Kontyngens zboża i kaszy zestawia się w Dep-Gosp. M. S. Wojsk. łącznie z Ministerstwem Aprowizacji, poczym przeprowadza się podział. Następnie przekazuje się Komisjom Gospod. wiadomość o powiatach, które mają dostarczyć oznaczonej ilości produktów. Żołnierz, idący o swej godzinie „fasować“ chleb albo kociołek gorącej zupy, nie domyśla się nawet, ilu to starań, korespondencji, obliczeń i podróży wymagało zapewnienie mu na czas jego dziennej racji.

Czy ktoś, stojący zdala od spraw gospodarczych, zastanawiał się np.

jaką rolę odgrywa w aprowizacji wojskowej zwykły worek. Przecież bez worków nie można dostarczyć ziarna, mąki, kaszy, fasoli, kawy i t. p. Worki niszczą się nader szybko, zwłaszcza przy transportach w polu, na wiejskich podwodach. Prawdziwem dobrodziejstwem były nowe, mocne worki, w których Ameryka dostarczała mąkę, nie żądając ich zwrotu. Tysiące tych worków są w ciągłym obrocie. W Warszawie, na Pradze, istnieje specjalny zakład wojskowy, w którym trzepie się worki, czyści je i naprawia.

Wieleby można mówić jeszcze o sposobach dostarczania żywności, o wagonach, których ciągle za mało, o samochodach ciężarowych, pod któremi łamią się nasze polskie mostki, o wozach taborowych, o plutonach gospodarczych i o zwykłych chłopskich furmankach. Zanim produkt, dostarczony do Gdańska, znajdzie się w kuchni polowej, odbywa podróż urozmaiconą wieloma przygodami.

Lecz ostatecznie dochodzi. Bo musimy to sobie powiedzieć na pociechę, że żołnierz polski ma co jeść i głodny nie chodzi. Twierdzimy to nie na skutek ankiety w Komisjach gospodarczych, lecz na podstawie rozmów z żołnierzami, przybyłymi z frontu. Żołnierze, przybywający na urlop, wyglądają silnie i zdrowo, na głód się nie skarżą. Dzieje się tak z dwu powodów. Najpierw dlatego, że u nas nie zdarzają się wypadki, znane z ostatnich wojen rosyjskich, kiedy to całe pociągi z żywnością przepadały gdzieś w drodze. A powtóre i to przyznać trzeba, że wielką pomoc w wyżywieniu wojsk na froncie daje wieś polska, wczesną jesienią zasobna w produkty. Nawet wówczas, gdy Kolumna Taborowa znajduje się daleko, można zjeść syto, kupując na wsi coś z bydła, kaszę, kartofle, kapustę, owoce i cokolwiek się znajdzie.

Wyżywienie oddziału w polu zależy w znacznej mierze od energji i pomysłowości oficera gospodarczego. Zapewne, że po najeździe bolszewickim trafi się dziś niejedna wieś zniszczona i zgłodniała; ale armja nasza może być spokojną, że głodu cierpieć nie będzie. Kraj karmi ją i karmić będzie nawet z uszczerbkiem własnej sytości. Wymaga tego dobro powszechne.

M. M.

RÓŻNE.

Duch nowego regulaminu piechoty francuskiej.

Dwa są zasadnicze elementy wszelkiego manewru piechoty: ruch i ogień. Działanie mordercze ognia wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan. Żaden oddział nie może się posuwać w kierunku wroga, dopóki ten jest bezwzględnym panem swego ognia i, nieskrępowany dostatecznie przez ogień przeciwnika, nad całym terenem panuje. Teatr zachodni wielkiej wojny był dostatecznym dowodem tego twierdzenia.

Nie znaczy to bynajmniej, aby ogień nieprzyjacielski unicestwiał z naszej strony wszelką myśl o natarciu. Posuwanie się naprzód winno być podjęte natychmiast, skoro tylko stanie się ono możliwem z ograniczonemi stratami.

Aby jednak było możliwem, jednostki bojowe powinny być jaknajmniej narażone na mordercze działanie ognia. W tym celu zwiększa się odległości między niemi, a jednocześnie zmniejsza się ich liczebność. „W wojnach Napoleońskich taką jednostką był baon; w 1870 r. — kompanja; w wojnie rosyjsko-japońskiej — pluton; jutro będziemy mieli do czynienia z rojem grup bojowych“—przepowiadał generał Debeney 1913 roku w jednym z wykładów swoich w „École de Guerre“.

To „jutro“ nadeszło obecnie. Nowy regulamin piechoty opiera się na tym „roju grup bojowych“, o którym mówił proroczo Debeney.

Grupa bojowa skupia się około broni automatycznej. Jest nią ręczny K. M., t. zw. F. M. (fusil-mitrailleur). Ma on za zadanie neutralizację ognia nieprzyjacielskiego, powstrzymanie przeciwnatarć, utrzymywanie zdobytych pozycyj, gdzie tworzy pierwsze „gniazda obrony“, zwane punktami oporu. Ręczny K. M. jest strażą przednią K. M. w natarciu, zaś „żądłem ofensywnym“ według trafnego określenia — w odwrocie.

Kompanja, skupiona grupami bojowemi około tych ręcznych K. M., straciła dawną swoją jednolitość. Zostaje ona zawsze jednostką moralną, nie oblicza się jednak już na ilość karabinów. Zawiera szereg broni automatycznych, około których grupują się t. zw. grupy bojowe. Jest zespołem specjalistów.

Grupa bojowa, podstawa organizacji piechoty, tworzy elementarną komórkę, w której żołnierzowi przypada rola atomu; jest zespołem nierozłącznym, stałym.

Pluton, kompanja (nawet baon) mogą zawierać ilość jednostek zmienną, a zmienną właśnie pod względem ilości grup bojowych, które da się z nich utworzyć. Są one łańcuchem ogniw; ogniwa niezmienne tworzą grupy bojowe. Chodzi tu o to, aby w czasie walki istniała możność szybkiego przegrupowania sił, złożonych z niezmiennych jednostek. Wszystko jedno, czy pluton liczyć będzie trzy, dwie czy cztery grupy bojowe—w miarę rozporządzania materjałem żołnierskim. Żołnierze będą bić się w grupie bojowej, organizmie zwartym i ściśle zamkniętym. Jest ona normalnem środowiskiem dla żołńierza, który w jej stałych ramach stara się uczynić pracę swoją jaknajwydajniejszą. Wszystko jest obmyślone dokładnie, aby te wysiłki pojedyńcze wspomagały się wzajemnie i dopełniały. Dla każdego z żołnierzy największa nawet bitwa rozstrzyga się w walce jego grupy.

Na tem polega najdonioślejsza może nowość, wprowadzona przez ostatni regulamin do piechoty francuskiej.

Stąd wyszkolenie grupy bojowej zajmuje naczelne miejsce w przygotowaniu technicznem wojska, a walka grupy stanowi przedmiot ustawicznych ćwiczeń. Żołnierz staje się zdolnym do frontu, skoro opanuje te ćwiczenia. Walka plutonu i kompanji będzie tylko kwestją dowództwa oraz kombinacją szeregu walk grup bojowych. Taka jest zasada przygotowania zbiorowego do wojny, postawiona przez nowy regulamin.

Strzelec odosobniony przestał istnieć. Każdy z walczących ma ściśle określone zadanie w stosunku do broni automatycznej.

W ten sposób sprawdza się zjawisko, obserwowane od pojawienia się broni palnej. Aby uniknąć morderczych skutków broni palnej, piechota stara się jaknajbardziej rozczłonkować swe jednostki. Odległość między jednostkami bojowemi stopniowo zwiększa się, a liczebność ich—zmniejsza. Dążenia te są ograniczone przez następujące czynniki: zwiększająca się odległość między jednostkami bojowemi musi być ograniczona ze względów utrzymania łączności; zmniejszenie liczebności oddziału ograniczają względy, związane ze sprawami dowództwa i obsługi broni automatycznej.

Grupa bojowa, komórka elementarna piechoty, składa się z podoficera—dowódcy grupy, z oddziału grenadjerów, oraz z oddziału, obsługującego ręczny K. M. Trzy takie grupy bojowe tworzą pluton, cztery plutony—kompanję, trzy kompanje — bataljon.

Wyszkolenie żołnierskie w związku ze zmianą zasad taktycznych uległo zupełnemu przeobrażeniu. Wprowadza się system trójkowy.

Krytyka nowego regulaminu wojskowego szczególnie ostro atakuje ten system — opierając się przytem często na zupełnie błędnych przesłankach. Jeden z wojskowych krytyków francuskich dowodzi np., iż powodem wprowadzenia systemu trójkowego było pragnienie, aby kolumna marszowa mniej obciążała drogę i nie tamowała ruchu. W istocie powód był inny. I tu myśl o walce unosiła się nad regulaminem musztry. Pluton składa się z trzech grup bojowych. Trzy grupy bojowe tworzą trzy szeregi; każdej chwili mogą rozdzielić się, gotowe do walki. W tem leży zasadniczy powód zaniechania formacji czwórkowej: gotowość do walki formacji trójkowej.

Jedną z najważniejszych zmian, wprowadzonych przez nowy regulamin, jest zniesienie niemal całkowite szyku zwartego i ćwiczeń, w tym szyku odbywanych. Musztra w szyku luźnym (będąca przygotowaniem do ćwiczeń bojowych) zajmuje ich miejsce.

Ćwiczenia bojowe, t. zw. „exercices de combat", wysunęły się na pierwszy plan. Doświadczenia ostatniej wojny pokazały, iż głównym celem wyszkolenia żołnierza powinno być przygotowanie go do walki i tylko do walki. Nacisk na wojskowe ćwiczenia fizyczne staje się z dniem każdym większy.

Szyk zwarty, konieczny z początku do wyrobienia ogólnej sprawności i dyscypliny, schodzi stopniowo już nie na drugi, ale na trzeci plan.

Ćwiczenia w szyku zwartym stają się szkołą dyscypliny, w szyku luźnym — szkołą sprawności; ćwiczenia bojowe — szkołą walki. Te ostatnie są praktycznem zastosowaniem wszystkich wiadomości, poprzednio nabytych przy stosowaniu różnych hypotez sytuacyjnych (atak, szturm, obrona, odwrót i t. p.). Myśl o boju winna unosić się bezustannie nad wyszkoleniem wojskowem żołnierza. Grupa bojowa ćwiczoną jest w sposób następujący: każdy z jej członków winien znać i umieć obsłużyć każdą broń danej grupy, która mogłaby mu przypaść w toku walki.

Dopiero skoro to zostanie osiągnięte — rozpoczyna się kształcenie specjalistów.

Ćwiczenia w szyku zwartym odbywają się naprzód bez broni, a następnie z bronią. Wymaganą jest wielka dokładność. Ćwiczenia te winny służyć jako odmiana po ćwiczeniach w szyku luźnym lub po ćwiczeniach bojowych.

Ćwiczenia w szyku luźnym wyrabiają zręczność, szybkość decyzji i wykonania. Równanie nie jest wymagane. Skoro tylko staje się to możliwem—należy przejść do ćwiczeń bojowych, które stanowią istotę współczesnej musztry francuskiej. Wszystko pozatem jest tylko wstępem przygotowawczym.

Program wyszkolenia rekrutów przedstawia się jak następuje: wszyscy są początkowo ćwiczeni na grenadjerów i strzelców. Przechodzą musztrę w szyku zwartym i początki nauki strzelania.

Mniejwięcej ku końcowi pierwszego miesiąca dowódca bataljonu wyznacza obsługę K. M. oraz lekkiej armatki 37 i moździerza Stokesa.

W trzecim miesiącu każdy z młodych żołnierzy ma już wyznaczoną rolę w grupie bojowej. Odtąd każdy ćwiczony jest w swojej specjalności celem udoskonalenia się w niej.

W końcu czwartego miesiąca rekruci muszą być zdolni do służby frontowej. Począwszy od piątego miesiąca, dowódca organizuje ćwiczenia

bojowe grupy w związku z sąsiedniemi grupami, ćwiczenia kompanji, baonu, do pułku włącznie.

Nowy regulamin piechoty francuskiej opiera się na koncepcji grupy bojowej, ta zaś — na ręcznym karabinie maszynowym, t. zw. F. M. (fusil-mitrailleur), około którego skupia się ognisko działania grupy. Dla każdego narodu, pragnącego wprowadzić u siebie nowy regulamin francuskl, istnieje zagadnienie pierwszorzędnej wagi: posiadać praktyczny ręczny K. M. Bez niego — niema mowy o reformie.

Sprawa komplikuje się faktem, iż niema dotąd K. M. idealnego pod tym względem. We Francji cały wysiłek odpowiednich władz wojskowych skierowany jest ku wydoskonaleniu F. M. Próba duńska (model 1920) zbyt jest skomplikowaną, aby została u nas przyjętą. Ręczny K. M. winien być lekki, celny i prosty. Każdy żołnierz musi umieć złożyć go lub rozłożyć. Jeżeli taki K. M. posiadać będziemy, wówczas siłą rzeczy nowy regulamin piechoty francuskiej będzie mógł wprowadzić do nas wszystko to, co jest w nim dobrego i godnego naśladowania.

Juljan Ejsmond, ppor.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

Francja.

Organizacja wojska francuskiego.

Bardzo ciekawe studjum generała Thevenet, pomieszczone w „Revue Militaire Générale“, zajmuje się wojskowemi siłami Francji.

Armja stała stanowić winna szkielet, na którym opiera się cała organizacja wojskowa kraju. Minister wojny jest zwierzchnikiem wojska: ma on do swego rozporządzenia Sztab Generalny. Pod jego kierownictwem zostaje Najwyższa Rada Wojenna oraz sekcje techniczne różnych broni i służb pomocniczych. W każdym z dwudziestu okręgów generalnych, na jakie podzielone jest terytorjum Francji, generał dowodzący O. G. sprawuje zwierzchnią władzę wojskową. Pomaga mu w tem generał zastępca d-cy O. G., sztab oraz pułkownicy d-cy różnych broni.

Na czele każdego z okręgów wojskowych stoi generał dowódca O. W., rozporządzający dostatecznemi środkami, by móc w razie mobilizacji utworzyć sztab dywizyjny. Pod jego rozkazami znajdują się biura poborowe oraz centrum wyszkolenia piechoty.

Wojska kolonjalne nie powinny, jak armja kolonjalna przedwojenna, tworzyć organizmu niezależnego i odosobnionego. Winny one stać się częścią składową armji stałej na równi z wojskami metropolitalnemi.

Wojska stałe metropolitalne są przeznaczone z jednej strony do pilnowania pewnych ważnych fortec, węzłów komunikacyjnych, centrów aprowizacyjnych, położonych w pobliżu granicy, z drugiej zaś strony do stworzenia centrów wyćwiczenia żołnierskiego.

Pierwszą kategorję winny tworzyć następujące oddziały:

30 baonów strzelców pieszych (po 4 komp.). 2 p. art. konnej (po 5 grup). 4 p. a. p. 4 baony saperów. 4 grupy samochodowe. 4 grupy lotnicze.

Drugą kategorję stanowią:

2 p. a. konnej. 2 p. a. c. 2 p. inżynieryjne (sap., telegr., mostowe, kolejowe). 2 centr. lotnicze. 2 centr. samochodowe.

Wojska przeznaczone do zapewnienia porządku i bezpieczeństwa w kraju są następujące:

20 legij żandarmerji departamentowej (po 1200 ż.). 4 legje afrykańskie i kolonjalne (po 1200 ż.).

2 p. p. (po 6 baonów) }
1 p. konny (6 szw.). } gwardja republikańska w Paryżu.

8 baonów i 8 szw. gwardji republikańskiej w Ljonie, Marsylji, Lille Bordeaux, Tuluzie.

Ta armja stała zawodowa rekrutuje się z zaciągu ochotniczego. Pozatem istnieje oczywiście wojskowa służba powszechna. Wstępować do wojska

można na 2, 3, 4 i 5 lat — do 35 r. życia. Prawa do urzędu cywilnego przyznane są po 5 latach służby.

Armja stała, zorganizowana w sposób powyższy, wynosić będzie około 15 tys. oficerów (z tego 1.800 of. żandarmerji) oraz 230 tys. żołnierzy (z tego 42 tys. żand., 120 tys. podof. i żołnierzy francuskich, 8 tys. cudzoziemskich i 60 tys. wojsk kolonjalnych).

Oddziały na stopie pokojowej czy wojennej posiadają niezmienną liczebność: kompanja—175 ż., baon—700 i pułk—2400.

System wojskowy, którego zasadą jest służba jednoroczna w czasie pokoju, zaś szybka mobilizacja w czasie wojny, — może być zastosowany we Francji tylko pod tym warunkiem iż na granicy trzymaną będzie w pogotowiu dostateczna ilość straży granicznej, mającej na celu osłonę kraju przed zakusami Niemiec. W czasie osłony tej Francja zyska czas na przeprowadzenie ogólnej mobilizacji.

Zastosowanie służby jednorocznej dawałoby do rozporządzenia straży granicznej 80 baonów piechoty, 20 grup po 3 bat. armat 75, 20 grup po 2 bat. a. c., 20 plutonów czołgów, 20 szw. jazdy i 20 k. saperów. Wszystkie te jednostki winny się składać z wyćwiczonych młodych żołnierzy, mających za sobą od 6 do 12 miesięcy służby.

Utworzy się 10 dywizyj, z których każda posiadać będzie skład następujący:

3 baony strzelców	2.100 ż.
6 baonów młodego żołnierza	4.200 „
3 bat. arm. 75	500 „
6 „ (młoda obsługa)	1.000 „
4 bat. a. c. „ „	600 „
2 plutony wozów szturmowych (czołgów)	100 „
2 k. saperów	400 „
2 szw. jazdy	280 „
1 oddz. samochodowy	300 „
Sztab i służby pomocnicze	300 „
Razem	9.780 ż.

W sumie zatem 100 tys. ludzi na 10 dywizyj, z których dwie przeznaczone będą do strzeżenia granicy południowo-wschodniej i południowo-zachodniej, reszta zaś użyta zostanie między Koblencją a Milhuzą na granicy niemieckiej.

Poza pasem osłony (zone de couverture) zorganizowane zostaną punkty oporu w Méziéres, Metz, Nancy i Belfort. Tam odkomenderowane zostaną 4 p. a. p., 4 baony saperów, baony strzelców, dwa z ośmiu pułków piechoty kolonjalnej, będącej we Francji, dwa z ośmiu pułków żandarmów lub tyraljerów z armji afrykańskiej, wreszcie 4 grupy samochodowe i 4 grupy lotnicze.

Do rozporządzenia straży granicznej będzie również sześć p. p. i dwa p. a. kolonjalnej, które stać mają załogą w portach oceanu i morza Śródziemnego, a które będą mogły w razie potrzeby utworzyć dwie dywizje, gotowe do boju na granicy wschodniej.

Razem więc służba osłony granicy wschodniej zapewnioną będzie przez 80 tys. żołnierzy, rozporządzających 72 bat. a. p., 32 bat. a. c. 16 plut. czołgów oraz 30 baonami zapasowemi — około 21 tys. ż.

Zmobilizowana armja Obrony Narodowej obejmuje armję stałą, młode roczniki, będące w wyszkoleniu oraz wszystkie formacje, które, przygotowywane w czasie pokojowym, wchodzą do armji czynnej w razie wojny. Formacje te, tworzące przeszło 9/10 armji, nie są stałemi; są one zbierane w całości jedynie w razie ćwiczeń lub mobilizacji.

Obecną wielką jednostkę wojskową, która powstała dzięki doświadczeniu ostatniej wojny, stanowi dywizja trzypułkowa, bogato uposażona w artylerję i zaopatrzona we wszystkie służby pomocnicze.

Skład dywizji jest następujący:

a) Sztab dywizji

b) Oddziały wojskowe.

3 pułki piechoty—7200 ludzi, 3 grupy art. konnej 75 po 3 bat. (1600 ludzi), 3 grupy art. c. po 2 bat. (1100 ludzi), komp. czołgów, baon saperów, 2 szw. jazdy, lotnictwo.

c) Służby pomocnicze.

Razem około 14 tys. żołnierzy.

Przytoczyłem słowa gen. Thevenet, iż „dywizja stała się wielką jednostką wojskową dzięki doświadczeniom ostatniej wojny“. Należy sprawę tę wyjaśnić obszerniej.

Na początku wojny podstawą armji francuskiej była formacja, zwana korpusem. Istniała ona już w czasie pokojowym ze swym dowódcą, sztabem, dowódcami różnych broni oraz służb pomocniczych. Mobilizacja zachowała jego kadry nienaruszone, powiększając jedynie ilość wojska i służb pomocniczych pod względem personelu i zaopatrzenia w materjał bojowy.

Dywizja nie była wielką jednostką, ale nierozdzielnym elementem armji, złożonym, jako najmniejszy, z trzech rodzajów broni.

Była ona atomem, który jedynie w związku z innym atomem istnieć może samodzielnie.

Wszystko składało się na uzależnienie dywizji piechoty od korpusu. Regulaminy przewidywały dla niej jedynie misje krótkoterminowe pod naczelnem kierownictwem wyższej jednostki.

W 1915 r. doświadczenia, nabyte dzięki ofensywom w Artois i Szampanji wykazały dostatecznie braki tego systemu (trudność manewrowania).

Następują reformy. Korpus może zawierać 3, 4 i 5 dywizyj, jeśli nie jednocześnie, to kolejno. W tym ostatnim wypadku następuje t. zw. „wypożyczanie“ dywizyj z innego korpusu, który wówczas zredukowanym być może do 1 dywizji lub nawet stać się pustą kadrą.

Wskutek tego, iż dywizja narażoną była odtąd na częste porzucanie swego korpusu—została ona zaopatrzoną we wszystkie środki, niezbędne do oddzielnego życia.

Rola korpusu sprowadza się do zadania ściśle taktycznego w celu jedności dowództwa oraz jedności zbiorowego wysiłku.

Instrukcja z 31 paźdz. 1917 r. nazywa dywizję „jednostką ataku“. Organizacja jej jest następstwem tego zadania.

Doświadczenia wojny wykazały, iż ilość artylerji w d. p. na początku wojny była stanowczo za małą (9 bat. armat 75 na 12 baonów piechoty).

Z drugiej strony trudno było powiększyć iłość artylerji dywizyjnej, nie obciążając przez to zbytnio dywizji.

Postanowiono zatem rozwiązać tę kwestję, zmniejszając liczebność piechoty. Rozwiązanie to zresztą nasuwało się samo przez się wskutek ciężkich strat w zabitych i rannych.

D. p. liczyła odtąd trzy pułki po 9 baonów, zamiast po 12. Każdy z tych baonów liczył 3 kompanje—zamiast 4.

Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestja, czy takie zmniejszenie liczebności piechoty nie osłabiło dywizji. Na pytanie to odpowiedź musi być przecząca, a to z powodu ewolucji, jakiej uległa fizjonomja boju.

Wskutek wprowadzenia broni coraz to potężniejszej i coraz bardziej morderczej zadaniem piechoty stała się obsługa broni automatycznych, których działanie zapewnionem być mogło przez bardzo nielicznych żołnierzy. (FM—ręczny K. M., V. B.—miotacz granatów itp.—pod osłoną grenadjerów-strzelców).

Dywizja piechoty, jako jednostka niezależna, zajmuje tedy stałe i określone miejsce w bitwie—w ataku i obronie.

Korpus armji został utrzymany pomimo autonomji d. p. z następujących powodów:

1) aby uzgodnić wysiłki sąsiednich d. p. w ich działaniach bojowych.

2) aby zapewnić ciągłość wysiłku dywizyj, luzujących się na jednym odcinku bojowym.

3) aby odśrodkować działalność dowództwa armji.

4) aby uzgodnić współdziałanie służb pomocniczych.

Skład korpusu jest następujący:

A) Dowództwo korpusu:

Gen. Dowódca; Sztab; D-cy różnych broni (art., sap. i lotnictwa).

B) Oddziały wojskowe:

a) Dwie lub cztery d. p.; (ewentualnie: d. p. niezależna; wyjątkowo: d. p. odkomenderowane z innych korpusów).

b) Jazda — zniesiona 1916 r., ustanowiona powtórnie 1917 r. zawiera pułk, liczący 4 szwadrony.

c) Artylerja składa się z pułku ciężkich armat długich 105 i 155 (Schneider).

d) 2 komp. saperów.

e) Lotnictwo: dla K. A. o 2 d. p.—dwie eskadry. K. A. o 4 d. p. — trzy eskadry. Komp. aerostatów, mające na celu obronę przeciwlotniczą.

C) Służby pomocnicze.

Poza K. A. utworzone zostały 1917 roku korpusy jazdy. Są one rezerwą strategiczną. Skład ich jest następujący:

A) Dowództwo:

Sztab. Artylerja korpusu.

B) Oddziały wojskowe:

Trzy dywizje jazdy, z których każda zawiera: sztab, artylerję dywizyjną oraz pluton saperów-cyklistów (50 ż.). Dywizja kirasjerów (skład—jak d. p.).

D. p. była jednostką ataku, K. A. — organem dowództwa, organem uzgadniania wysiłków oraz ułatwienia ich ciągłości.

Armja pod względem taktycznym jest jednostką operacyjną. pod względem wewnętrznym — najmniejszą jednostką, zdolną do samodzielnego życia, gdyż rozporządzającą wszystkiemi służbami pomocniczemi.

Skład armji:

A) Dowództwo: Sztab. I Biuro (sprawy personaln.); II Biuro (informacyjne wojskowe i polityczne); III Biuro —(sprawy operacyjne i łączność). IV Biuro (intendentura, artylerja, komunikacje); V Biuro (sekcja kurjerów). Dowódcy artylerji, saperów, lotnictwa. Dowódcy służb pomocniczych (intendentura, służba zdrowia, służba weterynaryjna, skarb, poczta i sądownictwo wojskowe).

B) Oddziały wojskowe: Pod tym względem armja nietylko nie posiada organizacji stałej, ale nie ma nawet jednostek organizacyjnych. Może ona zawierać dowolnie jednostki następujące:

a) Korpusy armji; dywizje niezależne; korpusy jazdy.

b) Piechota: baony robocze.

c) Artylerja: jednostki art. ciężkiej, art. okopowej, polowej, najcięższej.

d) Wojska inżynieryjne. (k. saperów, k. elektrotechniczna, k. telegraficzna i radjotelegraficzna, plutony projekcyjne).

e) Lotnictwo.

f) Oddziały specjalne (przeciwgazowe).

C) Służby pomocnicze pod kierownictwem IV Biura sztabu armji.

Określiliśmy armję, jako jednostkę operacyjną. Rozporządza ona wszystkiemi organami, niezbędnemi do samodzielnego życia oraz działania.

Na początku wojny każda z 5-ciu armij otrzymywała rozkazy bezpośrednio od Naczelnego Dowództwa. Następnie wskutek zwiększenia się ilości armij zaczęto je grupować.

Grupa armij ma zatem na celu ułatwienie dowództwa oraz zjednoczenie pod wspólnem zwierzchnictwem armij, mających wspólne zadania bojowe.

Dowództwo Grupy obejmuje sztab o 4 biurach, analogiczny do sztabu armji.

Oddziały wojskowe składają się z armij oraz korpusów jazdy.

Służby pomocnicze zaopatrują armję czynną w ludzi, żywność, broń, amunicję i t. d.

Ograniczymy się na ich wyliczeniu: służba artyleryjska, lotnicza, telegraficzna, intendentura, żandarmerja, służba zdrowia, służba weterynaryjna, skarb, poczta, służba etapowa, kolejowa i samochodowa.

Rozpatrzywszy dość obszernie organizację armji, przechodzimy do następnego zagadnienia. Dotyczy ono służby wojskowej w szeregach.

Gen. Thevenet pisze, że „każdy Francuz, zdolny do służby, przejść musi przez następujące okresy wojskowe:

W 20 r. wezwany jest do szeregów na 1 rok.

W 21 r. zwolniony i zaliczony do baonu.

W 22 r. wezwany do tegoż baonu na 3 tyg. ćwiczeń.

W 25 r. powtórnie wezwany „ „

W 28 r. — na 2 tyg.

W 31 r. — „ do baonu I zapasu.
W 34 r. — na tydzień do tegoż baonu.
W 37 r. — „ „ „ „ „ który stał się baonem II zapasu“.

W końcu 40 r. zwolniony zostaje z wojska ostatecznie. Przeciąg zatem służby wojskowej wynosi ogółem: rok i dwanaście tygodni.

Zastosowanie tego systemu pozwala stworzyć armję narodową, liczącą 80 dywizyj piechoty, uposażoną obficie w artylerję polową, artylerję ciężką, artylerję szturmową (czołgi), samoloty, oddziały techniczne. Rezerwa wynosi 80 p. p., 80 grup art. pol. 75, 160 bat. art. ciężkiej, 40 baonów saperów, 80 szw. jazdy.

Armja ta, zdolna do natychmiastowej mobilizacji, złożoną jest z żołnierzy od 21 do 26 lat. Tworzy ona w sumie 250 tysiecy żołnierzy, poza któremi znajduje się 800 tysięcy żołnierzy zapasowych.

Przeszło 900 tysiecy rezerwistów od 30—35 roku życia pełni służbę pozafrontową w etapach i w kraju. Są oni zorganizowani w ten sposób, by w razie niebezpieczeństwa mogli walczyć w obronie kraju. Jeżeli do tej liczby dodamy jeszcze 220 tysięcy młodych roczników, przechodzących ćwiczenia wojskowe oraz 245 tysięcy żołnierzy armji stałej — okaże się, że Francja rozporządza w razie potrzeby armją 4.700.000 ludzi, nie licząc wojsk kolonjalnych oraz wojsk algierskich, tuniskich i marokańskich.

System wojskowy Francji godzien jest wielkiego narodu, który pragnie być silnym, miłując pokój i nie szukając wojny.

W sierpniowym zeszycie „Revue Militaire Générale“ mamy poruszone przez gen. Thevenet zagadnienie kadr wojskowych.

„Nic nie pomogą zalety żołnierza“ pisze generał „jeśli dowódcy są nieodpowiedni“. Z drugiej zaś strony zdarzało się, iż zdolny dowódca porywał za sobą niewyćwiczonych, nowozaciężnych żołnierzy i dokonywał z nimi cudów męstwa. Wskazuje to na niesłychaną ważność dobrych kadr.

Kadry 4 miljonów żołnierzy (a taką będzie armja narodowa w razie mobilizacji) wymagają około 120 tysięcy oficerów oraz 280 tysięcy podoficerów. Kadry te może będą pozostawiać coś do życzenia w czasie parad i rewij — będą jednak niewątpliwie na wysokości zadania w boju.

Juljan Ejsmond.
ppor.

Niemcy.

Niemiecki dziennik rozporządzeń wojskowych „Das Heeres Verordnungsblatt“ podaje niektóre nowe szczegóły, dotyczące organizacji armji niemieckiej. Według nowej ustawy, przy przyjmowaniu na służbę wojskową dotychczasowych wojskowych mają być uwzględnieni przedewszystkiem ci z nich, którzy dzięki traktatowi pokojowemu stali się poddanymi innych państw. Wszyscy zawodowi podoficerowie, którzy kończą swą 12-letnią służbę przed 31. 12. 20., zostaną zwolnieni w ostatnim dniu tej służby, przyczem przed zwolnieniem można im udzielać 6-tygodniowych urlopów w celu ułatwienia przejścia do życia cywilnego. Zwolnieniu nie będą podlegali kapelmistrze i ich zastępcy, oraz zawodowi podoficerowie, zajmujący stanowiska oficerskie. 50% etatowych stanowisk podoficerskich w nowej 100-tysięcznej armji obsadzać się będzie przez podoficerów nie kapitulantów (nie zawodowych). Pozostawieni na służbie podoficerowie kapitulanci nie powinni być wogóle starsi nad 35 lat, już po odbyciu przez nich 12-letniej służby w szeregach.

Obsadzaniem stanowisk oficerskich kieruje urząd personalny Min. Obrony Krajowej; przydział oficerów do baonów należy do dowódców pułków i t. d. Oficerowie intendentury, broni i budownictwa wojskowego są przydzielani przez dep. broni. Przydział oficerów sanitarnych należy do inspektora służby sanitarnej, a oficerów weterynarji — do inspektora weterynarji.

W każdym okręgu wojskowym ma być stacjonowany 1 baon strzelecki, zaopatrzony w wyekwipowanie górskie; baony te będą stacjonowane w Rastenburgu, (później prawdopodobnie w Olsztynie), Kołobrzegu, Hirschberg-Glatz, w Dreznie, w Eisenach-Sonderhausen, Goslar i Kempten-Lindau. Artylerja jest uzbrojona w następujące działa: w armaty polowe w. 16, uzbrojone są 1. 6. 4. i 5. baterje pułków artylerji, 9 bateryj konnych i tymczasowo 3-a baterja 3-go pułku artylerji; w lekkie haubice polowe w. 16. są uzbrojone 2. 5. i 8-e baterje pułków artylerji; w armatki piechoty w. 18 3-cie baterje 5-go i 7-go pułków artylerji oraz tymczasowo 7. baterja 3 go pułku art.; w działa polowe w. 96/16, a później w armatki piechoty w. 18. 3-e baterje pozostałych pułków artylerji; w 77 mm. działa samochodowe— 9-e baterje 7-u pułków art. Jako odstępstwo od tej reguły 4-a i 6-a baterja 7-go pułku artylerji uzbrojone są w działa górskie w. 15. Dziewiąte baterje z reguły są baterjami samochodowemi i składają się z 4 dział samochodowych, dwóch traktorów artyleryjskich, dwóch wozów ciężarowych, dwóch wozów przyczepnych, jednego małego samochodu i jednego motocyklu. Oprócz tego przydzielono do nich po 4 rowery zamiast jednego.

Baon saperów składa się ze sztabu, dwu kompanij saperskich, jednej kompanji parku mostowego i plutonu reflektorów. Pierwsza kompanja przeznaczona jest głównie do wojny pozycyjnej, druga do służby kolejowej, trzecia do budowania mostów. Pluton reflektorów przydzielony jest do 1-ej kompanji. Baony saperskie zasadniczo mają być tworzone z rzemieślników.

Z dwudziestu dotychczasowych brygadowych oddziałów łączności utworzono z początku 10, następnie 7 dywizyjnych oddziałów łączności, każdy w sile 2 kompanij łączności; do kompanji łączności przydziela się pluton gołębi pocztowych lub pluton podsłuchowy.

W każdym okręgu wojskowym stacjonowany jest jeden oddział cyklistów (w tej liczbie forteczne i górskie kompanje cyklistów), składający się ze sztabu i 4 kompanij. Na miejsce postoju przeznaczone są: Królewiec, Redensburg, Kostrzyń, Magdeburg, Cassel, Hanower, Ossnabrück, Erlangen i Landsberg. Dalej w każdym okręgu znajduje się oddział samochodów, składający się ze sztabu i 4 kompanij; nadto przy 5-ej, 8-ej i 4 ej brygadach Reichswehry utworzone są oddziały samochodowe, składające się ze sztabu, 1 kompanji i dwóch komp. samochodowych. Lekkie kolumny samochodowe zostały rozwiązane.

W pozostawionych przez traktat fortecach oraz w miastach Szczecinie, Hanowerze, Cassel, Zeithain-bei-Riesa, w Bambergu i Klausberg-Sperenberg zostają utworzone magazyny dla zarządów zaopatrzenia fortec oraz dla wszystkich odebranych z rąk wojska zapasów amunicji i sprzętu, zamiast dotychczasowych magazynów artyleryjskich i t. d. Zapowiedziane jest dalej uregulowanie kwestji szkół broni i zaopatrzenia wojska we wszelkiego rodzaju sprzęt: narty, przyrządy do gimnastyki i fechtunku i t. d. Specjalny wreszcie rozdział ustawy poświęcony jest opiece nad zwolnionymi z wojska i ich nauczaniu.

Dziennik rozporządzeń wojsk. oznajmia, że wszyscy oficerowie lekarze, weterynarze i podchorążowie, dla których nie są przewidziane stanowiska etatowe w 150.000 armji (!), zostaną temsamem zwolnieni z dn. 30.9.20. Zastrzega się przytem uregulowanie kwestji zaopatrzenia. Min. Obrony Krajowej nadmienia, że w ostatnich czasach powtarzają się meldunki o tem, że jeszcze dotychczas pojedyncze oddziały wojskowe dokonywają na własną rękę werbunku.

Zapowiedziana redukcja wojska sama przez się wyklucza podobne werbunki, dlatego więc, nawet posiadając wolne etatowe stanowiska, należy się powstrzymywać od werbunku. Ministerjum stwierdza, że napływają skargi na zatrzymywanie wielkiej ilości robotników rolnych w oddziałach obrony krajowej. Ze względu na wyżywienie ludności, zatrzymywanie nadal robotników rolnych w oddziałach ma być zaniechane.

Wojskowość niemiecka zachowuje w wewnętrznym swym ustroju pewne cechy rewolucjonizmu, które jednak w istocie pozwalają Ministerjum na przeprowadzenie wszystkich decyzyj zgodnie z jego wolą. Mianowicie projekt ustawy o służbie wojskowej przewiduje utworzenie Izby Wojskowej i Izby Marynarki (Heereskammer und Marinekammer). Dzięki jednak cią-

głym zwłokom w zatwierdzeniu tej ustawy, powołano do życia Tymczasową Izbę Wojskową. Odnośne zarządzenia zostały wydane 3-go czerwca 1920 r. Do kompetencji Izby Wojskowej należy udział w obradach nad projektami praw z ramienia siły zbrojnej i wydawanie opinji o wnioskach wojskowości. Izba Wojskowa składa się z wybranych przedstawicieli wojskowości wszystkich stopni; kompetencje jej są do pewnego stopnia analogiczne z kompetencjami Państwowej Rady Gospodarczej, ponieważ ma ona charakter taksamo wyłącznie doradczy.

Prawo wyborcze posiadają jedynie ci wojskowi, którzy od trzech lat już służą w wojsku. Korpus oficerski posiada bezpośrednie prawo wyborcze; natomiast szeregowi wybierają za pośrednictwem mężów zaufania. Ciekawym przytem jest fakt, że oficerowie biorą również udział w wyborach tych mężów zaufania. W praktyce równa się to temu, że mężowie zaufania są poprostu wyznaczani przez oficerów. Jakiż bowiem żołnierz odważy się w tych warunkach nie oddać swego głosu koledze, proponowanemu przez oficera.

Większość prac Izby Wojsk. dokonywa się nie w plenum, ale w komisjach. Plenarne posiedzenia prawo przewiduje jedynie w zupełnie określonych wypadkach. Obecnie Izba składa się z 25 członków, należących do korpusu oficerów i urzędników wojsk. i 42 członków z grona podoficerów i szeregowych. W skład komisji głównej wchodzi 17 oficerów, 7 podoficerów, 2 urz. wojsk.: jeden wyższy i jeden niższy, oaz 10 szeregowych. W ten sposób 17 oficerów i jeden wyższy urz. wojskowy mają obok siebie, jako przeciwwagę, 10 szeregowców, 7 podoficerów i 1 niższego urz. wojsk. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że obie strony posiadają jednakowe szanse. Należy jednak mieć na względzie to, że właściwie komisja składa się z 26 przełożonych i 10 szeregowców. Przedstawiciele szeregowców nie mają więc prawie głosu w tej komisji. Przy podobnej organizacji Izba Wojskowa staje się posłusznem narzędziem w ręku władz wojskowych, które w ten sposób, zachowując pozornie bardzo rewolucyjną formę, pośrednią pomiędzy parlamentem a radą delegatów żołnierskich, wlewają w nią treść, zupełnie odpowiadającą swoim życzeniom. Jeśli dodamy do tego, że jedna z komisyj, złożona z dwóch oficerów, dwóch podoficerów i dwóch szeregowców, uchwaliła „zupełnie dobrowolnie“ projekt regulaminu wewnętrznego, według którego wszystkie posiedzenia komisji są tajne, stanie się zupełnie wyraźnem, że Ministerjum ma możność przeprowadzenia w komisjach każdej pożądanej uchwały, opierając się na żywiole oficerskim, urzędniczym i podoficerskim, jak wiadomo dosyć zgranym i prawomyślnym; dzieje się to tem łatwiej, że kierownikiem Izby Wojskowej jest szef kierownictwa wojskowego (Chef der Heeresleitung), kierownikiem Izby Marynarki — szef admiralicji, a obie Izby razem podlegają Ministrowi Obrony Krajowej. Swą prawomyślność Izba wykazała np. dowodnie tem, że na pierwszem posiedzeniu w sierpniu r. b., rozpatrzywszy i przegłosowawszy zrazu kwestję kokardy, zorjentowała się, że sprawa ta, jako polityczna, musi należeć do kompetencji parlamentu i postanowiła przejść nad swem głosowaniem do porządku dziennego. „Vorwärts“ zapewnia, że członkowie Izby uważają jej posiedzenia za służbę, co wobec składu jej komisji jest całkowicie prawdopodobne.

W ten sposób i wilk jest syty i koza cała: zachowano pewną quasi — rewolucyjność ustroju wojskowego, a równocześnie zapewniono kompletne posłuszeństwo owego parlamentu wojskowego.

Że wogóle Niemcy nie mają specjalnej skłonności do rewolucjonizowania swej armji — o tem świadczy najlepiej artykuł w bremeńskim dzienniku „Weserzeitung,“ ostro wypowiadający się przeciw związkom i stowarzyszeniom w armji. Po rewolucji związki te powstały w znacznej liczbie; najgroźniejszemi z nich są polityczne, wprowadzające do wojska waśnie i walki partyjne. Związki gospodarcze na wzór związków zawodowych są również szkodliwe, gdyż interesy ekonomiczne oficerów, podoficerów i szeregowców nie zawsze zgadzają się ze sobą, co doprowadzić może do walki ekonomicznej stopni wojskowych pomiędzy sobą. Związki zawodowe posługują się strajkiem, jako narzędziem walki, to samo więc grozi i armji, która dopuszcza do siebie związki gospodarcze. Rząd powinien bezwzględnie zwalczać stowarzyszenia wojskowe, pozwalając — zdaniem „Weserzeitung“—co najwyżej na kooperatywy spożywcze i spółki tańszego zakupu niezbędnych artykułów.

O. L.

Austrja.

Br. v. Woinowich, generał piechoty b. armji austrjackiej, umieścił w czasopiśmie „Monatshefte für Politik und Wehrmacht" № 585 z czerwca 1920 roku artykuł p. t. „Die Armee der Republik Oesterreich. Ihre Einrichtung, Wesen und Voraussichtliche Wirksamkeit", traktujący o urządzeniach, istocie i przyszłości armji nowej Republiki Austrjackiej.

Układ w St. Germain zniósł obowiązek służby wojskowej w Austrji, pozwalając Republice Austrjackiej tylko na armję ochotniczą, wystawioną na podstawie werbunku. Celem tej armji ma być „ochrona konstytucyjnych urządzeń Republiki, utrzymanie porządku i bezpieczeństwa wewnątrz państwa, pomoc przy nieszczęściach i klęskach żywiołowych niezwykłej wielkości, w końcu ochrona granic Republiki". Armja podlega Zgromadzeniu Narodowemu (Nationalversammlung), a prawo rozporządzania armją posiada nie naczelne dowództwo, którego austrjacka ustawa wojenna nie przewiduje, ale Sekretarz do spraw wojskowych (Staatssekretär für Heerwesen).

Siła armji może wynosić najwyżej 30.000 ludzi (w ten 1500 oficerów i 2000 podoficerów) i składa się z 6 brygad, 1 samodzielnego pułku artylerji i 6 bataljonów technicznych. Każda brygada składa się z 2 pułków piechoty, bataljonu cyklistów, szwadronu jazdy, dywizjonu artylerji, oddziału samochodowego i taboru. Uderza brak większych formacyj jazdy — ze względu na przeważnie górzysty charakter kraju — dalej brak formacyj kolejowych i lotniczych, na które nie pozwoliła Koalicja

Pułki otrzymują nazwy od tych okolic, z których się uzupełniają. Do wojska przyjętymi być mogą według ustawy obywatele austrjaccy od 19 do 26 roku życia i to tylko ci, którzy swem słowem zaręczą, że uznają Austrję, jako demokratyczną republikę. Służba wojskowa trwa lat 12, z tego 6 lat w służbie czynnej, 6 lat rezerwy; rezerwa może być powołana tylko w nadzwyczajnych wypadkach na mocy osobnej uchwały Zgromadzenia Narodowego.

Charakterystyczne jest określenie praw i obowiązków żołnierza: „Zadaniem żołnierza jest bronić istnienia Republiki i ustawowego porządku, stosować się do rozkazów przełożonych i do zleceń przedstawicieli władzy cywilnej. Żołnierskie obowiązki i prawa są określone w ustawie wojskowej. Żołnierz ma prawo przedstawiania życzeń i uwag lub wnoszenia zażaleń z powodu doznanej krzywdy. Odmówienie posłuszeństwa podlega karze".

Bardzo wielkie znaczenie mają te postanowienia ustawy wojskowej, które nakazują członkom armji w czasie dość długiej służby czynnej ćwiczyć się nietylko w rzemiośle wojskowem, lecz także kształcić w zakresie wiadomości obywatelskich i republikańskich, aby ich przygotować do późniejszego obywatelskiego życia. Członkowie siły zbrojnej zachowują wszystkie prawa i obowiązki obywatelskie i wykonywają je narówni z innymi obywatelami, ustawa jednak zastrzega, że przełożeni mają obowiązek czuwać nad tem, by służba na tem nie cierpiała, a wykonywanie czynności partyjno-obywatelskich w czasie służby, jako też odbywanie zgromadzeń politycznych w koszarach jest członkom armji zakazane ze względu na to, że zadanie armji nie pozwala na działalność czysto partyjną.

Wychodząc z tego założenia, że służba wojskowa nie jest zawodem, dającym utrzymanie dla rodziny i że obywatel w czasie służby czynnej musi kształcić się dalej, ustawa przepisuje dla wszystkich członków siły zbrojnej obowiązkowy celibat.

Członkowie armji podlegają sądownictwu wojskowemu tylko w sprawach wojskowo-dyscyplinarnych, a zresztą narówni z innymi obywatelami tylko sądom cywilnym.

Najbardziej znamienną cechą austrjackiej ustawy wojskowej jest wprowadzenie mężów zaufania (Vertrauensmänner), którzy mają strzec interesów żołnierzy. Mają oni prawo interwenjowania przy werbunku, w sprawach odżywiania, żołdu, ubrania, mieszkania, tudzież w sprawach dyscyplinarnych, w sprawach urlopów i zażaleń. Wprawdzie ustawa zastrzega, że działalność mężów zaufania nie może ograniczać kompetencji dowódcy, jako takiego, ale przypuszczać należy, jak sądzi Woinowich, że instytucja ta podko-

pie w zupełności dyscyplinę armji. Wogóle horoskopy, jakie Woinowich stawia armji austrjackiej, są bardzo smutne.

Zobowiązanie do deklarowania zapatrywań republikańskich przy wstępowaniu do armji każe Woinowichowi przewidywać, że armja ta będzie armją wyłącznie robotniczo-proletarjacką, składającą się w znacznej części z elementów wątpliwej wartości, które na innem polu do niczego dojść nie mogły. Od tej armji odsuną się — zdaniem jego — wszystkie inne warstwy społeczeństwa, posiadające wyższy stopień inteligencji i „rodzinne tradycyjne uzdolnienia i zamiłowania do broni"; skutkiem tego będzie zupełny upadek intelektualny i socjalny całego wojska, któremu nawet to obowiązkowe „kształcenie obywatelskie" nie zaradzi.

Zwrócenie uwagi jedynie na fizyczne uzdolnienie żołnierza, brak jakichkolwiek urządzeń w celu pozyskania i wykształcenia sztabu generalnego, jakoteż starań w celu dalszego rozwoju sztuki militarnej i ignorowanie potrzeby postępu w tym zakresie odbierze temu wojsku, utworzonemu pod złudnem hasłem „wiecznego pokoju w Europie" wszelką wartość siły orężnej, gdy zajdzie faktycznie potrzeba obrony granic Austrji.

Jakkolwiek punkt widzenia i nastrój Woinowicha, typowego generała dawnego typu, widzącego w „starej" i „okrytej chwałą" armji austrjackiej tylko same rycerskie zalety, charakteryzuje najlepiej wstępna uwaga, że „armja austrjacka zginęła z honorem, nie zwyciężona przez przeciwnika na polu bitwy, ale zmożona przez podłość nieprzyjaciół i rozterki wewnętrzne ludów monarchji" — to przecież wielu jego uwagom trudno nie przyznać racji, zwłaszcza zaś temu zapatrywaniu, że armja austrjacka będzie pewnego rodzaju bojówką partyjną, w której rej wodzić będą „mężowie zaufania", z natury rzeczy przedstawiciele zakapturzonych komunistów wiedeńskich, terroryzujących konserwatywnie naogół usposobioną ludność austrjacką. „Mężowie zaufania" — których zresztą wprowadzono także w armji niemieckiej, jakkolwiek z mocno ograniczoną kompetencją [1]) — nie są bowiem niczem innem, jak tylko stylizowanym „Ersatzem" rad żołnierskich, których smutna rola aż nadto dobrze jest znana.

G. Przychocki
mjr.

Włochy.

Dekret z dn. 2. V. 1920 r. oparł organizację pokojową wojska włoskiego na podstawach trwałych. Podajemy poniżej jego główne postanowienia w całej rozciągłości, wychodząc z tego założenia, że oficerowie nasi powinni śledzić bacznie zmiany organizacyjne, zachodzące obecnie w Europie — w związku z doświadczeniami wojny obecnej. Dodajemy tutaj, że bez względu na przyłączenie Trydentu i Triestu — liczbę korpusów zmniejszono z 12 na 10, że w obrębie korpusów zredukowano poważnie artylerję, a zwłaszcza jazdę, zaś w piechocie 3-cie baony uczyniono kadrą. W myśl dekretu powyższego służba wojskowa trwa 8 miesięcy, a dla pewnej kategorji powołanych (jedyny syn ojca, liczącego powyżej 64 lat, jedyny syn wdowy i t. d.) — 3 miesiące. Rozporządzenia przejściowe zastrzegają, że wojskowi, pozostający obecnie na służbie pięcioletniej, powinni ją skończyć. Przejście od obecnego trwania służby do służby ośmiomiesięcznej dokona się stopniowo, przedłużając w rozmiarach ściśle koniecznych służbę roczników, obecnie będących pod bronią, lub tych, które będą powołane. Ponieważ Włochy nie mogą zostać przez 4 miesiące każdego roku bez armji, przeto pobór odbywać się będzie częściami w 2—3 terminach. Bardzo poważne trudności nasunie przy nowym okresie służby sprawa wychowania kandydatów do korpusu podoficerskiego; a tymczasem korpus ten, w nowych stosunkach zwłaszcza, będzie musiał odegrać rolę pierwszorzędną.

---

[1]) „Vertrauens-Leute". Beschwerdeordnung, Disziplinarstrafordnung und Urlaubsordnung nach den neuen Bestimmungen, von Hans Wilhelm Fell. Berlin 1919.

Rozdział pierwszy.

Postanowienia ogólne.

Armja dzieli się na dziesięć korpusów i obejmuje następujące części składowe, utrzymywane stale w czasie pokoju: a) sztab armji i dowództwa wielkich jednostek; b) karabinierzy królewscy (żandarmerja); c) piechota; d) jazda; e) artylerja; f) inżynierja; g) żegluga powietrzna; h) kadry okręgowe (distretti); i) korpus inwalidów i weteranów; k) korpus samochodowy; l) służba zdrowia; m) intendentura; n) korpus administracyjny; o) służba weterynaryjna; p) szkoły, instytuty i różne zakłady; q) najwyższy trybunał wojenny i marynarki oraz sądy wojskowe; r) zakłady karne i poprawcze.

W czasie pokoju kadry wyżej wymienionych jednostek składają się normalnie z oficerów służby stałej, których liczbę wskazują niżej podane tablice.

Oficerów w stopniu od pułkownika do kapitana przydziela się także do służby w sztabie ministerstwa wojny, w dowództwach, w biurach i w misjach zagranicznych. Ci ostatni nie wchodzą w ramy etatu, ustalonego wyżej.

Prócz organizacyj stałych, o których wyżej mowa, istnieją jednostki w różnych rodzajach broni, które tworzy się jedynie w chwili mobilizacji, bądź też w okresach wyszkolenia, bądź wreszcie w specjalnych wypadkach ze względów na porządek wewnętrzny. Dekret królewski ustala organizację i liczbę tych jednostek.

Armja obejmuje: oficerów, podoficerów i szeregowych. Kadra oficerska obejmuje:

a) Kadrę generałów: generałowie armji, generałowie korpusu, generałowie dywizji i generałowie brygady. Generał-major lekarz, generałowie brygadjerowie lekarze, generałowie brygadjerowie intendenci. Tytuły generała korpusu, dywizji i brygady nadaje się: generałom porucznikom, dowodzącym korpusem, generałom porucznikom i generałom-majorom, dowodzącym dywizją; generałom majorom i generałom brygadjerom, dowodzącym brygadami;

b) Kadra oficerów wyższych: pułkownik, podpułkownik i major;

c) Kadra oficerów niższych: kapitan, porucznik i podporucznik.

Oficerowie służby sanitarnej, intendentury, administracji i weterynarji posiadają stopień rzeczywisty, którego odznaki noszą; mają oni te same prawa i obowiązki, co i inni oficerowie armji. Jednakże ich karjera jest odrębną i nie mogą oni nigdy, bez względu na stopień, zastępować wojskowych czy to w armji, czy w innych służbach, w razie wakujących stanowisk w kadrach tychże.

Kadra podoficerów obejmuje stopnie: Sierżant szef, kwatermistrz żandarmerji. Starszy sierżant, brygadjer żandarmerji. Sierżant, wicebrygadjer żandarmerji. Do szeregowych należą: Kaprale starsi, w żandarmerji szeregowcy 1-ej klasy; kaprale, żandarmi; szeregowcy 1-ej klasy, szeregowcy, żandarmi-elewowie.

Rozdział drugi.

Dowództwo.

Sztab wojska i dowództwa wielkich jednostek.

W skład sztabu wojska wchodzą: a) Szef sztabu armji, który w czasie pokoju sprawuje, w zależności od ministra wojny, kierownictwo prac, dotyczących przygotowania wojny; b) zastępca szefa sztabu armji, który pomaga szefowi i zastępuje go w razie nieobecności lub innych przeszkód; c) czterech generałów, wyznaczonych jako dowódcy poszczególnych armij w razie wojny; d) pierwszy adjutant króla; e) prezydent najwyższego trybunału wojennego i marynarki; f) dziesięciu dowódców korpusów: g) zwierzchni dyrektor szkół wojskowych; h) dowódca żandarmerji; i) inspektor generalny królewskiej straży skarbowej (straż graniczna); l) dowódca generalny królewskiej straży bezpieczeństwa publicznego; m) 27 dowódców dywizyj piechoty, 3 dowódców dywizyj alpejskich, dowódca dywizji jazdy, generał dywizji artylerji i generał dywizji inżynierji; n) generałowie broni walczących, nie objęci punktami poniższemi.

Całkowita liczba generałów, należących do sztabu wojska, wynosi 65.
NB. Tą liczbą nie są objęci: Minister wojny, podsekretarz stanu, generałowie armji, nie mający rzeczywistego dowództwa w armji, generałowie przydzieleni do ministerstwa wojny i do służby poza armją.

Generał, minister wojny albo podsekretarz stanu, nie jest objęty etatową liczbą generałów.

Żandarmerja.

Żandarmerja obejmuje: a) dowództwo naczelne; b) 7 dowództw grup legjonów; c) 1 legjon elewów żandarmerji; d) 21 legjonów terytorjalnych; e) szkołę elewów. oficerów; f) szkołę elewów podoficerów.

Kadra oficerów żandarmerji przedstawia się jak następuje: 1 generał dywizji zastępca dowódcy naczelnego, 1 generał brygady pomocnik, 7 generałów brygady dowódców grup legjonów, 31 pułkowników, 90 podpułkowników, 127 majorów, 359 kapitanów, 674 poruczników i podporuczników, oraz 1 kapelmistrz, razem 1291.

Rozporządzenie królewskie z dn. 2 maja 1920 r. tworzy 18 ruchomych samodzielnych bataljonów żandarmerji (karabinierzy królewscy), obowiązanych razem z legjonami terytorjalnemi tejże broni strzec porządku i bezpieczeństwa publicznego. Gdyby okoliczności tego wymagały, jedna lub kilka kompanij któregokolwiek z tych bataljonów mogłyby być utworzone z żołnierzy jazdy.

Bataljony ruchome zostaną złożone normalnie z żandarmów pomocniczych, objętych w kadrę oficerów, podoficerów i niższych stopni żandarmerji; dla zapewnienia środków transportowych dodana im będzie pewna liczba mechaników i przewodników.

Bataljony ruchome będą też liczyć w sobie i żandarmów na służbie czynnej; ci właśnie, choć tworzą część załogi, w której przebywają, są zwolnieni, poza wyjątkowemi wypadkami, od służby wartowniczej (prócz warty we własnych koszarach), od towarzyszenia sztandarom i od różnych służb garnizonowych bez broni.

W razie odkomenderowania oddziałów dla zachowania bezpieczeństwa lub z powodu klęski publicznej, należy się stosować pod względem ich użycia do odnośnych przepisów.

Bataljony będą rozmieszczone jak następuje: Turyn (2), Aleksandrja (1), Genua (1), Medjolan (2), Werona (1), Florencja (1), Bolonja (1), Ankona (1), Rzym (3), Neapol (2), Bari (1), Palermo (1), Katanja (1).

Każdy bataljon będzie nosić nazwę miasta, w którem ma siedzibę. Jeżeli kilka bataljonów znajduje się w tem samem mieście, po nazwie miasta położy się liczbę porządkową.

Bataljony ruchome samodzielne obejmować będą 4 kompanje, z których 3 piesze i jedna cyklistów, a nadto 1 lub 2 sekcje karabinów maszynowych.

W zasadzie wojskowi bataljonów ruchomych, odkomenderowani do oddziałów pozostają nadal pod dowództwem swych oficerów i zwierzchników niższych stopni.

Do służby poza garnizonem można będzie używać bataljonów jedynie na prośbę władzy politycznej, skierowaną do dowództwa grupy legjonu, to zaś w razie potrzeby zwróci się do dowództwa grupy legjonów, od którego bataljony zależą.

Dla korzystania z bataljonów i oddziałów w służbie bezpieczeństwa publicznego stosowane będą przepisy, zawarte w dodatku do regulaminu służby terytorjalnej, o ile nie stoją one w sprzeczności z rozporządzeniem niniejszem.

Przepisy przyjęcia, wykonywania służby i użycia wojsk żandarmerji będą określone przez generalne dowództwo żandarmerji za pomocą specjalnych rozporządzeń.

Piechota.

Piechota obejmuje: a) 27 dowództw dywizyj piechoty; b) 3 dowództwa dywizyj alpejskich; c) 1 dowództwo brygady grenadjerów; d) 51 dowództw brygad piechoty linjowej; e) 2 dowództwa brygad bersaljerów; f) 2 pułki

grenadjerów; g) 102 pułki piechoty linjowej; h) 4 pułki bersaljerów; i) 9 pułków alpejskich; j) 1 grupę czołgów.

Każdy pułk grenadjerów, piechoty linjowej i bersaljerów składa się: £ 1 dowództwa, z 3 bataljonów i 1 kadry uzupełn. Z trzech bataljonów tylko dwa są czynne, trzeci zaś jest w istocie także kadrą.

Każdy pułk alpinistów zawiera: 1 dowództwo, 2 do 4 bataljonów i 1 kadrę uzup., ogółem 27 bataljonów.

Grupa czołgów sformowana jest z 1 sekcji czołgów, jednej sekcji automobilów pancernych i 1 kadry.

Kadra oficerska w piechocie obejmuje: 54 generałów brygady, 200 pułkowników, 296 podpułkowników, 409 majorów, 1797 kapitanów, 2829 poruczników i podporuczników, ogółem 5585.

NB. Liczba ogólna nie obejmuje oficerów, należących do wojsk kolonjalnych oraz nadetatowych. Ta sama uwaga stosuje się do innych broni i formacyj.

Oficerowie rezerwowi będą dopuszczeni do kadry poruczników i podporuczników stałych w stosunku najwyżej czwartej części liczby ogólnej.

Jazda.

Jazda obejmuje: a) 1 dowództwo dywizji kawalerji; b) 4 dowództwa brygad kawalerji: c) 12 pułków jazdy; d) 4 szwadrony stajennych.

Każdy pułk jazdy obejmuje 1 dowództwo, 2 grupy szwadronów i 1 kadrę uzup.

Kadra oficerska jazdy: 4 generałów brygady, 16 pułkowników, 21 podpułkowników, 29 majorów, 135 kapitanów, 214 poruczników i podporuczników, ogółem 419.

Oficerowie rezerwowi będą dopuszczeni do kadry poruczników i podporuczników stałych w stosunku najwyżej czwartej części całkowitej ich liczby.

Artylerja.

Artylerja obejmuje: a) 1 inspekcję sprzętu artyleryjskiego; b) 10 dowództw artyleryjskich w korpusach armji; c) 37 pułków artylerji polowej (z pociągiem zwierzęcym); d) 14 pułków artylerji ciężkiej polowej (z pociągiem mechanicznym); e) 1 pułk artylerji na automobilach; f) 3 pułki artylerji górskiej; g) 6 pułków artylerji ciężkiej; h) 4 pułki artylerji nadbrzeżnej; i) 3 zakłady-szkoły przeciwlotnicze; j) 1 oddział stajennych; k) 1 kierownictwo doświadczeń; l) 10 kierownictw artylerji z podkierownictwami, których liczbę oznaczy rozporządzenie królewskie według wymagań służby; m) zakłady artyleryjskie.

Pułki artylerji polowej, artylerji ciężkiej polowej, artylerji ciężkiej i nadbrzeżnej zawierają: 1 dowództwo, 4 grupy i 1 kadrę uzup.

Pułk artylerji na automobilach składa się z 1 dowództwa, 5 grup i 1 kadry.

Jeden pułk polowy posiada nadto grupę artylerji konnej, a 10 innych pułków polowych liczy nadto jedną grupę taboru.

Pułki artylerji górskiej składają się z 1 dowództwa, 3 grup i 1 kadry.

Zakłady-szkoły przeciwlotnicze obejmują 1 dowództwo i 3 lub 4 grupy.

Generałowie i oficerowie artylerji, zgrupowani w kadrę specjalną, są przydzieleni na stałe do artyleryjskiej służby technicznej. Przeznacza się tu w szczególności oficerów, którzy z powodzeniem przeszli wyższy kurs techniki artyleryjskiej i pełnili bez zarzutu służbę w zakładach artyleryjskich.

Poszczególne funkcje powierza się oficerom stosownie do porządku w tabeli awansów, wyjąwszy wypadki, gdy oficer złoży dowód szczególnej biegłości.

Do wypełnienia wakansów w kadrze technicznej można będzie używać oficerów z poza niej, którzy jednak będą zaliczać się dalej do kadry frontowej artylerji.

Wyjątkowo można też będzie w zakładach mianować — w charakterze kierowników — oficerów innych broni, specjalistów o niewątpliwem uzdolnieniu, których należy użyć w ściśle oznaczonych działach techniki. Ci jednak nie będą zaliczani do kadry technicznej.

Zakłady artyleryjskie są następujące: Fabryki broni, arsenały budownicze, laboratorja pyrotechniczne, pracownie precyzyjne i prochownie.

Liczba tych zakładów oznaczona jest specjalnem rozporządzeniem królewskiem.

Kadra oficerów artylerji (kadra frontowa) obejmuje: 10 generałów dywizji lub brygady, dowódców artylerji w korpusach armji, 110 pułkowników, 169 podpułkowników, 231 majorów, 1150 kapitanów, 1698 poruczników i podporuczników, ogółem 3368.

Porucznicy i podporucznicy mogą być zastąpieni aż do czwartej części ogólnej liczby przez oficerów rezerwowych.

Kadra oficerska działu technicznego artylerji obejmuje: 1 generała-inspektora konstrukcyj artyleryjskich (generała dywizji albo brygady), 2 generałów poruczników (generałów brygady), 9 dyrektorów konstrukcyj artyleryjskich (pułkowników lub podpułkowników), 66 oficerów, przydzielonych do konstrukcyj artyleryjskich (podpułkowników, majorów, kapitanów i poruczników) ogółem 78.

Inżynierja.

Inżynierja wojskowa obejmuje: a) 10 dowództw inżynierji w korpusach armji; b) 10 bataljonów saperów; c) 1 pułk minerów; d) 10 bataljonów telegrafistów; e) 1 pułk radjo-telegrafistów; f) 1 pułk pontonierów; g) 1 pułk kolejowy; h) 10 dyrekcyj inżynierji oraz poddyrekcje, których liczbę oznacza rozporządzenie królewskie w stosunku do wymagań służby; i) zakłady inżynierji.

Każdy z pułków minerów i radjotelegrafistów składa się z 1 dowództwa, 5 bataljonów i 1 kadry uzupełn.

Każdy z pułków kolejowych i pontonowych liczy 1 dowództwo, 2 lub 3 bataljony i kadry uzupełn.

Bataljony saperów i telegrafistów mają w każdym korpusie 1 wspólną kadrę uzupełn.

Zakłady inżynierji są następujące: 1 instytut centralny radjotelegrafji i elektrotechniki; 1 pracownia radjotelegraficzna i elektrotechniczna; 1 laboratorjum pyrotechniczne i badań chemicznych; 1 pracownia konstrukcyjna.

Kadra oficerska inżynierji obejmuje: 5 generałów dywizji lub brygady, dowódców inżynierji w korpusach armji; 27 pułkowników, 51 podpułkowników, 67 majorów, 268 kapitanów, 392 poruczników i podporuczników; ogółem 800 oficerów.

Porucznicy i podporucznicy mogą być zastąpieni aż do czwartej części ogólnej liczby przez oficerów rezerwowych.

Korpus żeglugi powietrznej.

Korpus żeglugi powietrznej obejmuje: 1 naczelne dowództwo żeglugi powietrznej; 2 dowództwa żeglugi powietrznej; 1 grupę samolotów pościgowych; 1 grupę samolotów bombardujących; 1 grupę samolotów wywiadowczych; 1 grupę balonów zwykłych; 1 grupę balonów sterowych; 1 dowództwo szkół; 1 zarząd wydziału uzbrojenia; 1 wydział fotograficzny.

Do korpusu żeglugi powietrznej przydziela się czasowo oficerów wszystkich broni; etat ich obejmuje: 1 generała dywizji lub brygady, zwierzchniego dowódcę żeglugi powietrznej; 8 pułkowników, 36 podpułkowników lub majorów, 64 kapitanów, 299 poruczników i podporuczników, ogółem 408.

Oficerowie ci nie liczą się w etacie swojej broni.

Okręgi wojskowe.

Okręgów wojskowych (distretti) tworzy się 106. W skład kadr tych okręgów wchodzą oficerowie różnych broni, ogółem: 106 pułkowników, 103 podpułkowników i majorów, 318 kapitanów, 212 niższych oficerów; ogółem 742.

Korpus inwalidów i weteranów.

Korpus inwalidów i weteranów składa się z 1 dowództwa i 2 kompanij. Kadra oficerska korpusu inwalidów i weteranów obejmuje: 1 podpułkownika lub majora, 2 kapitanów i 7 poruczników lub podporuczników; ogółem 10.

Korpus wojsk samochodowych.

Korpus wojsk samoch. spełnia służbę o charakterze ogólnym, nie zaś służby, wchodzące w zakres poszczególnych armij i korpusów.

Składa się z 1 dyrekcji centralnej samochodów i 10 ośrodków samochodowych.

Do korpusu wojsk samoch. przydziela się czasowo oficerów różnych armij w stosunku następującym: 1 pułkownik, 7 podpułkowników, 11 majorów, 48 kapitanów, 122 młodszych oficerów; ogółem 189. Oficerowie ci nie liczą się w etacie swoich broni.

Wojskowa służba zdrowia.

Służba zdrowia w wojsku obejmuje: 10 dyrekcyj służby zdrowia; szpitale wojskowe główne i pomocnicze oraz infirmerje garnizonowe; oficerów-lekarzy; 10 kompanij sanitarnych; 1 centralną aptekę wojskową.

Liczba szpitali wojskowych i infirmeryj garnizonowych oznaczona jest rozporządzeniem królewskiem.

Oficerom-lekarzom powierzona jest służba sanitarna w wojsku, bądź w korpusach, do których należą, bądź w szpitalach wojskowych, bądź w oddziałach sanitarnych i w szpitalach polowych.

Kompanje sanitarne pełnią służbę w szpitalach wojskowych i służbę zdrowia w polu.

Dowodzą niemi oficerowie-lekarze pod kierunkiem oficera lekarza, będącego dyrektorem szpitala wojskowego w danym garnizonie.

Kadra oficerska wojskowego korpusu zdrowia jest następująca: 1 generał major albo generał brygadjer do dyspozycji na inspekcje; 3 generałów brygadjerów, 17 pułkowników, 48 podpułkowników, 97 majorów, 314 kapitanów, 340 poruczników i podporuczników; ogółem 820.

Intendentura wojskowa.

Służba intendentury wojskowej obejmuje: zarządy gospodarcze; oficerów gospodarczych; oficerów żywnościowych; kompanje żywnościowe; zakłady gospodarcze.

Oficerów wydziału gospodarczego powołuje się z pomiędzy oficerów piechoty, jazdy, artylerji, inżynierji i korpusu administracyjnego, czyniących zadość warunkom, które będą oznaczone w przepisach.

Kompanje żywnościowe pełnią podczas pokoju służbę w piekarniach, a częściowo i służbę prowiantową, do nich należy sprawa zaopatrzenia w żywność wojsk w polu.

Dowodzą niemi oficerowie żywnościowi pod kierunkiem oficera-intendenta dyrektora.

Ilość zakładów intendentury wojskowej oznacza rozporządzenie królewskie.

Kadra oficerska korpusu intendentury wojskowej obejmuje: 1 generała brygadjera do dyspozycji na inspekcje (stopień generała-porucznika intendentury może być zachowany tylko obecnemu generałowi-porucznikowi), 10 pułkowników, 19 podpułkowników, 45 majorów, 124 kapitanów; ogółem 198.

Kadra oficerów żywnościowych obejmuje: 3 podpułkowników, 7 majorów, 79 kapitanów, 124 oficerów młodszych, (których mogą w części zastępować oficerowie rezerw.); ogółem 213.

Korpus administracyjny.

Korpus administracyjny składa się z oficerów administracji, którym powierzone jest prowadzenie rachunków w korpusach armij, w instytutach i zakładach wojskowych.

Kadra oficerska korpusu administracyjnego obejmuje: 2 pułkowników, 25 podpułkowników, 47 majorów, 340 kapitanów, 450 poruczników i podporuczników, (których mogą w części zastępować rezerwowi oficerowie administracji); ogółem 864.

Służba weterynaryjna.

Oficerowie weterynarji pełnią służbę weterynaryjną. Przydziela się ich do dowództw większych jednostek, do korpusów konnych, do zakładów chowu i zakupu koni oraz do szkół jazdy konnej.

Kadra oficerska korpusu weterynaryjnego obejmuje: 11 podpułkowników, 18 majorów, 65 kapitanów, 74 poruczników; ogółem 168.

Porucznicy mogą być zastąpieni częściowo przez rezerwowych oficerów weterynarji.

Rozdział trzeci.

Szkoły, zakłady i różne ugrupowania.

Szkoły wojskowe.

Szkoły wojskowe królestwa obejmują:

Kolegja wojskowe, przygotowujące młodzież do egzaminu na stopień oficera rezerwowego.

Szkoły oficerów i podoficerów zawodowych, zajmujące się wychowaniem oficerów i podoficerów (zarówno zawodowych i rezerwowych) różnych broni i służb.

Szkoły aplikacyjne, przeznaczone do uzupełniania wykształcenia zawodowego wychowańców szkół oficerów zawodowych.

Szkoły centralne, urządzone dla wyszkolenia praktycznego oficerów w taktycznem lub technicznem używaniu środków, jakiemi rozporządza ich broń i w związku z użyciem innych broni.

Kurs wyższy techniki artyleryjskiej, będący uzupełnieniem specjalnych kursów naukowych i aplikacyjnych, urządzanych w instytutach cywilnych i wojskowych, oraz kursów teoretycznych i praktycznych, urządzanych w zakładach przemysłowych cywilnych i wojskowych, które to kursy mają za zadanie wydoskonalić wykształcenie techniczne oficerów artylerji i przygotować ich do służby technicznej.

Instytuty wyższe kultury wojskowej, służące do podniesienia kultury zawodowej oficerów określonych stopni.

Szkoła centralna wychowania fizycznego dla przygotowania kierowników wychowania fizycznego.

Liczbę i organizację różnych szkół oznacza rozporządzenie królewskie. Wyższe kierownictwo wykonywa nadzór.

Personel kierujący różnemi szkołami powołuje się z pośród wojskowych różnych broni w wojsku. Personel nauczający składa się po części z wojskowych, należących do armji, po części zaś z profesorów i nauczycieli cywilnych. Oficerów różnych broni przydziela się czasowo do szkół.

Biuro różnych personelów.

Biuro administracyjne różnych personelów wojskowych zajmuje się administracją wszystkich personelów, zależących od administracji wojennej, które nie podlegają własnej radzie administracyjnej; jest ono zarazem pośrednikiem między różnemi administracjami wojskowemi w załatwianiu rachunków bieżących. Personelu dla tego biura dostarcza korpus administracyjny.

Wojskowy instytut kartograficzny.

Wydział kartograficzny pełni służbę kartograficzną, geodezyjną i topograficzną w wojsku.

Kadra personelu wojskowego w Instytucie kartograficznym obejmuje: 1 generała dywizji lub brygady jako dyrektora; 1 pułkownika — vice dyrektora; 5 kapitanów, 1 podpułkownika lub majora administracyjnego, 1 kapitana administracyjnego, 2 poruczników lub podporuczników administracyjnych.

Najwyższy trybunał wojenny i marynarki oraz sądy wojskowe.

Sądownictwo wojskowe w czasie pokoju sprawuje najwyższy trybunał wojenny i marynarki oraz tyle sądów wojskowych, ile jest korpusów armji.

Zakłady chowu koni.

Zakłady chowu koni dla jazdy i artylerji zajmują się remontem tych zwierząt.

Każdy zakład składa się z kierownictwa ogólnego i cywilnego personelu podwładnego.

Do zakładów chowu koni przydziela się szwadrony zakupu koni.

Liczbę zakładów chowu koni i szwadronów zakupu oraz ich organizację określa rozporządzenie królewskie.

Do zakładów chowu koni przydziela się czasowo oficerów kawalerji i artylerji.

Zakłady karne i zakłady wojskowe poprawcze.

Zakłady karne obejmują: 1 dowództwo; 4 kompanje dyscyplinarne 1 więzienie wojskowe; 1 dom aresztu wojskowy.

Oficerowie, przydzieleni do tych zakładów są wybrani ze wszystkich korpusów czynnych z pośród osób, zdolnych do pełnienia tej służby, które dobrowolnie do niej się zgłoszą. Jeżeliby podania oficerów odpowiednich do tej służby nie wystarczały do zapełnienia miejsc wakujących, Ministerstwo Wojny będzie mieć możność zastąpienia ich przez oficerów jakiejkolwiek broni, powoływanych na specjalne stanowiska pomocnicze.

Kadra oficerów, przydzielonych do zakładów karnych obejmuje: 1 pułkownika, 1 podpułkownika, 1 majora, 9 kapitanów i 31 poruczników i podporuczników; ogółem 43.

Oficerowie ci w swej broni właściwej liczą się poza jej etatem.

Rozdział czwarty.

Okręgi terytorjalne wojskowe.

Mają one jurysdykcję terytorjalną, swych dowódców korpusów, dyrekcje artylerji i inżynierji, okręgi wojskowe, dyrekcje zdrowia i intendentury oraz sądy wojskowe.

Rozdział piąty.

Wojskowi komisarze dróg żelaznych.

Ministerstwo Wojny może mianować wyższych oficerów w charakterze wojskowych komisarzy dróg żelaznych królestwa. Liczba i przywileje tych komisarzy oznaczone są rozporządzeniem królewskiem po porozumieniu między Ministerstwem Wojny a Min. Robót publicznych.

Rozdział szósty.

Różne personele, zależące od administracji wojny.

Następujące czynniki pełnią służbę pomocniczą w armji: inżynierowie geografowie i topografowie wojskowego Instytutu kartograficznego; profesorowie i nauczyciele cywilni szkół wojskowych; aptekarze wojskowi; rachmistrze - geometrzy inżynierji; rachmistrze artylerji: techniczni kierownicy artylerji i inżynierji, rysownicy techniczni, urzędnicy administracji wojskowej, pomocnicy w magazynach wojskowych, pomocnicy w inżynierji; dozorcy i ich pomocnicy w zakładach chowu koni.

Każdy z tych personelów ma swą odrębną kolej służby.

Urzędnicy zależni od administracji wojny nie podlegają w czasie pokoju ani dyscyplinie wojskowej, ani też prawom karnym wojskowym.

Natomiast w czasie wojny podlegają sądownictwu wojskowemu, ustanowionemu przez wojskowy Kodeks Karny.

Prawa, dotyczące urzędników państwowych cywilnych stosują się i do tych urzędników, o ile dotyczą oddania ich do rozporządzenia, przeniesienia w stan spoczynku i pensji.

Inżynierowie, geografowie i topografowie w instytucie kartograficznym wojskowym.

Personel techniczny wojskowego Instytutu kartograficznego składa się z inżynierów geografów i topografów, którzy dzielą się na:

Inżynierów geografów: naczelnik geodezji, starsi inżynierowie geografowie i inżynierowie geografowie.

Topografowie: topograf 1-ej klasy; naczelni topografowie, topografowie starsi i topografowie.

Personel techniczny inżynierji.

Personel techniczny inżynierji obejmuje: 1 technicznego dyrektora centralnego Instytutu radjotelegrafji i elektrotechniki; inżynierów elektrotechników, przydzielonych do pracowni radjotelegraficznej i elektrotechnicznej inżynierji; inżynierów chemików przydzielonych do pracowni pyrotechnicznej i badań chemicznych w inżynierji.

Profesorowie i nauczyciele cywilni w szkołach wojskowych.

Profesorowie i nauczyciele cywilni w szkołach wojskowych dzielą się na profesorów zwyczajnych, profesorów nadzwyczajnych nauk humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych, profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych rysunku, nauczycieli i zastępców nauczycieli szermierki i gimnastyki.

Ministerstwo Wojny może zamiast profesorów cywilnych etatowych powołać do służby czasowej nauczycieli państwowych szkół średnich i wyższych.

Otrzymają oni wynagrodzenie, oznaczane w każdym wypadku z osobna. Na stanowisko cywilnych nauczycieli gimnastyki można wyznaczać w miarę potrzeb — podoficerów, zdolnych do spełniania tych obowiązków.

Aptekarze wojskowi.

Personel aptek wojskowych obejmuje; 1 chemika farmaceutę inspektora; 1 chemika farmaceutę dyrektora; 25 starszych aptekarzy; 65 aptekarzy; ogółem 92.

M. M.

Bułgarja.

Traktat w Neuilly, zawarty między Bułgarją a Entente'ą, wyznacza dzień 9 listopada r. b. jako datę, do której postanowiona w myśl traktatu reorganizacja armji bułgarskiej winna być całkowicie przeprowadzona. Punkty traktatu w Neuilly, regulujące sprawy wojskowe, są naogół dokładną kopją odnośnych punktów traktatu Wersalskiego; określają one skład, uzbrojenie i maksymalną liczebność poszczególnych jednostek wojskowych, zawierają szczegółowe przepisy, dotyczące organizacji ośrodków wyszkolenia, wychowania fizycznego młodzieży, wszelkiego rodzaju stowarzyszeń gimnastycznych i t. d. Najważniejszem jednak z postanowień traktatu natury militarnej jest, jak wiadomo, całkowite zniesienie w Bułgarji instytucji armji stałej i wprowadzenie zamiast niej zaciągu ochotniczego — przyczem liczebność wystawionego tą drogą wojska nie może przewyższać 33 tysięcy ludzi, (w tem 13 tys. żandarmerji i straży granicznej). To ostatnie postanowienie jest również wyrazem zasadniczej wytycznej postępowania Entente'y, przyjętej i przeprowadzonej przez nią konsekwetnie nietylko w stosunku do Niemiec, ale i do wszystkich ich sprzymierzeńców. Że takie bezwzględne stosowanie jednej i tej samej zasady wobec różnych organizmów państwowych dać może niezbyt szczęśliwe rezultaty — o tem świadczy właśnie sprawa Bułgarji.

Prasa francuska podkreśla mianowicie, że zamiar wprowadzenia w Bułgarji ochotniczej służby wojskowej nie liczy się zupełnie ze stosunkami tego kraju i z tego względu przeprowadzenie go napotkać musi na ogromne trudności. O ile bowiem Niemcy są krajem, w którym brak przedewszystkiem surowców, w którym ilość rąk roboczych przewyższa ich zapotrzebowanie, a niedostateczne odżywianie mas i ciągłe wrzenie polityczne powołują do życia całą armię ludzi, z pracy dotychczasowej niezadowolonych lub wogóle pracy nieposiadających — zupełnie zrozumiałem jest, że w tych warunkach zorganizowanie armji ochotniczej było dla Niemiec sprawą zupełnie łatwą i prostą.

Całkiem odmienną jest jednak sytuacja Bułgarji. Kraj to par excellence rolniczy, w którym przemysł rozwinęty jest słabo, kryzysy gospodarcze ani bezrobocia — nie istnieją. Główną masę ludności stanowią tu chłopi — drobni posiadacze, pracujący na własnej ziemi, która ich żywi z łatwością. Drobny rolnik bułgarski, odznaczający się łagodnem usposobieniem i wielką, fatalistyczną niemal uległością wobec prawa, nie stanowi jednak zupełnie elementu, z którego możnaby było zorganizować armję ochotniczą: pójdzie on do wojska bez szemrania, jeśli powoła go pobór przymusowy, w przeciwnym razie — nie zechce napewno porzucać swej roli, by zobowiązywać się na przeciąg lat 12 do służby w szeregach. W tych warunkach ochotnicza armja bułgarska, pozbawiona tego najpewniejszego i najlepszego elementu, musiałaby z konieczności rekrutować się bądź z mętów społecznych, bądź z tej części ludności, która stanowi najpodatniejszy materjał dla wszelkiego fermentu rewolucyjnego.

Ten stan rzeczy sprawia, że sfery wojskowe francuskie liczą się z możliwością rewizji tych punktów traktatu w Neuilly, które dotyczą organizacji nowej armji bułgarskiej. Przewidziana obecnie liczebność tej armji jest, zdaniem bułgarskiego sztabu generalnego, zupełnie dostateczna do utrzymania ładu i spokoju wewnątrz państwa; radykalnej zmianie uległby jedynie system zaciągu ochotniczego, zastąpiony przez przymusowy pobór. Liczebność poszczególnych roczników i czas trwania służby mogłyby być w ten sposób określone, że w żadnym momencie siły wojskowe Bułgarji wraz z rocznikami, znajdującemi się w rezerwie, nie przewyższałyby, lub przewyższałyby jedynie nieznacznie cyfrę 33 tys. ludzi, przewidzianą dla armji ochotniczej.

Z głosów prasy francuskiej sądzić można, że omawiany wyżej projekt częściowej zmiany poszczególnych punktów traktatu w Neuilly natrafiłby na grunt zupełnie przychylny. Nie bez związku z takim nastrojem wobec Bułgarji jest fakt, że wszelkie ciążące na niej zobowiązania, dotyczące rozbrojenia, wydania materjału wojennego i t. d. spełnia ona dotychczas zupełnie lojalnie, co stwierdzają jednogłośnie dowódcy francuskich oddziałów okupacyjnych i szefowie różnorodnych misyj kontrolujących Entente'y, przebywający w Bułgarji.

TREŚĆ.

Redaktor: Prof. dr. Wacław Tokarz, kpt. w r.

ZAKŁADY GRAFICZNO-WYDAWNICZE „KSIĄŻKA" WARSZAWA, MONIUSZKI 11, TELEF. 190-98

MINISTERSTWO SKARBU

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie Ustawy z dnia 16 Lipca 1920 r. (Dz. U. N. 61 poz. 391) oraz rozporządzenia Rady Obrony Państwa ogłasza Ministerstwo Skarbu z dniem 1-ym Października 1920 roku sprzedaż 4% Państwowej Pożyczki Premjowej na następujących warunkach:

1. Obligacje pożyczki na okaziciela w odcinkach wyłącznie po 1000 marek polskich sprzedawane będą po kursie nominalnym (al pari) tylko za gotówkę.
2. Stopa procentowa wynosi 4 od sta. Kupony, wolne od podatków od kapitałów i rentowych, płatne są z dołu do dnia 1 października każdego roku przez wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowej Kasy Oszczędności, Kasy Skarbowe oraz inne instytucje, upoważnione przez Ministerstwo. Kuponami pożyczki można też płacić cła i podatki państwowe.
3. **W ciagu pierwszych dwudziestu lat, począwszy od 6 listopada 1920 r., w każdą sobotę wylosowywaną będzie jedna wygrana w kwocie miljona marek polskich płatna bez jakichkolwiek potrąceń przez oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.**
4. W ciągu następnych dwudziestu lat (1940 – 1960) pożyczka będzie spłacona po kursie nominalnym przez wylosowywanie obligacji łącznie z temi, na które padły wygrane.
5. Obligacje pożyczki mają wszelkie prawa papierów pupilarnych, będą przyjmowane w pełnej wartości nominalnej, jako wadja przy licytacjach, kaucje akcyzowe i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze Skarbem Państwa oraz kaucje, składane do depozytów wszelkich instytucji rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucji pieniężnych.
6. Obligacje pożyczki będą przyjmowane na przechowanie bez opłaty przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i pocztową Kasę Oszczędności
7. Po wprowadzeniu przyszłej waluty polskiej pożyczka przerachowywana będzie po kursie o 10% wyższym od kursu ustalonego dla wymiany znaków obiegowych.

Obligacje pożyczki z 40-ma kuponami rocznymi są do nabycia we wszystkich kasach skarbowych, urzędach podatkowych, oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, w kasach kolejowych i wogóle we wszystkich kasach urzędów państwowych i samorządowych, w bankach i we wszystkich upoważnionych miejscach sprzedaży.